

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 8 (4932)

WILNO NIEDZIELA 9 STYCZNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

ODEGRANIE SIĘ „NAPRAWY”.

Przewidując zarzuty, które można będzie mi postawić spowodu tego, co poniżej napiszę. Ze jestem złym „politykiem” Ze u nas jest mnóstwo urzędników, podurzędników, dygnitarzy i dygnitarzów, lubiących trzymać „nas według wiatru”, lub patrzeć „ot kuda wietrzy duje?” (należałoby wreszcie spojrzeć te określenia, przecież już sporo lat mija, jak przeszły z rosyjskiej rzeczywistości do polskiej), wreszcie jest mnóstwo ludzi których byt, majątek, wprost życie za leżne jest od łaski aparatu państwowego, i że wobec tego, moje tłumaczenie, iż „naprawa” dochodzi do władzy tylko wzmoże kurs na „naprawę”. Ze prosto tak po chodzące odemnie, jako od wroga „naprawy” nie będzie mogło być uważane za reklamę i dlatego tem bardziej może spotęgować orientację ku „naprawie”. Ze swoim „kranianiem” utworzy tylko „naprawie” drogę.

Odpowiadam na to: popierwsze nie jestem politykiem, a tylko dziennikarzem. Moim zadaniem jest obserwować życie i stwierdzać prawdziwe fakty. Po drugie: jedynie dostatecznie silny, dostatecznie głośny alarm może jeszcze coś pomódz.

TROCHE HISTORJI

Po przewrocie majowym grupa członków tajnej konspiracyjnej organizacji Zet, która uprzednio powoływała do życia różne enteryzy finansowane przez skarby państwa ze względu na cele partyjotyczne jak „Straż kresowa”, „Związek Obrony Kresów Zachodnich”, lub „Rady ludowe” postanowiła wykorzystać ten fakt, że marsz. Piłsudski odsunął od udziału w rządach te partie polityczne, które popierały zamach majowy, jak PPS, „Wyzwolenie” e. c. t. i zająć ich miejsce. Sami eks - zetowcy byli na to za słabi i stworzyli Związek Naprawy Rzeczypospolitej, przy udziale pp. Kościalskiego Bartla oraz innych podejrzewanych o udział w zawsze tajemniczych a interesujących organizacjach masoniiskich. Ale Marszałek nie chciał powrotu do władzy żadnej partii, konspiracji, czy masonerji i nie oparł swej organizacji na „Związek Naprawy” wyznaczając mu raczej skromne miejsce w tworzącym się BBWR. Eks - Zetowcy wyleli ze swej Naprawy Kościalskiego, potem rozstali się z Bartlem, potem nadali swej efemerydzie inną nazwę (związek miast i wsi), ale nazwa naprawiaczy przylgnęła do nich nazawsze.

Za życia Marszałka Piłsudskiego grupa „pułkowników” trzymała ostro w cuglach naprawiaczy i nie dawała im pola do popisu. Ale grupa „pułkowników” — tem się odznaczała, że jak to słusznie zaznaczył mars. Miedziński nigdy nie istniała; ludzi zwanych pułkownikami, t. j. Sławka, Prystora, Bocka, Cara, Matuszewskiego, s. p. Pierackiego, Miedzińskiego, Koca, Świtalskiego i kilku jnych koordynowała i dyscyplinowała wyłącznie wola Marszałka Piłsudskiego. Grupa ta nie miała w okresie BBWR żadnej organizacji ściślejszej więzi między sobą, nie próbowała też dla siebie organizować jakiejś szerszej podstawy. Ich podstawą był B.B. W.R. jako całość. „Naprawiacze” byli przez „pułkowników” zwalczani, właśnie jako mafia, jako czynnik partyjny w zbudowanej na zasadzie szerokiej ligi organizacji BBWR.

Alle naprawiacze nie zasypiali gruszek w popiele. Organizowali się jak mogli, pozyskiwali wszędzie adeptów. Nie dopuszczali do gabinetu ministrów starali się obsadzać urzędy dyrektorów departa-

mentu, pędzeni stamtąd, czepiali się naczelnictwa wydziałów, przeganiani i z tych posad, szli do samorządów, nie gardzili sekretariatami BBWR, chwytali co mogli, rozszerzali się, rośli w liczbową siłę, starali się na swoje koła mylnskie obrócić nurty niezadowolone — czy to z rządu, czy z prezydium BBWR. Wreszcie wciągnęli w orbitę swych wpływów wojewodę Grażyńskiego (który do 1926 r. „naprawiaczem” nie był) i zdobyli dla siebie dzielnicę Władysława II, a obecnie Michała I-go.

W ten sposób naprawa narastała jako bunt naczelników wydziałów przeciw dyrektorom departamentów. Przedewszystkiem jednak „naprawiacze” do maestriji, do mistrzostwa doprowadzili wyciąganie rządowych pieniędzy na różne eutreprizy pod hasłem ogólnem i patriotycznym. W ten sposób powstające jak grzyby po deszczu organizacje, opłacane przez podatnika są obsadzone w 100 proc. partyjnymi naprawiaczami i rozszerzają domenę ich wpływów w kraju.

Drugą cechą działania naprawia czy było konspirowanie swoich członków, nie przyznawanie się do nich, przemysłna gra w ciuciubabkę.

Po śmierci Marszałka miały miejsce dwa fakty niesłychanie dla „naprawiaczy” korzystne. Rozwiązanie BBWR. Pułkownicy w ten sposób wyrzekli się organizacji, w której rej wodzili. Rozpadnięcie się „grupy” pułkowników, logicznego następstwa faktu, że grupę tą łączyła wyłącznie dyrektywa samego zmarłego Marszałka.

W ten sposób na placu sukcesorów obrzmiejemy schedy politycznej po Wielkim Zmarłym jako jedyna zwarta, zdyscyplinowana grupa po zostali „naprawiacze”. Grupa ta wie czego chce. Chce dojść do władzy.

„NAPRAWIACZE” A DEKLARACJA LUTOWA

Haussa naprawiaczy datuje się od ustąpienia rządu premiera Sławka. Przy końcu listopada roku 1936 oczekiwano gabinetu Grażyńskiego. Tymczasem deklaracja lutowa pułkownika Koca uderzyła w „naprawiaczy” jak miazga maczuga.

Wśród naprawiaczy na chwile (trwającą zresztą około ośmiu tygodni) zapanował chaos. Większość nie chciała iść za deklaracją, która w sposób bezceremonjalny zrywała z wieloma „naprawiaczami” tezami. Grały nerwy. ZZZ nie wytrzymał i próbował wierząc otwarcie. Ale p. Grażyński zdał egzamin znakomicie. Od pierwszej chwili, ostentacyjnie poszedł na deklarację pułkownika Koca i nie zrywając swoich bliskich stosunków z siłą... jakby się tu wyrazić... nie będąc inicjatorem, ani rektorom tej deklaracji od razu wskoczył do samego środka Ozonu i rozpoczął pracę pochłaniania go przez „naprawę” od wewnątrz.

Po kilku miesiącach praca ta dała znakomite rezultaty. Dziś już p. Grażyński nie potrzebuje składać deklaracji lojalności. Dziś formuje czwórporozumienie, które jawnie zaskakują ulicę Matejki.

W momencie gdy „naprawa” dojdzie do władzy, zobaczymy inne cudo. Ujrzymy owych „pułkowniczych” ZZZ w budującej harmoniji z rządem. „Naprawa” będzie musiała rozszerzać swoje podstawy, w pierwszej linii sięgnie po owych, którym nerwy po deklaracji lutowej odmówił posłuszeństwa, w drugim rzędzie po... front Morges.

SŁABE PRÓBY OPORU

Temu rośnięciu „naprawy” od wewnątrz Ozonu, przeciwstawia ulica Matejki słabe próby oporu. Powstrzymuje się z nominacjami „naprawiaczami”. Miał być kpt. Abram — niema go. Czekano w „naprawie” z tryumfem na dr. Surzyńskiego na Poznańskie — nic z tego. Mjr. Galinat ma poprowadzić hufce przeciwko czwórporozumieniu woj. Grażyńskiego.

Alle kontrofensywa ul. Matejki jest słaba, słaba, słabiutka. Brakuje im jedności doktryny, planu, zdecydowania, a przedewszystkiem brakuje ludzi klasy Grażyńskiego. W ten sposób organizacja Ozonu, która po ogłoszeniu deklaracji lutowej mogłaby ogłosić, że ma 60 miljn. członków staje się bezsilna wobec mafji liczącej kilkuset ludzi.

DLACZEGO BYŁOBY TO KATASTROFA

Czy ze względów społecznych — o nie!

Dojście do władzy „naprawiaczy” uważalibyśmy za calamitas ze względów moralnych, prawno-ustrojowych i wreszcie politycznych. Zważmy bowiem:

1) Dopiero „naprawiacze” w Polsce wprowadzili na wielką skalę ów obrzydliwy system operowania pieniędzmi państwowymi i hasłem potrzeby państwowej ku własnym partyjnym celom. Potrzeba pomóc Polakom na obczyźnie. A więc skonstruujemy organizację udzielania im pomocy, otrzymamy milion od rządu, zapiszmy działanie tej organizacji na własny partyjny rachunek, obsadzmy ją własnymi ludźmi, stworzymy naokoło niej atmosferę własnych wpływów

2) „Naprawiacze” tak jak gdzie indziej masoneria tałą swą przynależność, porozumiewają się pocięci, gotowi występować i jako antysemita w Poznańskim i liberale wie gdzieindziej. Gotowi są należeć jednocześnie do zwalczających się obozów, klik, koterji.

3) Prasa „naprawiacza” jest prasą najbardziej wciągniętą w system rzucania oszczerstw.

4) Naprawiacze wykorzystują wszelkie hasła, byle pociągające opinię. Do takich hasel należy także „nacjonalizm” pojęty jako działanie wyłącznie na sentyment. O ile należy uznać za nieuniknioną walkę z przeżydzeniem kraju, o tyle w interesie państwa polskiego leży polityka nader ostrożna, przemysłana i głęboka w stosunku do innych mniejszości narodowych. Naprawiacze są tu czynnikiem hurra-patrijotyzmu, hurra - wrzasku. Ich polityka litewska prowadzi sprawę litewską do kompletnej katastrofy. Werdykt historii potępi min. Becka za oddanie „naprawiaczom” monopolu w tej sprawie. Przyjście do władzy naprawiaczy to polityczna wojna z Niemcami, czyli wprowadzenie Polski spowrotem w kleszcze nacisku z jednej strony bolszewickiego z drugiej niemieckiego.

5) Wreszcie i najważniejsze — przyjście do władzy „naprawiaczy” to próba zaszczepienia Polsce totalizmu, ale swoistego, „naprawiaczego” któryby polegał na dyktaturze nad narodem pewnego grona urzędników. Byłaby to najgroźniejsza pod względem kulturalnym, obyczajowym i moralnym forma totalizmu. Cat.

Rozmowa o antysemityzmie

w Polsce i w Rumunji

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) Wiele refleksyj we wpływowym politycznym kołach regime'u budzą ostatnie wypadki w Rumunji, czyni się porównania pomiędzy antysemityzmem w Polsce i w Rumunji i trzeba przyznać, że porównanie to wypadka na niekorzyść ruchu antysemitki w Polsce.

Ciekawą rozmowę przeprowadziliśmy na ten temat z osobistością, która od szeregu lat brała czynny udział w rządzie, a obecnie stoi blisko czynników rządzących.

Proszę Pana — oświadczył mi mój rozmówca — kiedy rozpoczynał się Ozon i zdecydowaliśmy się na kurs antysemitki, należał od tych, którzy chcieli oprzeć akcje antysemitki na podstawach prawnych, wyrażając pogląd, że musimy nasz antysemityzm wyciągnąć z fazy antysemitki hecy t. zw. Judenhetze, bicia szyb, rzucania petard, stawiania pikietarzy. Do tego zaś mojem zdaniem prowadzi jedynie droga realizmu antysemitki przez wydawnie odpowiednich ustaw. Tylko w ten sposób osłabimy antysemityzm uliczny, który z punktu widzenia ludu i porządku publicznego nie powinien być tolerowany i posuwać się będziemy realnie na pewnych odcinkach w rozwiązywaniu kwestji żydowskiej.

Spoleczeństwo samo bowiem, bez udziału władz, nie jest w stanie tej kwestji rozwiązać. Do najpilniejszych ustaw zaliczam: wprowadzenie numerus clausus w wolnych zawodach i unarodowienie handlu. Droga, na jaką weszliśmy przy załatwianiu sprawy uboju rytualnego, była właściwą, ale niestety nie utrzymaliśmy się na niej, albowiem rząd w kwestji żydowskiej poza słowko premiera „owszem”, a Ozon po za deklarację nie wyszł. W rezultacie na skutek tych bodźców z gór mieliśmy w ciągu ostatniego roku ogromne podniesienie się fal nastrojów antysemitki. Ale powiedzmy sobie szczerze, że skończyło się to wszystko znów na „Judenhetze” w kraju i na dużych kłopotach dla naszego ministerstwa spraw zagranicznych — zagranicą.

Jak odbija się, zdaniem Pana, wypadki rumuńskie u nas?

Sądze, że przyczynią się one do osłabienia antysemityzmu ulicznego, antysemitki gwałtów i krzyków, a natomiast do wzmocnienia antysemityzmu legalnego, opartego na normach prawnych. Niech mi pan wierzy, że gdybyśmy w ciągu ubiegłego roku wydali kilka ustaw, których teraz po cichu wszyscy zazdroścza Rumunom, niewtliko na prawicy, ale i na lewicy, to nie mielibyśmy wypadków w Brześciu, Częstochowie i Przytyku. Jeżeli mamy na przyszłość uniknąć antysemitki awantur, musimy zalegalizować nasz antysemityzm. Czekamy więc na program rządu i Ozonu.

Szefostwa pułków polskich

WARSZAWA Pał. P. minister spraw wojskowych w drodze rozkazu uregulował dawno już istniejące zwyczajowo nazwy, względnie szefostwa pułków następujących:

- 1) 82 pułkowi piechoty nazwę: 82 Syberyjski Pułk Strzelców imienia Tadeusza Kościuszki;
- 2) 83 pułkowi piechoty nazwę: 83 Pułk Strzelców Polesskich imienia Romuła Traugutta;
- 3) 16 pułkowi ułanów nazwę: 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz - Dreszera;
- 4) 7 pułkowi ułanów zatwierdzono nazwę: 7 Pułk Ułanów Lubelskich imienia gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowaną w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Kto zostanie wiceministrem rolnictwa?

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W kołach politycznych, a szczególnie w sferach rolniczych mówi się dużo o bliskiej nominacji podsekretarza stanu w ministerstwie rolnictwa.

Jak wiadomo, stanowisko to pozostaje nieobsadzone od zeszłego roku, t. j. od chwili ustąpienia wiceministra Raczyńskiego. Tymczasem etat ministerstwa rolnictwa przewiduje nawet dwa stanowiska wiceministrów. Wśród kandydatów wymienia się byłego wiceministra Jaroszyńskiego. Pożądki te podobać prawdopodobnie stąd, iż w swoim czasie minister Poniatowski zwracał się do p. Jaroszyńskiego z propozycją współpracy.

O wiele prawdopodobniejszą wydaje się wersja, podana w swoim czasie przez „Słowo”, iż stanowisko wiceministra obejmie jeden z wyższych wojskowych i że w jego ręku znajdzie się całe zagadnienie aprowizacyjne. Natomiast na stanowisko drugiego wiceministra rolnictwa w kołach Naprawy lansuje się kandydaturę Czesława Bobrowskiego, dyrektora departamentu ekonomicznego, męża zaufania ministra Poniatowskiego.

Ważna 13-stka w Sejmie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W czwartek, dnia 13 bm. odbędą się w Sejmie następujące zebrania: Komisji wojskowej, zwołanej przez wicemarszałka Schaezla w zastępstwie nieobecnego generała Zeligowskiego, komisji budżetowej oraz plenum Sejmu, na którym znajdzie się ustawa o ochronie lokatorów.

Prezydium Koła Rolników

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W sferach zbliżonych do Koła Rolników utrzymują, iż na najbliższym posiedzeniu nowo wybranego zarządu Koła Rolników w dniu 13 b. m. ukonstytuuje się prezydium Koła Rolników w następującym składzie: Kozłowski Tomasz prezes, — sen. Rdułowski Konstanty wiceprezes, — poseł Długoski wiceprezes, — poseł Światopełk Mirski sekretarz.

Czy podatek specjalny będzie zlikwidowany

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Na mającym się zebrać w niedługim czasie pod przewodnictwem wybitnego naprawiacza G. Zielińskiego kongresie pracowników państwowych zostanie wysunięty jako jeden z pierwszych postulatów zniesienie podatku specjalnego. Mówi się, że postulat ten znajdzie silny oddźwięk w parlamencie i że zostanie podjęty przez liczną grupę posłów.

Senator Malski, czy poseł Sobczyk prezesem CTO i KR

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W dniu 15 bm. zbierze się poraz pierwszy nowowabrana rada główna Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych celem dokonania wyboru władz. Dotychczas prezesem rady i za rządu od kilku lat był senator Malski. Obecnie jak informują z kół zbliżonych do CTO i KR ponowny wybór sen. Malskiego nie uchodzi za pewny. Jako poważnego kandydata obok sen. Malskiego wymienia się posła Piotra Sobczyka, prezesa Związku Izb Rolniczych.

Połowanie polsko-niemieckie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W lasach sobowickich pod Gdańskiem odbyło się polowanie, w którym wzięli udział: komisarz rządu polskiego w Gdańsku Chodacki, dyr. depart. MSZ Lalicki i inni, a ze strony niemieckiej dr. Alper zastępca gen. Goeringa jako łowczego Rzeszy niemieckiej, — generał Scherping dowódca korpusu Prus Wschodnich, — dr. Lugwald konsul generalny Rzeszy niem. w Gdańsku, Pozatem w polowaniu wzięli udział szereg osobistości z partji narodowo-socjalistycznej Gdańska. Po polowaniu odbył się wspólny obiad w kasynie oficerskiej we Wrzeszczu, wygłoszono tam przemówienia.



Codziennie jafska pomarańcza dla twego dziecka

Jafskie pomarańcze i grejpfruty są najsoczystsze

OWOC PALESTYŃSKI

Żydl u ministra Romana

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach p. minister Przemysłu i Handlu, Roman, przyjmie delegację żydowskich organizacji gospodarczych...

Pismo codzienne Lewicy Patriotycznej

W ślad za poprzednią wzmianką Agencji Prasowej w sprawie pisma codziennego Lewicy Patriotycznej, dowiadujemy się z wiarygodnego źródła...

Zydroznawcze odczyty

Stronnictwo Narodowe w Poznaniu oraz pismo „Samobrona Narodu” organizuje od stycznia b. r. cykl odczytów, stanowiących jedną całość p. n. „Odczyty zydroznawcze”...

Św. Biurokracy szaleje

Nakazy po 1 groszu rozsyłają urzędy w Małopolsce

Z Rohatyna donoszą o znamienym wypadku, jaki miał miejsce w tutejszym wydziale powiatowym. Oto trzech miejscowych kupców otrzymało nakazy płatnicze na dodatek do podatku drogowego za rok 1937 w wysokości jednego grosza...

W przebraniu księdza

kolportował marlawickie wydawnictwa

Z Warszawy donoszą: Od pewnego czasu do domów prywatnych zgłaszał się osobnik w sutannie księdza, sprzedając rozmaite druki religijne. Poza tem zbierał ofiary na cele dobroczynne...

Ktoś cielszawy, przyjrząwszy się bacznie rzekomemu księdzu, dostrzegł pod sutanną szary habit marlawicki. Wobec tego kwestarza zatrzymano i oddano w ręce policji...

Stawiony przed sąd starszości Witkowski skazany został na 100 zł. grzywny z zapłaconą na 14 dni aresztu i na 30 dni bezwzględnej kary.

Mąż wysłał żonę na śmierć

Oszalała kobieta z dzieckiem zamazała na polu podkrakowskim

Kraków przeżył ubiegły tydzień pod znakiem makabrycznej sensacji, w związku z tajemniczym zgonem nielubianej Polki Edelmanowej, żony krawca z Zawiercia.

Edelmanowa, bawiąc w Krakowie w gościnie u swej siostry, wyszła w środę, 29 grudnia z jej mieszkania, wraz z 4-letnią córeczką siostry, Franzą Lunefeld i od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął. Zawiadomiona o tem policja podjęła dochodzenia, które jednak nie dały poczytliwego rezultatu. Dopiero po trzech dniach, w sam wieczór sylwestrowy, zawiadomiono władze, że w odległości 9 kilometrów od granic miasta, na polach wsi Bieżanów, znaleziono zwłoki młodej kobiety. Mimo spóźnionej pory niezwłocznie wyruszyli na miejsce przedstawiciele policji i władz śledczych.

Ustalono, że jest to trup Edelmanowej. Zwłoki nie nosiły żadnych śladów gwałtownej śmierci, lub jakiegokolwiek walki. Widniejący na palcu złoty pierścionek wykazywał zbrodniczy zabunek. Wreszcie garderoba i bielizna nienaruszone nie dopuściły hipotezy zbrodni seksualnej. Nieśmiało tajemnicę powiększał fakt zaginięcia dziecka, które towarzyszyło kobiecie. Nie zdano też ustalić, w jaki sposób Edelmanowa zawędrowała aż tak daleko od miasta.

Wreszcie zdołano częściowo rozwiązać zagadkę. Z Zawiercia powrócił wydelegowany specjalnie wywiadowca służby śledczej, z którego raportu wynika, że przez cały czas trwania do-

chodzeń, pracę policji utrudniał nietykalny, jak... własny mąż zmarłej, Mosek. Wiedział on bowiem, że żona jego od pewnego czasu... cierpi na chorobę umysłową. Dlatego też wysłał ją do siostry do Krakowa, prosząc ją o umieszczenie chorej w szpitalu. Karta ta doszła do rąk adresata jednak już po wyjściu Edelmanowej z dzieckiem z domu. Przez cały czas dochodzeń Mosek Edelman miał chorobę umysłową swej żony, obawiając się widocznie o odpowiedzialność za to, co później nastąpiło, t. j. za tak fatalne w skutkach

powierzenie dziecka opiece umysłowo chorej kobiety.

Jasne się teraz stało, że szalona kobieta, po opuszczeniu z dzieckiem mieszkania siostry, wskutek zamroczenia umysłu, zabiła się w zamkniętym śniegu i w końcu padła w polu, ponosząc śmierć z zimna i wycieńczenia. Potwierdziła to zresztą sekcja zwłok.

Dotyychczasowe poszukiwania dziecka są bezowocne. Prawdopodobnie dziewczynka zginęła również „błądź śmiercią”, a zwłoki jej odsłoniła dopiero stajalą na wiosnę śniegi pobliżskich pól.

1.000 kupców z Pomorza obradować będzie na doroczn. zjeździe w Bydgoszczy

W ciawli obecnej trwa gorączkowa praca komitetu zjazdu towarzystwa kupców w Bydgoszczy nad organizacją wielkiego zjazdu kupiectwa pomorskiego. Na czele komitetu stoi radca Zamłara.

Jak się dowiadujemy, zjazd kupiectwa pomorskiego w Bydgoszczy w niedzielę, dn. 16 stycznia będzie jednym z najliczniejszych zjazdów, jakie w ostatnich latach odbyły się w Bydgoszczy. W zjeździe weźmie udział ponad 1.000 kupców ze wszystkich zakątków Pomorza. Szczególnie licznie reprezentowane będą miasta Gdynia, Grudziądz i Toruń.

Zjazd odbędzie się w wielkiej sali Reursury Kupieckiej. Przewidywanym zarządcą zjazdu towarzystwa kupców na Pomorzu, w ślad którego wchodzi również przez towarzystwa kupców w Bydgoszczy, St. Cyłkowski, udało się do Gdyni, gdzie przebywa minister przemysłu i handlu, A. Roman, celem odbycia ostatecznej konferencji przed-

zjazdowej i ustalenia ścisłego programu zjazdu. Wyjechał również do Gdyni dyr. Tatarek.

Jak się dowiadujemy, wicepremier Kwiatkowski przywiązuje duże znaczenie do zjazdu kupieckiego, który obradować będzie w Bydgoszczy. Minister Kwiatkowski nie tylko, że będzie uczestniczył w zjeździe, ale również wygłosi mowę. W mowie tej m. in. odpowiadając będzie p. minister na wywoły posłów Dudzińskiego, Marchlewskiego, którzy na obecnej sesji budżetowej Sejmu podnosili stałe gospodarce upośledzenie ziem zachodnich, a przede wszystkim Pomorza. Mowa ministra Kwiatkowskiego budzi duże zainteresowanie.

Dotychczas na zjazd zgłosiło się prawie 900 uczestników.

Zjazd bydgoski będzie niewątpliwie największą manifestacją kupiecką, jaka kiedykolwiek odbyła się na Pomorzu.

Litwa chce rządzić kościołem

Prezydent Republiki Litewskiej wydał ostatnio dekret, dotyczący organizacji i prac synodu ewangelickiego w Litwie. Mocą tego dekretu, administracja Kościoła ewangelicko-reformowanego podlega bezpośrednio władzom administracyjnym, których kompetencja może dotyczyć nawet zmian personalnych Kościoła. Poza tem programy kongresów wyznania ewangelicko-reformowanego, zjazdów i t. p. mają być uzgodnione z Kurją Arcybiskupią w Kownie, od której też zostaje uzależniona swoboda zakładania nowych parafii wyznania ewangelicko-reformowanego. Dekret obowiązuje jedynie w granicach Litwy wsielskiej, nie dotyczy zaś kraju Kłajpedzkiego.

Najmłodszy pilot świata Trzynastoletni Georges Leboutellier

Mały, szczupły blondynek, uczeń liceum (szkoła odpowiadająca naszemu gimnazjum) w Contances, martwiący się niedostatecznym z tańcy, niczem na pozór nie różni się od swych kolegów, nic nie zdradza jego genialnych zdolności. Jednakże może w spojrzeniu i ruchach ma coś z młodego Wilkina, coś, co zapowiada nieodmowną rolę przyszłego, odważnego Lindbergh'a.

Podziwiać go można dopiero, gdy siedzi przy drążku i umiemy stery. Jego dziecięce ręce prowadzą aparat ze sprawnością i spokojem doświadczonych, starego pilota. Mały Potez 60, na którym odbywa zwykłe loty, jest mu idealnie posłuszny. Każdy jego wiraż, każda gładka na skrzydło czy pikiowanie są po mistrzowsku wykonane.

I gdy, po odbyciu lotu, wraca do domu mały „uczniak”, w krótkich spośleniach, któremu mama o 9-cj każe pójść spać, wprost wierzyc się nie chce, że przed chwilą w tak cudowny sposób panował nad maszyna, hen w przestrzeniach.

Historia jego nauki pilotażu jest równie niezwykła jak prosta. Dwa lata temu, gdy w Contances rozszalał się wściekły nowopowstały aeroklub, mały uczeń, który dotąd nie odznaczył się żadnym specjalnym! zdolnościami, nie zwracał na siebie najmniejszej uwagi i był raczej małym, przyszedł do ojca i powiedział, w jak najkrótszych słowach, że chciałby zostać pilotem.

Tu dopiero zaczyna się niezwykła. Pan Leboutellier, właściciel garażu, musiał być w bardzo dobrym humorze, lub może nie chciał zrobić jednemu z przywódców odmowa doświadczenia jego życzenia serjo i już następnego dnia ojciec z synem, zgłosił się do p. Henri Meleux, kierownika aeroklubu. Ten z uśmiechem przyjął się dziecku i aby mu zrobić przyjemność, zabral go w powietrze. Ta pierwsza próba zdążyła do odcienia chłopca, gdyż pilot zamocowany niezwykłym wrażliwym jego twarzy, instynktownie wystraszony prawdziwym powołaniem i zgodził się na próbną lekcję, oznajmiając to zdumionemu ojcu.

W pół roku od tej chwili, pobiera lekcje tylko dwa razy tygodniowo, gdyż nauka w liceum nie pozwala na więcej, mając zaledwie skończone 13 lat, po 6-ciu godzinach lotu z wykładowcą (podczas gdy dorosłym, nawet zdolnym uczniom potrzeba 12), Georges Leboutellier wzblił się w powietrze sam.



PIERWSZE SYGNAŁY CZASU... to rysy i zmarszczki na twarzy, powstałe wskutek zaniku włókien sprężystych, zwiotczenia i wysychania tkanki tłuszczowej. Skórę skłąną do wienięcia nasycacie udelikatniającym kremem odżywczym Abarid, zapobiegającym tworzeniu się zmarszczek, rys i t. p. wad cery. Krem Abarid jest nowoczesnym, naukowo przygotowanym kosmetykiem, na wytlagu lilji białej i miodzie, stanowi doskonałą odżywkę i ochronę dla skóry.

KREM ABARID PRZECI WZMARSZCZKOM

Wyrok na „dyktatora” Dobrodzickiego Naczelnik Wydziału Min. W. R. i O. P. skazany na 2-tygodniowy areszt

Clągająca się od roku głośna sprawa karna usunętego bezpodstawnie z urzędu inżyniera miejskiego, p. Adama Hełm - Pirgi przeciw p. Adamowi Dobrodzickiemu, naczelnikowi wydziału wychowania w Ministerstwie W. R. i O. P. b. przezwani „Strzelca”, byłemu prezesowi B. B. W. R. w Zakopanem z zawodu malarzu i artysty, oskarżonemu o zniesławienie i zniewagę w czasie postępowania dyscyplinarnego, które zakończyło się rehabilitacją usuniętego z urzędu przed rokiem p. Pirgi - stanowią wielką sensację na całym Podhalu.

Clągająca się od roku głośna sprawa karna usunętego bezpodstawnie z urzędu inżyniera miejskiego, p. Adama Hełm - Pirgi przeciw p. Adamowi Dobrodzickiemu, naczelnikowi wydziału wychowania w Ministerstwie W. R. i O. P. b. przezwani „Strzelca”, byłemu prezesowi B. B. W. R. w Zakopanem z zawodu malarzu i artysty, oskarżonemu o zniesławienie i zniewagę w czasie postępowania dyscyplinarnego, które zakończyło się rehabilitacją usuniętego z urzędu przed rokiem p. Pirgi - stanowią wielką sensację na całym Podhalu.

Rozstrzelanie „czerwonego barona”

Wśród ostatnio rozstrzelanych w Rosji Sowieckiej „wrogów ludu” i politycznych, kontrrewolucyjnych, zaprzeczających faszystowski „okropny” oprócz Karachana i Jenickiego, jest również baron von Steiger.

Od roku 1918 do roku 1937 był Steiger szefem protokółu w sowiarkom przy rządzie sowieckim. Prasa sowiecka pisze teraz - jak zwykle po śmierci każdego „wroga ludu” - że w przebiegu dwudziestu lat swej pracy trudnił się Steiger systematycznie szpiegowaniem i zaprzeczaniem „wywiadom faszystowskich państw”.

Rozstrzelanie Steigera, „czerwonego barona” wywołało w Moskwie silne wzburzenie, gdyż wszystkim dobrze wiadomo, iż Steiger był zagorzałym, fanatycznym komunistą i to komunistą „prawowiernym”, - „stałowncem z krwi i kości”. Rozstrzelanie Steigera wywarło szczególne przynęblające wrażenie w Szwajcarii, gdzie rodzina Steigerów do dnia dzisiejszego uważana jest za jedną z najbarokratycznych i najbogatszych. Prasa szwajcarska poświęca rozstrzelaniu „czerwonego barona” szereg artykułów o „permanentnej czystości sowieckiej” i podaje wiadomości, że wraz z baronem Steigerem rozstrzelano również jego żonę.

Od roku 1918 do roku 1937 był Steiger szefem protokółu w sowiarkom przy rządzie sowieckim. Prasa sowiecka pisze teraz - jak zwykle po śmierci każdego „wroga ludu” - że w przebiegu dwudziestu lat swej pracy trudnił się Steiger systematycznie szpiegowaniem i zaprzeczaniem „wywiadom faszystowskich państw”. Rozstrzelanie Steigera, „czerwonego barona” wywołało w Moskwie silne wzburzenie, gdyż wszystkim dobrze wiadomo, iż Steiger był zagorzałym, fanatycznym komunistą i to komunistą „prawowiernym”, - „stałowncem z krwi i kości”. Rozstrzelanie Steigera wywarło szczególne przynęblające wrażenie w Szwajcarii, gdzie rodzina Steigerów do dnia dzisiejszego uważana jest za jedną z najbarokratycznych i najbogatszych. Prasa szwajcarska poświęca rozstrzelaniu „czerwonego barona” szereg artykułów o „permanentnej czystości sowieckiej” i podaje wiadomości, że wraz z baronem Steigerem rozstrzelano również jego żonę.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: W niedzielę o godz. 12-cj w pol. przedstawienie dla dzieci p. t. „Zimowe bajki - Mikołajki” A. Kwiecińskiej, o godz. 8-iej wiecz. „Cyrulik Sewilski”. W poniedziałek dzień wypoczynkowy.

TEATR NARODOWY: po raz 101 cieszący się rekordem powodzeniem „Skiz” Zapolskiej w wykonaniu Cwidłińskiej, Świerczewskiej, Różyckiej i Wesołowskiego, oklaskiwanych gorąco przez publiczność. W niedzielę, o godz. 4-ej po pol. „Skiz”.

TEATR NOWY: świeżo wystawiona komedia Prandella „Ależ to nie na serio” w reż. Borowskiego, w dekoracjach Jarockiego z Lindorówną, Macherską, Brzezińską, Danieckim, Skoniecznym, Dominiakiem, Łapińskim i Ciecińskim.

TEATR LETNI: „Pod zarządem przymusowym” ze Złotym w roli głównej, Niemirzanką, Marią, Bukojemską, Zabczyńskim, Norkim, Frenklem i innymi.

TEATR POLSKI: „Gałązka rozmarynu” Z. Nowakowskiego. W próbach komedia Schwentana „Mata Dorrit” w reżyserji E. Wiercińskiego. W niedzielę o godz. 3,30 po pol. „Lato w Nohant”.

TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów”. W próbach pod kierunkiem reżyserskim Z. Ziembińskiego komedia Acharda „Domino”.

TEATR KAMERALNY: „Krytyka” z K. Adwentowiczem.

TEATR MALICKIEJ daje komedię G. B. Shawa p. t. „Kandida”. W roli tytułowej Maria Malicka.

TEATR ATENEUM: jeszcze kilka dni grana będzie komedia G. Zapolskiej „Panna Maliczewska” i „Woźny i minister”.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Lilja Brunhildy”.

STOLECZNY TEATR POWSZECHNY: „Dom otwarty” Balnelewo.

TEATR 8 M. 15: „Cnotliwa Zazanna” z gościnnym występem Lucy Messal. W przyszłym tygodniu premiera operetki Kalmana „Księżna Fedora”.

TEATR WIELKA REWJA: „Czar walec”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Ktoś z nas zwarował”.

TEATR MAŁE QUI PRO QUO: dziś i jutro „Z melonikiem na balcer”.

KINA ATLANTIC (Chmielna 33): „Księżka i zebrał”.

X BALTYK (Chmielna 9): „Towarzysze broni”.

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Znacjonal”.

X CASINO (Nowy świat 50): „Hajka”.

COLOSSEUM (Nowy świat 19): „Kosciuszko pod Racławicami”.

EUROPA (Nowy świat 63): „Świecznik królewski”.

FILHARMONJA (Jasna 5): „Ułani księcia Józefa”.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Za nawiasem życia”.

IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Światła bulwarów”.

X PALLADIUM (Złota 7): „Podwójne wesele”.

PAN (Nowy świat 40): Jej obroncy”.

XX RIALTO (Jasna 3): „Anonimowy kochanek”.

XX ROMA (Nowogrodzka 49): W 8 kolorach „Tezca Dlsney'a”.

X STYLOWY (Marszałkowska 112): „Hrabina Władłowa”.

STUDIO (Chmielna 7): „Zdrójca”.

SWIATOWID (Marszałkowska 111): „Z uśmiechem na ustach”.

X VICTORIA (Marszałkowska 106): „Strzelec z Bengali”.

ADRJA (Wierzbowa 7): „Dziewczęta z Nowolipki”.

ACRON (Żelazna 64): „Barbara Radziwiłłówna” i „Śmiertelny wrogowie”.

W WIRZE STOLICY RATOWNICTWO.

Cała klasa uczyła się zapamiętała od pół roku ratownictwa. — Kasju, jak się nazywał ojciec Kazimierza Wielkiego? — pytała nauczycielka.

— Rzepicha. — Dziewczyno, czy ci garnek na głowę upadł? Opamiętaj się. Będziasz miała wielką dwóję na kwartał.

Na to klasa chórem: — Ona jest pierwsza w ratownictwie i ratownictwo. Wykłada, pokazy ćwiczenia. No, niech teraz wybuchnie wojna — społeczeństwo może być spokojne. Są wyuczeni, pełne wiedzy, dyplomowane ratowniczki.

Akurat nazajutrz po końcowym egzaminie i rozdaniu świadectw stwierdzających pełne kwalifikacje ratownicze — Tosia dowiedziała się w klasie o zgonie ukochanej papugi. Nie uprzedzając nikogo zemdliała.

Koleżanki rzuciły się hurmem. Nauczycielka kwiczała wprawdzie: — Na pomoc, wzywajcie pomocy!

Ale oczywiście żadna ani o tem pomyślała. Absolwentki kursu będą wzywać pomocy? Czyjej u diabła? Kto może lepiej wiedzieć od nich co czynić należy.

Zastosowano sztuczne oddychanie. Jedną z przyjaciółek usiadła Tosia na brzuchu i miarowo podskakiwała, liną gnioła jej bok.

— Przecie ona nie utonął — zawołała nagle któraś. — Prawda, Istotnie.

Wobec tego zabieg zwabienne dla topielców, ale niewskazane dla omdlałych zarzucono. Misia schwyła doniczkę i wysypała całą ziemię na twarz Tosia.

— Przecie pszczoły jej nie pogryzły, poco to? — wrzasnęły inne. — Zosia polamała tablicę, by z desek porobić łupki, porwała swój fartuszek na bandaże i już omyłowa nogę chorej. Dopiero powstrzymano ją bystrem spostrzeżeniem, iż Tosia nogi ani myślała łamać.

Ruchliwa Tosia stosowała zabiegi wskazane przy zatruciu iperytem. Ledwo ją powstrzymano tłumacząc, że gazy klasowe nie mogły być aż tak groźne.

Gdy fachowe ratownictwo trwało już pół godziny i Tosia wciąż leżała jak kłoda, nauczycielka zaprostowała: — Umrze nam tu mimo naszych dyplomów. Dość tego, taszczyte ją do pani doktora.

Na pierwszym piętrze dyżuruwała w gabinecie lekarka szkolna. Uczennice wzięły Tosię za nogi i ręce, jak worek maki za 4 rogi, i poniosły do gabietu.

Lekarka ledwo spojrzała, mruknęła: — Znowu te komedje! — i wzdłża Tosia dwa palce w dziurki u nosa. Tosia zerwała się jak jaskółka z plotu.

— Dość tych błażeństw, idź do klasy, rzekła surowo lekarka. Nauczycielka była zdumiona: — Jaki, nie trzeba jej odwozić do szpitala?

— Ależ poco? Zdrowa kłuska jak rydz. Zwykła histerja. Oddział dyplomowanych ratowniczek z nosem na kwintę, bez słowa wrócił do klasy.

Karol.



PRZED ZAŻYCIEM ASPIRIN SPRAWDŹ TABLETKI samotnej sosny” i „Moja gwiazdeczka”. MEWA (Hoża 33): „Dwa dni w ra ju” i „Ostatnia noc skazanka”. MIEJSKI (Hipotezna 8): „Gdy kwitła bzy”. MUCHA (Długa 10): „Parada gwiazd Warszawy” i „Wesołe sanatorium”. PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Dama Kamełkowa” i kol. do datki. PETIT TRIANON (Sienkiewicza 81): „Daj mi twe serce” i „Teodora rób karierę”. POPULARNY (Zamowskiego 20): „Ucieczka Tarzana” i rewja. PRAGA (Targowa 71): „Historja jednej nocy” i dodatki. RENA (Długa 9): „Pani minister tańczy” i dodatki. ROXY (Woiska 14): „Pieśń stazanców”. RIWIJERA (Leszno 2): „Pieśń skazanców” i dodatki. SOKOL (Marszałkowska 59): „Młot i tzy kobiety” i „Śladami Indian”. SORRENTO (Krypska 34): „Dyplomatyczna żona” i „Młilid na zabawie”. SFINKS (Senatorska 29): „Tajny agent”. SWIAT (Suzina 4): „Penny” i „Brutal”. SWIT (Nowy świat 19): „Dorożkarz nr. 13”. TON (Puławska 39): „Pieśń stazanców”.

Amer'cana Bokser Grzeczny chłopczyk

Profesor John Dallard z uniwersytetu Yale ustalił na podstawie obszernych studiów typ, t.j. charakterystykę przeciętnego Amerykanina. Oto niektóre ciekawsze cechy takiego Amerykańskiego typka:

Naskutek wychowania przyzwyczajony jest do porządku i czystości.

Jest dokładny i punktualny. Nie ożeni się z kobietą, z którą jest spokrewniony.

W rozmowie stara się być zwięzły i precyzyjny.

Dba o to, by zarówno jego życie prywatne jak i udział w publicznym, były takie, jak się przedstawiają innym.

Jest zdania, że każdy człowiek musi chodzić do szkoły, conajmniej przez ośm lat.

Uważa, że: „religia nikomu nie szkodzi, a najmniej jego dzieciom“.

Dzieci traktuje z mieszaniną lekceważenia, miłości i doraźnej surowości“.

Wierzy w to, co czyta w dziennikach.

W całokształcie bardzo przyjemny typ.

Pewien wybitny kompozytor, bawiąc w czarownej miejscowości górskiej, przyjmował swego przyjaciela, również kompozytora. Gdy wyszli na przechadzki, przyjaciel przystanął i patrzył w zachwyceniu na wspaniałe góry, lasy i jezioro w dolinie.

Wybitny kompozytor spojrzawszy z zaskoczeniem na ośmionego przyjaciela, poezem rzekł:

— Wszystko, co tu widzisz mój drogi, wykomponowałem już doszczętnie...

Inny znawca tonów zeznawał pewnego razu przed sądem, jako świadek. W czasie przerwy udaje się do przewodniczącego:

— Pana przewodniczącego mam zaszczyt znać...

— Ach tak? Przepraszam, ale nie przypominam sobie...

— Udziałem pańskiej córce lekcji śpiewu...

— Trzy lata ciężkiego więzienia — odpowiada przewodniczący.

Lekarz asystent wpada do gabinetu profesora:

— Panie profesorze — woła — w żaden sposób nie mogę uspić tego pacjenta boksera!

— Uspokój się pan... Dlaczego?

— Ilekroć dolizczę do dziewięciu, ten człowiek zrywa się ze stołu operacyjnego...

Mały chłopczyk jedzie sam pociągiem od granicy łotewskiej i prosi konduktora, żeby go obudził w Wilnie.

Pociąg stał już jakiś czas w Wilnie, gdy konduktor przypomniał sobie małego chłopca. Zanim doszedł do jego wozu, pociąg ruszył. Konduktor wpada do wagonu, gdzie małe skurczony śpi snem siedmioletniej niewinnej dziewczyny.

Konduktor pociągu za linkę bezpieczeństwa i jednocześnie budzi dziecko. Wystraszony podróżni zarzucają konduktora pytaniami. Niektórzy zaniepokojeni chcą nawet wyskakiwać przez okno. Pociąg staje.

— Prędzej, mój mały, wysiadaj, to już Wilno — woła konduktor.

— Ale nie proszę pana — mówi chłopczek z anielskim uśmiechem — ja wcale nie mam wysiadać... Jadę do Grodna... Tylko mamusia powiedziała, że w Wilnie wolno mi zjeść te bułeczki z szynką, które mi dała na drogę...

Z rozmówek po Sylwestrze nad ranem: — Jak się masz ty obrzydliwy drabie... Kopę lat...

— Przepraszam... bar.. bardzo... Ale skąd pan mnie zna?

— Kto wie w klasie, jaką wspaniałą rzecz zawiądzęzamy wynalazkowi pary?

Milczenie. Mały Kazio podnosi palec.

— Więcej tylko Kozio wie... — mówi nauczyciel. — To bardzo ładnie Kaziu... Widzę, że z ciebie roztropny chłopczek. No to powiedz...

— Parówki z chrzanem...

Wybr. Wel

Książka elegancko przemilczana...

Jest rzeczą doskonale obojętną co o Rosji sowieckiej napisze literat, mniejsza Gide czy Bernard Shaw; najprawdopodobniej napisze to, czego się po nim akurat nie spodziewano. Wtedy książka pójdzie. — Jest obojętne, co napisze dziennikarz! dziennikarz, to taki człowiek, który wylawia sensacje. Mały dziennikarz sensacje kryminalne, „wielki“ dziennikarz — polityczne. Dla dziennikarza Danja, Szwecja, — to kraje nudne, spasioe dobrobytem i spokojem. Co tam szukać? Za to Rosja — temat cudowny: rozstrzeluje się marszałków i generałów, burzy wspaniałe świątynie, buduje tysiącami niewolników kanały. To, to kraj całą gębą. Obojętne, co napisze o ZSRR były arystokrata: albo ją będzie nienawidzić, albo będzie się silić na hyperobjektywizm. Natomiast jest ciekawem co piszą o ZSRR robotnicy! Wszak ZSRR ma być rajem dla robotników. A już najbardziej ciekawem jest to, co piszą przywódcy mas robotniczych, to jest najsławniejsze jednostki, darzone zaufaniem przez olbrzymie masy, nie jakieś ciemne typy, wyłowione z analfabetyzmu. To też może dziwić, że książka takiego przywódcy robotników na Zachodzie, pana, który stoi na czele związków zawodowych, liczących kilka milionów czynnych członków, dziesięć razy tyle, ile wynosi cały proletarij robotniczy polski, nie doczekała się u nas najmniejszej wzmianki, recenzyjki, wspomnienia. Tyle mamy pism lewicowych, demokratycznych, „robotniczych“, tyle nam bają o swej miłości do demokracji, — a oto „demokrata zachodni“, zaszczycony uznaniem mas robotniczych demokratycznej Anglii, pojechał, siedział, napisał, przetłumaczono to na język francuski i inne, a u nas — szal Ani słowa! Nic. Przemilczenie zupełne. Eleganckie. Naiwne. Niby, że jak oni przemilczą, to Polska się nie dowie! Bujda panowie, kłapa panowie. Jeszcze „W poszukiwaniu prawdy w Rosji“ Sir Walter Citrine'a, sekretarza generalnego Konfederacji Generalnej Syndykatów Brytyjskich, Prezydenta Międzynarodowej Federacji Syndykalnej, stanie się książką, która w Polsce, wbrew wszelkim sztuczkom, dojdzie do mas!

(Dziwny człowiek ten Citrine: stoi na czele wielkich organizacji robotniczych, potężniejszych, niż niejedno państwo w Europie Wschodniej, i jednocześnie ma przed nazwiskiem, nadany mu przez Króla, tytuł „Sir“. Tak! szlachcko — angielski „sir“ to lepsze od niejednego hrabiego z własnego nadania w innych krajach. I jakoś to nikogo nie śmieszy, ani gorszy, że król taki tytuł przywdoc robotników nadał, a przywódca robotników go przyjął. I lordowie pochodzący od rycerstwa Wilhelma Zdobywcy nie powiedzą „shoking“, a inni robotnicy nie krzykną „zdrajca“ i wogóle wszystko jest inaczej... Ale nie mamy już więcej umysłów w tej biednej Polsce).

Co jest pięknego w tej książce, napisanej prosto, bez pretensji, bez literackich szminkowań? To żywe zainteresowanie przedmiotem. O, bo przywódca robotniczy angielskich interesuje się wszystkim w Rosji! Wszystko go ciekawi, nic nie jest dlań obce. Wgrzeźnię w statystyki, ale nie stanie przed nimi ogłupiały z zachwyty jak polski literat, którego najłatwiej nabrać właśnie na tę „jedną z form kłamstwa“. Weźże się w nie, wryje, odcyfruje, porówna. Do sedna wejdzie. I chwytą życie na żywo. Na każdym kroku! Stąd takie barwne dialogi, jak ten naprzykład:

„Młody człowiek, który wygłosił wczorajszy odczyt na okolicie (podróż odbywano na statku sowieckim z Londynu do Leningradu) zapytany przeze mnie o to jaki system ekonomiczny stosuje się obecnie w Rosji, odpowiedział: — „Dyktaturę proletariatu“.

— Ależ jest to forma rządów a nie system ekonomiczny, — odparłem. — A właściwie nad kim sprawuje się ta dyktatura? Wszakże teraz niema kapitalistów w Rosji? — Niema już kulaków — odrzekł.

— Wobec drzwi wychodziły na małe podwórce. Z dwadzieścioro dzieci grało w football. Nosili ubrania jednakowe, sztywne serwiny, bez najmniejszej troski o wzrost tych co mieli je nosić. Włosy były obcięte tak krótko, że zdawało mi się, że to jest ogolono, co nie dawato dzieciom urody. Wyglądały, jakby wyszły z najmniejszych dzieł Londynu. Powiedziano mi później, że zakład ten może przyjmować najwyżej 500 dzieci. Bóg wie co się dzieje z pozostałymi dziećmi 30.000 robotników tej fabryki“.

A może tak jeszcze inny wykład cen z robotniczego konsumu w Leningradzie? Bardzo ciekawe cyfry: „Czapki męskie od 10 rb. do 17,5 rb. Trzewiki męskie skórzane — 72 rb. Trzewiki męskie skórzane — 50 rb. Płaszcz zimowy męski od 225 do 350 rb. Płaszcz damski od 252 do 550 rb.

I sir Walter Citrine, leader robotniczego ruchu Anglii notuje te cyfry, zestawia je potem z zarobkami robotniczymi, i kwalifikowanymi i niekwalifikowanymi, no, i trudno; zachwyty to on tem wszystkim nie jest! Zachwyty to już komuś innemu zostawia. Frazyety także. Sam to raczej jest ciekaw jeszcze i tego, co obywatel sowiecki płaci za meble. Więc notuje: „Niewielki bufet 430 rb. Szafa biblioteczna 270 rb. szafa sosenowa 200 rb. Łóżko żelazne, bez sprężyn — 265 do 375 rb. Kanapa bez oparcia 150 rb.

Bardzo to trudno wmontować takie pozycje w budżet robotnika, czy technika Zakładów imienia Kirowa. By kupić płaszcz, robotnik rosyjski musi pracować 136—211 godzin; francuski od 33 do 70. Bo i takie zestawienie przeprowadzono. To też sir Walter kręci głową: jak na osiemnasty rok rewolucji, jak na bogatą Rosję, i rezultaty dwóch piatiletek, to wszystko właściwie jakoś małe. Z tym dobrobytem jest bardzo, a bardzo źle. (Oszczędzamy tu naszemu Czytelnikowi tysięcy i tysięcy uwag krytycznych Sir Waltera: a to źle zbudowane, a tamto się wali, a ówdzie tandeta, a tu niszczenie. Oszczędzamy mu i uwag o motoryzacji w Rosji: jeszczeby kto wziął to za aluzję do rodzimych stosunków. Mamy nadzieję, że niejedyn czytelnik sam sięgnie do tej ciekawej książeczki, która doprawdy tego warta). A tymczasem pośledźmy sobie z Sir Walterem, jak to wygląda już nie dubrobyt sowiecki, ale sowiecka wolność, bezklasowość sowieckiego społeczeństwa i inne ciekawe rzeczy:

„Mówię do oprowadzającego: — Cóż to? Mówiliście, że u was niema „czarnej listy“. A co to oznacza? — To — odpowiedział mi — to są nazwiska pracowników, którzy nie wypełnili planu. — Któż wam nakazał zamieszczać te wykazy? — Same syndykaty robotnicze — odparł. — Ja do tego nic nie mam. Podlegam administracji fabryki, a to podlega robotnikom. — Ależ to niemożliwe? Kto sporządził taką tablicę? Kto ją wymalował? Kto im pozwolił ją zamieszczać tutaj? — My — odpowiedział z ciężkim sercem. — To czemuż mówicie, że wy się do tego nie mieszacie?“

„Mówiłem już o powstaniu nowych klas społecznych w ZSRR. — Podtrzymuję tu moje zdanie, że jeśli jeden są lepiej płatni niż drudzy, to odbije się to na ich trybie życia. Będą chcieli żyć w wygodnym mieszkaniu, być lepiej żywionymi i odzianymi. Nie bardzo widzę jak w ten sposób udaćby się uniknąć utworzenia klas społecznych...“

Co myśli socjalista angielski? „W hotelu czekała na nas wizyta rodaków. Jeden z nich, socjalista, powiedział nam jak bardzo cierpi nad sposobem w jaki traktuje się tu lud. Żadnej indywidualnej swobody, przeciwnie. uciegnięciem jednostki donosami i mniej lub więcej zamaskowanymi groźbami“.

Ale też poglądy socjalisty i robotnika angielskiego na to, czym jest socjalizm, są bardzo, a bardzo nierosyjskie: „W państwie socjalistycznym jednostka musi być elementem pierwszego rzędu. Socjalizm nie tyle polega na wybudowaniu tyłu a tyłu tysięcy domów, wyprodukowaniu tyłu a tyłu tysięcy ubrań, tyłu a tyłu środków żywności, co na umożliwieniu rozwoju osobowości ludzkiej, na danju jej możliwości wypowiedzenia się. — Oto prawdziwy cel socjalizmu. Czy jest to ten właśnie cel któremu zmierza ja Sowiety używając znanych już środków?“

Czy działacz angielski nie widzi pewnych dobrych rzeczy, lub zmian na lepsze? Owszem. Ale dotyczą one raczej drugorzędnych objawów. A więc od roku 1925 gdy zwiedzał Rosję, ulice miast są czystsze, sklepy porządniejsze, nieraz ludzie lepiej ubrani, ulice lepiej wybrukowane, nieco więcej

— Więc nad kim sprawuje swą dyktaturę 170 milionów proletarijczy?

— Nad tymi którzy posiadają mentalność kulacką — odrzekł — i nad innymi narodami“.

Bardzo, bardzo jest interesująca i ta rozmowa i to wyznanie. I bardzo dobrze, że notuje to nie byle kto, ale wódz związków zawodowych angielskich, człowiek Zachodu.

No, ale też jest to lewicowiec zachodniego typu. Nasi potrafią — co najwyżej użalać się ogromnie nad niedolą katolików w Niemczech. Co do ZSRR to już nie. A Walter Citrine rąbnie tak:

„Cerkiew św. Wasyla w Moskwie jest w bardzo złym stanie. Od ostatniego mego pobytu w Rosji (t. j. od 1925 r.) nie uczyniono w niej żadnej naprawy. Jest to godne ubolewania, gdyż cerkiew ta jest jedną z najpiękniejszych w Moskwie“.

To tak, nawiasem. Tyle, aby wycieniować, jak bardzo kłmat psychiczny tych ludzi jest od naszego różny. — Ale oto chytry Anglijec idzie do fabryki i natrafia tam na „czarną listę“, na której znajduje nazwiska odstających w pracy robotników. Przypomina mu to bliźniaczo system, używany niegdyś w fabrykach angielskich przez zarządy kapitalistyczne fabryk. Ale w Anglii system ten zniesiono, była to zdobycz socjalna związków zawodowych, a w Rosji sowieckiej kwitnie i owocuje w najlepsze:

„Mówię do oprowadzającego: — Cóż to? Mówiliście, że u was niema „czarnej listy“. A co to oznacza? — To — odpowiedział mi — to są nazwiska pracowników, którzy nie wypełnili planu. — Któż wam nakazał zamieszczać te wykazy? — Same syndykaty robotnicze — odparł. — Ja do tego nic nie mam. Podlegam administracji fabryki, a to podlega robotnikom. — Ależ to niemożliwe? Kto sporządził taką tablicę? Kto ją wymalował? Kto im pozwolił ją zamieszczać tutaj? — My — odpowiedział z ciężkim sercem. — To czemuż mówicie, że wy się do tego nie mieszacie?“

„Mówiłem już o powstaniu nowych klas społecznych w ZSRR. — Podtrzymuję tu moje zdanie, że jeśli jeden są lepiej płatni niż drudzy, to odbije się to na ich trybie życia. Będą chcieli żyć w wygodnym mieszkaniu, być lepiej żywionymi i odzianymi. Nie bardzo widzę jak w ten sposób udaćby się uniknąć utworzenia klas społecznych...“

Co myśli socjalista angielski? „W hotelu czekała na nas wizyta rodaków. Jeden z nich, socjalista, powiedział nam jak bardzo cierpi nad sposobem w jaki traktuje się tu lud. Żadnej indywidualnej swobody, przeciwnie. uciegnięciem jednostki donosami i mniej lub więcej zamaskowanymi groźbami“.

Ale też poglądy socjalisty i robotnika angielskiego na to, czym jest socjalizm, są bardzo, a bardzo nierosyjskie: „W państwie socjalistycznym jednostka musi być elementem pierwszego rzędu. Socjalizm nie tyle polega na wybudowaniu tyłu a tyłu tysięcy domów, wyprodukowaniu tyłu a tyłu tysięcy ubrań, tyłu a tyłu środków żywności, co na umożliwieniu rozwoju osobowości ludzkiej, na danju jej możliwości wypowiedzenia się. — Oto prawdziwy cel socjalizmu. Czy jest to ten właśnie cel któremu zmierza ja Sowiety używając znanych już środków?“

Czy działacz angielski nie widzi pewnych dobrych rzeczy, lub zmian na lepsze? Owszem. Ale dotyczą one raczej drugorzędnych objawów. A więc od roku 1925 gdy zwiedzał Rosję, ulice miast są czystsze, sklepy porządniejsze, nieraz ludzie lepiej ubrani, ulice lepiej wybrukowane, nieco więcej

— Więc nad kim sprawuje swą dyktaturę 170 milionów proletarijczy?

— Nad tymi którzy posiadają mentalność kulacką — odrzekł — i nad innymi narodami“.

Bardzo, bardzo jest interesująca i ta rozmowa i to wyznanie. I bardzo dobrze, że notuje to nie byle kto, ale wódz związków zawodowych angielskich, człowiek Zachodu.

No, ale też jest to lewicowiec zachodniego typu. Nasi potrafią — co najwyżej użalać się ogromnie nad niedolą katolików w Niemczech. Co do ZSRR to już nie. A Walter Citrine rąbnie tak:

„Cerkiew św. Wasyla w Moskwie jest w bardzo złym stanie. Od ostatniego mego pobytu w Rosji (t. j. od 1925 r.) nie uczyniono w niej żadnej naprawy. Jest to godne ubolewania, gdyż cerkiew ta jest jedną z najpiękniejszych w Moskwie“.

To tak, nawiasem. Tyle, aby wycieniować, jak bardzo kłmat psychiczny tych ludzi jest od naszego różny. — Ale oto chytry Anglijec idzie do fabryki i natrafia tam na „czarną listę“, na której znajduje nazwiska odstających w pracy robotników. Przypomina mu to bliźniaczo system, używany niegdyś w fabrykach angielskich przez zarządy kapitalistyczne fabryk. Ale w Anglii system ten zniesiono, była to zdobycz socjalna związków zawodowych, a w Rosji sowieckiej kwitnie i owocuje w najlepsze:

„Mówię do oprowadzającego: — Cóż to? Mówiliście, że u was niema „czarnej listy“. A co to oznacza? — To — odpowiedział mi — to są nazwiska pracowników, którzy nie wypełnili planu. — Któż wam nakazał zamieszczać te wykazy? — Same syndykaty robotnicze — odparł. — Ja do tego nic nie mam. Podlegam administracji fabryki, a to podlega robotnikom. — Ależ to niemożliwe? Kto sporządził taką tablicę? Kto ją wymalował? Kto im pozwolił ją zamieszczać tutaj? — My — odpowiedział z ciężkim sercem. — To czemuż mówicie, że wy się do tego nie mieszacie?“

„Mówiłem już o powstaniu nowych klas społecznych w ZSRR. — Podtrzymuję tu moje zdanie, że jeśli jeden są lepiej płatni niż drudzy, to odbije się to na ich trybie życia. Będą chcieli żyć w wygodnym mieszkaniu, być lepiej żywionymi i odzianymi. Nie bardzo widzę jak w ten sposób udaćby się uniknąć utworzenia klas społecznych...“

Co myśli socjalista angielski? „W hotelu czekała na nas wizyta rodaków. Jeden z nich, socjalista, powiedział nam jak bardzo cierpi nad sposobem w jaki traktuje się tu lud. Żadnej indywidualnej swobody, przeciwnie. uciegnięciem jednostki donosami i mniej lub więcej zamaskowanymi groźbami“.

Ale też poglądy socjalisty i robotnika angielskiego na to, czym jest socjalizm, są bardzo, a bardzo nierosyjskie: „W państwie socjalistycznym jednostka musi być elementem pierwszego rzędu. Socjalizm nie tyle polega na wybudowaniu tyłu a tyłu tysięcy domów, wyprodukowaniu tyłu a tyłu tysięcy ubrań, tyłu a tyłu środków żywności, co na umożliwieniu rozwoju osobowości ludzkiej, na danju jej możliwości wypowiedzenia się. — Oto prawdziwy cel socjalizmu. Czy jest to ten właśnie cel któremu zmierza ja Sowiety używając znanych już środków?“

Czy działacz angielski nie widzi pewnych dobrych rzeczy, lub zmian na lepsze? Owszem. Ale dotyczą one raczej drugorzędnych objawów. A więc od roku 1925 gdy zwiedzał Rosję, ulice miast są czystsze, sklepy porządniejsze, nieraz ludzie lepiej ubrani, ulice lepiej wybrukowane, nieco więcej

— Więc nad kim sprawuje swą dyktaturę 170 milionów proletarijczy?

— Nad tymi którzy posiadają mentalność kulacką — odrzekł — i nad innymi narodami“.

Bardzo, bardzo jest interesująca i ta rozmowa i to wyznanie. I bardzo dobrze, że notuje to nie byle kto, ale wódz związków zawodowych angielskich, człowiek Zachodu.

No, ale też jest to lewicowiec zachodniego typu. Nasi potrafią — co najwyżej użalać się ogromnie nad niedolą katolików w Niemczech. Co do ZSRR to już nie. A Walter Citrine rąbnie tak:

„Cerkiew św. Wasyla w Moskwie jest w bardzo złym stanie. Od ostatniego mego pobytu w Rosji (t. j. od 1925 r.) nie uczyniono w niej żadnej naprawy. Jest to godne ubolewania, gdyż cerkiew ta jest jedną z najpiękniejszych w Moskwie“.

To tak, nawiasem. Tyle, aby wycieniować, jak bardzo kłmat psychiczny tych ludzi jest od naszego różny. — Ale oto chytry Anglijec idzie do fabryki i natrafia tam na „czarną listę“, na której znajduje nazwiska odstających w pracy robotników. Przypomina mu to bliźniaczo system, używany niegdyś w fabrykach angielskich przez zarządy kapitalistyczne fabryk. Ale w Anglii system ten zniesiono, była to zdobycz socjalna związków zawodowych, a w Rosji sowieckiej kwitnie i owocuje w najlepsze:

„Mówię do oprowadzającego: — Cóż to? Mówiliście, że u was niema „czarnej listy“. A co to oznacza? — To — odpowiedział mi — to są nazwiska pracowników, którzy nie wypełnili planu. — Któż wam nakazał zamieszczać te wykazy? — Same syndykaty robotnicze — odparł. — Ja do tego nic nie mam. Podlegam administracji fabryki, a to podlega robotnikom. — Ależ to niemożliwe? Kto sporządził taką tablicę? Kto ją wymalował? Kto im pozwolił ją zamieszczać tutaj? — My — odpowiedział z ciężkim sercem. — To czemuż mówicie, że wy się do tego nie mieszacie?“

„Mówiłem już o powstaniu nowych klas społecznych w ZSRR. — Podtrzymuję tu moje zdanie, że jeśli jeden są lepiej płatni niż drudzy, to odbije się to na ich trybie życia. Będą chcieli żyć w wygodnym mieszkaniu, być lepiej żywionymi i odzianymi. Nie bardzo widzę jak w ten sposób udaćby się uniknąć utworzenia klas społecznych...“

Co myśli socjalista angielski? „W hotelu czekała na nas wizyta rodaków. Jeden z nich, socjalista, powiedział nam jak bardzo cierpi nad sposobem w jaki traktuje się tu lud. Żadnej indywidualnej swobody, przeciwnie. uciegnięciem jednostki donosami i mniej lub więcej zamaskowanymi groźbami“.

Ale też poglądy socjalisty i robotnika angielskiego na to, czym jest socjalizm, są bardzo, a bardzo nierosyjskie: „W państwie socjalistycznym jednostka musi być elementem pierwszego rzędu. Socjalizm nie tyle polega na wybudowaniu tyłu a tyłu tysięcy domów, wyprodukowaniu tyłu a tyłu tysięcy ubrań, tyłu a tyłu środków żywności, co na umożliwieniu rozwoju osobowości ludzkiej, na danju jej możliwości wypowiedzenia się. — Oto prawdziwy cel socjalizmu. Czy jest to ten właśnie cel któremu zmierza ja Sowiety używając znanych już środków?“

Czy działacz angielski nie widzi pewnych dobrych rzeczy, lub zmian na lepsze? Owszem. Ale dotyczą one raczej drugorzędnych objawów. A więc od roku 1925 gdy zwiedzał Rosję, ulice miast są czystsze, sklepy porządniejsze, nieraz ludzie lepiej ubrani, ulice lepiej wybrukowane, nieco więcej

Notatki polemiczne Związek Spółdzielni Rolniczych

Jest to instytucja, dysponująca całą siecią spółdzielni wiejskich, które docierają nawet do najbardziej oddalonych miejscowości. Oprócz działalności gospodarczej, Związek krzewi także oświatę spółdzielczą, urządzając „Miesiące przyciera z książką“, w którym rozprowadza po niższej cenie szereg broszur o spółdzielczości.

Na ostatniej stronie druku propagandowego „Przyciera z książką“, Związek ogłasza konkurs na wypracowanie jednej z przeczytanych książek; jako nagrody ogłasza pięć książek, między innymi: Świętochowskiego „Historję chłopów“ oraz pani Dąbrowskiej „Rozdroże“.

„Rozdroże“ jest broszurą, pisaną przez autorkę dla ziemian. Stanowi ona w pierwszej części nader ciężki akt oskarżenia, wymierzony przeciw szlachcie i ziemiaństwu, przyczem autorka cota się aż do czasów Mieszka Starego, by udowodnić jak szlachta chłopów krzywdziła.

Książka ta odnawia całą nienawiść, całą przepaść, jaką spowodował pańszczyzny dzielni dwor i wieś. Wprawdzie taka robota podżegania i skłócania elementów rolniczych, jest nader cenna dla pewnych grup inteligentnych radykałów, którzy na tej niezgodzie wyliczają budując swoje stanowiska i z ustaniem której zniknęłyby z powierzchni naszego życia politycznego, ale ten bardzo partykularny interes kilku panów, to jeszcze nie racja, aby Związek Spółdzielni podejmował się brzydkiej roli szczucia chłopów na ziemian.

W drugiej, aktualnej części broszury „Rozdroże“ zawiera szereg sądów o reformie rolnej, które spotkały się z uzasadnioną krzywką, i które częściowo sama autorka odwołała (w odpowiedzi na artykuł Ks. Pruszyńskiego w „Wiadomościach Literackich“). Rządowanie takiej książki o charakterze wybitnie polemicznym, nie musi być chyba dopuszczalne w konkursach „Związku Spółdzielni“.

Wogóle zdaje się że byłoby lepiej aby tego rodzaju instytucje nie bawiły się w politykę, i nie proponowały, ani rozdawały darmo broszur, które sprowadziłyby wrzenie i ostre krytyki. Czy doprawdy w języku polskim niema dzieł, np. religijnych, militarnych, lub jeśli już trzymamy się polityki, to anty-komunistycznych, które raczej należałoby propagować przez Zw. Spółdzielni?!

Aleksander Bocheński.

W styczniu 1937 r. postarano się o utworzenie „wspólnego frontu“ pomiędzy komunistami, niezależną Labour Party i Ligą Socjalistów. Ale wszystkie te trzy organizacje liczą razem mniej niż 20.000 członków. A prawdziwa Labour Party liczy dwa miliony członków związków zawodowych wpisanych do partii, i pół miliona niezwiązkowych“.

Tak oto wygląda socjalizm wielkiego, potężnego, mądrego kraju i tak wygląda jego komunizm: drobna, niepoważna, rozbijająca impreza, łaszcząca się i prosząca o przebaczenie, niemniej wyproszone za drzwi. Dwa i pół milj. obok dwudziestu tysięcy. No, ale ludzie z angielskiego ruchu robotniczego, to także inni ludzie. To ludzie, którzy piszą, mówią i rozumują, jak sir Walter Citrine. Porównajmy, porównajmy. Może zrozumieemy dystanse.

Ksawery Pruszyński.

JUŻ NA KILKA DNI NAPRZOD
ORBIS SPRZEDAJE PO CENACH NOMINALNYCH
BILETY KOLEJOWE
Krajowe i zagraniczne wszelkich podrzajd

Teatr muzyczny „LUTNIA“

o g. 12 poł.

„KROLOWA ŚNIEGU“

o g. 4 pp.

„DIABELSKI JEZOZIEC“

Ceny propagandowe

D Z I Ś

o g. 8¹⁵ w.

„REWJA SYLWESTROWA“

trzy przedstawienia

Krwawa noc Teruelu

PRZY WTÓRZE 200 DZIAŁ WOJSKA NARODOWE

zdobyły bagnety okopy czerwonych

SARAGOSSA. Pat. Korespondent Havasa donosi, że na froncie nad Teruelem rozegrała się największa w czasie obecnej wojny bitwa nocna.

Wojska generała Franco wykorzystując swe przedwczorajsze sukcesy na lewym skrzydle w postacię za nierrzytacielem zdobyły „la Cota“ ostatnie wzgórze południowe we wzgórz Celades, ciągnąc się na północ od miasta. Po zdobyciu tego wzgórza wojska narodowe stały się całkowicie panami nowej linii frontu i poważnie zagroziły siłom czerwonym na odcinku północnym.

Wojska generała Franco opanowały dolinę Al-famba jedną z głównych dróg komunikacyjnych czerwonych wojsk. We czwartek dowództwo powstańcze wydało rozkaz zdobycia stanowisk nieprzyjacielskich na zboczach la Cota.

Do godziny 18-ej wszystkie zamierzone punkty zostały zdobyte.

Opór nieprzyjaciela był słaby. Nieprzyjaciel wycofał się na drugie linie obrony, gdzie donierzo stawiał poważny opór.

Każdy odcinek zdobyty przez wojska narodowe natychmiast był kontratakowany przez czerwonych, zaczęła walka toczyła się o każdą pięćdziesiątą ziemi.

Od godziny 19-ej 200 dział powstańczy skierowało swój ogień na drugą i trzecią linię okopów nieprzyjacielskich, broniących przez 13-tą i 15-tą brygadę międzynarodową.

Równocześnie z artylerią rozpoczęto bombardowanie lotnictwem, zrzucając olbrzymie ilości bomb na stanowiska nieprzyjacielskie.

Huraganowy ogień artylerii trwał do godz. 19.30. Okopy czerwonych były kompletnie zniszczone, mimo to piechota stawiła zaciekły opór.

Gdy piechota powstańcza rzuciła się do ataku ze stanowisk czerwonych odezwały się karabiny maszynowe.

Nasilenie ognia było olbrzymie. Dopiero możliwość piechoty powstańczej zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się ostatecznego i zaniechania oporu.

Doszło jeszcze do krótkiej walki na bagnety, a o godzinie 20-ej la Cota dała panowanie nad północnym odcinkiem frontu została zdobyta.

Codzienny incydent międzynarodowy na Dalekim Wschodzie

SZANGHAJ. Pat. Wczoraj wydarzył się ponowny incydent w Szanghaju, kiedy doszło do starcia pomiędzy żołnierzami japońskimi i ochotnikami rosyjskimi w koncesji międzynarodowej. Interwenjowała również policja francuska, przeciwko której żołnierze japońscy skierowali karabiny maszynowe. Jak donosi Reuter, władze francuskie złożyły u dowództwa japońskiego energiczny protest.

Również wczoraj strzelcy japońscy zajęli hotel brytyjski „New Asia“, zastępując flagi brytyjskie flagami japońskimi.

SZANGHAJ. Pat. Dzisiejszy incydent z żołnierzami japońskimi wydarzył się na bulwarze, oddzielającym Nantao od koncesji francuskiej.

Ochotnik rosyjski interwenjował w chwili, gdy żołnierz japoński był Chinke, która — wbrew zarządzeniom japońskim — udała się na stronę francuską drogą po wodę. Należy zaznaczyć, że Chińczycy, wycofując się, wyszali w Nantao wodociągi. Odgłosy kłótni ścierały kilku innych ochotników rosyjskich, którzy zaalarmowali gwódkami dalsze posterunki. Za chwilę zawiły się dwa samochody pancerne francuskie i samochód ciężarowy z ochotnikami rosyjskimi. Po drugiej stronie bulwaru zajął pozycję oddział 100 żołnierzy japońskich z przygotowaniem wojennym.

Napężenie trwało dość długo, dopóki oficerowie japońscy i przedstawiciel policji francuskiej nie doszli do porozumienia.

Zatrzymanie statku brytyjskiego przez Japończyków

TOKIO. Pat. Agencja Domei dowiaduje się, że statek brytyjski „Marion Moller“ został zatrzymany przez władze wojskowe, gdyż znalazł się w obszarze ufortyfikowanym rezydenta Tokio. Z innych źródeł donoszą, że rybacy pracujący w tym okręgu wnieśli skargę przeciwko „Marion Moller“, gdyż statek ten zniszczył im sieci. Prawdopodobnie statek brytyjski zmuszony był do zmiany kursu i wejścia na tereny niedozwolone przez burzę.

Ostre przepisy prasowe w Japonii

SZANGHAJ. Pat. Rzecznik ambasady japońskiej oświadczył dzień wczoraj, że władze japońskie wydadzą w najbliższej przyszłości przepisy regulujące działanie cenzury depesz prasowych przeznaczonych dla granicy. Rzecznik nadmieniał, że cenzura japońska zatrzymywał będzie te pesze, któreby mogły mieć ujemny wpływ na wojenne działania japońskie, lub też mogłyby przynieść szkodę interesom japońskim.

WEDŁUG RELACJI CZERWONYCH część Teruelu poddała się

BARCELONA Pat. Ministerstwo obrony narodowej ogłosiło następujący komunikat o działaniach na froncie Levantu w dn. 7 b.m.: w godzinach rannych nieprzyjaciel podjął atak na wzgórze Celadas, atak ten jednak został całkowicie odparty. Drugi, podjęty po południu na te same pozycje, został również odparty.

Na równinie nieprzyjaciel, pod silną osłoną artylerii i lotnictwa usiłował posunąć się naprzód, nie zdołał jednak zdobyć ani jednego metra. Ofensywa nasza na odcinku Muela de Teruel, która rozwijała się doskonale w ciągu dnia wczorajszego, pozwoliła odzyskać znakomite pozycje w kierunku La Muela i wzgórze 1021. Posuwanie się nasze na tym odcinku było tak szybkie, że dwie kompanie brygad naważkiej, tak głośnej wśród powstańców, przeszły na naszą stronę. Ogólna liczba dezertów wynosi 230 ludzi.

Lotnictwo nasze doskonale współpracowało z naszym wojskiem.

W ciągu 2 godzin po południu wyznaczonych na ewakuację dzieci, rannych, kobiet i starców, ludność cywilna opuściła Teruel, wyszło również kilku żołnierzy. O godz. 21 dowódca garnizonu Rey d'Hancourt poddał się wraz z 1500 ludźmi. Z klasztoru św. Klary uciekło 30 żołnierzy, w tej liczbie warowniczy. Wojska nasze przyjęły jeńców z poważaniem i współczuciem. Wśród przebywających w klasztorze znajdował się biskup Teruelu.

Francuscy działacze katolicki

wstępują do akcji pojednawczej w Hiszpanii

PARYŻ. Pat. „Francuski Komitet Pokoju Społecznego i Religijnego w Hiszpanii“, powstały głównie dzięki inicjatywie mgr. Beaupin, Jakuba Maritain i Franciszka Mauriacca oraz kilku innych wybitnych działaczy katolickich, wydał ponowne wezwanie na rzecz pojednania i pośrodkowania w konflikcie hiszpańskim.

Apel ten, który ukazał się w tygodniku katolickim „Czasz obecne“, m. in. stwierdza, iż pokój, dobrowolnie zawarty, a nie podyktowany przez zwycięzców zwyciężonym, stanowi jedyną nadzieję. Dziennik nawołuje Francję i Anglię do działania w tym sensie.

Z więźniami w narodowej Hiszpanii

obchodzą się dobrze

PARYŻ. Pat. Senator Lacroix, burmistrz miasta Dax osobisty przyjaciel francuskiego agenta konsularnego, aresztowanego przez władze gen. Franco, udał się wczoraj do Irunu, ażeby dokładnie zapoznać się z obecnym stanem sprawy i z przyczynami aresztowania.

Senator Lacroix — jak twierdzi agencja Havasa — upewnił się, iż Ducoureaux znajduje się w ratunku iruńskim i że jest traktowany z należnymi mu względami. Zdaniem senatora Lacroix, władze wojskowe hiszpańskie po zakończeniu dochodzenia uwolnią francuskiego przedstawiciela konsularnego.

Czyście widzieli...

na'nowszy i na'wytwornie'szy

DANCING STOLICY?

COCTAIL - BAR

HOTELU BRISTOL

Warszawa, Karowa 22

w niedzielę PODWIECZORKI TANECZNE

od g. 17.30 WYSTĘPY ARTYSTÓW

STRAJK PARYSKI WYWOŁANY BYŁ

przez elementy pozazwiązkowe

PARYŻ. Pat. Związek syndykatów właścicieli zakładów przemysłu tkackiego skierował do premiera Chautempsa list, w którym daje wyraz zdziwieniu wobec proponowanej przez premiera metody załatwiania konfliktów społecznych.

Zdaniem autorów listu, elementy, powodujące obecną atmosferę niepokoju i agitacji, znajdują się poza kołami zawodowymi.

Przyczyny obecnego stanu rzeczy należy szukać w postępowaniu rządowym. List kończy się oświadczeniem, iż związek przemysłu tkackiego reprezentuje różne rodzaje wytwórczości, w których imieniu musiałby powziąć zobowiązania natury bardzo ogólnej, jakie są przewidywane.

Likwidacja teatru Mejerholda

MOSKWA. Pat. Tass. komunikuje:

Komitet spraw artystycznych przy komisariacie ludowym postanowił zlikwidować teatr Mejerholda, jako obcy sztuce sowieckiej, zatrudnić członków zespołu w innych teatrach i zbadać w gółę możliwość przyszłej pracy Wsiewołoda Mejerholda na polu teatralnym.

Palestyna w ogniu

JEROZOLIMA Pat. W ostatnich starciach z wojskami angielskimi został ciężko ranny jeden z przewodców band terrorystycznych Abdulla Asba. Towarzysze wywieźli herca swego do Damasku, gdzie zmarł z odniesionych ran.

JEROZOLIMA Pat. Z Damasku do nasza, że 6000 uchodźców syryjskich z traktu przybyło do Syrii. Władze syryjskie mają ich osiedlić w okręgu Jezireh.

JEROZOLIMA Pat. Na usilne naleganie władz miejskich i sfer handlowych miasta Hebronu, władze brytyjskie zawiesiły tymczasowo ściganie grzywny zbiorowej, nałożonej na miasto. Nałożenie grzywny wywołało falę protestów i wyjazd licznych mieszkańców.

JEROZOLIMA Pat. Na drodze z Jeruzolimy do morza Martwego ostrzeżono samochód ciężarowy. Nikt nie poniósł szwanku.

Co może masoneria!

RIO DE JANEIRO Pat. Rząd zezwolił na ponowne otwarcie łóż masonskich, zamkniętych w czasie stanu wyjątkowego.



Nacjonalizm rosyjski stalinowców

MOSKWA Pat. „Prawda“, omawiając w artykule wstępnym zadania nauczyciela sowieckiego, stwierdza, iż t. zw. „burżazyjni nacjonalści“ w poszczególnych republikach narodowych sabotowali wykłady języka rosyjskiego i historii Z.S.R.R., pragnąc w ten sposób oderwać republikę narodowości od kultury rosyjskiej.

„Działalność szkodnicza wrogów ludu — pisze „Prawda“ — była prowadzona nie tylko w ludowych komisariatach oświaty republik związkowych, lecz i w ludowym komisariacie oświaty republik rosyjskiej, a rezultaty tej działalności nie zostały dotychczas jeszcze zlikwidowane“.

Morze płonące benzyny

ZALAŁO DOMEK DRÓZNIKA

PARYŻ Pat. W departamencie Aude w pobliżu Lanouvelle, na przejeździe linii kolejowej pomiędzy stacją Narbonne — Perpignan, samochód ciężarowy, wiozący benzynę, wpadł pod przejeżdżający pociąg.

Nastąpił oguszający wybuch 15 tysięcy litrów benzyny, zawartych w cysternie, znajdującej się na samochodzie. Rozlało się morze ognia, które objęło domek dróżnika i sąsiadujące z nim zabudowania.

Szofer nie stracił przytomności umysłu i chociaż doznał ciężkich oparzeń, zdążył skoczyć do pobliskiego kanału, co uratowało mu życie. Maszynista pociągu jest ciężko ranny i poparzony. Dróżnik spłonął żywcem w swym domu, który w ciągu kilku sekund został całkowicie ogarnięty przez płomienie.

Żona dróżnika i syn zdołali się uratować, skacząc z 1-go piętra, odnieśli oni jednak rany i doznał ciężkich oparzeń.

Dyskrecja van Zeelanda

BRUKSELA. Pat. Agencja Belga donosi z Londynu: Zastaniając się koniecznością zachowania ścisłej dyskrecji b. premier van Zeeland od mówił udzielenia wszelkich informacji na temat rozmów jakie przeprowadził w Londynie z osobistościami kierowniczymi w polityce brytyjskiej. Rozmowy te miały charakter ściśle prywatny i dotyczyły raportu na temat ankiety gospodarczej. Raport ten wraz z konkluzjami ostatecznymi zostanie doręczony rządowi w Paryżu i Londynie prawdopodobnie za 10 do 15 dni. Ogłoszenie tego raportu nastąpi prawdopodobnie jednocześnie w Londynie, Paryżu i Brukseli. Tymczasem, zażądał van Zeeland, wszelkie wiadomości na ten temat należy przyjmować z dalekoidącą rezerwą.

TELEGRAMY

SAN PEDRO (Kalifornia) Pat. 35 okrętów wojennych i około 300 wodorosamolotów prowadziło wczoraj wieczorem poszukiwania zaginionego samolotu bombowego z 7-osobową załogą. W czasie tej akcji z samolotu, wystrzelonego z katapulty pancernika „Chicago“, wypadł jeden lotnik i poniósł śmierć.

ATENY Pat. Cała Grecja pokryta jest śnieżną szatą. W Macedonii w górach panują znaczne chłody. Komunikacja w górach została przerwana, dwie osoby zmarły. Na morzu, wskutek burzy śnieżnej, zatoniły 2 statki. W Atenach pada śnieg.

LONDYN Pat. 500 dzieci baskijskich, ewakuowanych w swoim czasie do Anglii, wyjechało wczoraj do Hiszpanii.

RYGA Pat. Donoszą z Kowna, że sejm litewski uchwalił budżet na rok 1938 w kwocie 328 milionów litów po stronie wydatków i dochodów. Budżet ten jest o 24 milionów większy od zeszłorocznego.

RYGA Pat. Z Kowna donoszą: władze przeprowadziły kontrolę kasową w kilku sądach. W sądzie w Linkowie kontrolerzy stwierdzili brak kasowe w wysokości kilku tysięcy litów. Braki stwierdzono również w sądzie w miejscowości Bobolniki powiatu birżańskiego.

ANKARA PAT. Minister obrony narodowej złożył w prezydium izby projekt ustawy o dodatkowych kredytach, sięgających 7 milionów funtów tureckich. Kredyty te mają być przeznaczone na wzmocnienie tureckich sił powietrznych.

HELSINGFORS Pat. Przybył tu ze Sztokholmu premier szwedzki Hansson, by wziąć udział w uroczystościach 40-lecia szwedzkiego związku robotniczego. Premier Finlandii wydał wczoraj na cześć premiera Hanssona przyjęcie.

BUKARESZT Pat. Wskutek silnego zderzenia norweskiego statku-cy-sterny „Irania“ ze statkiem tureckim „Yektá“ w porcie Constanza, statek turecki zatonał. Ofiar w ludziach nie było, jednak strata materialna jest znaczna.

Niemiecki uczyony w Polsce

WYGLÓSI ODCZYT O USTAWODAWSTWIE CYWILNEM W RZESZY

WARSZAWA Pat. Dnia 24 stycznia r. b. przybędzie do Warszawy profesor dr. Schlegelberger, sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości Rzeczypospolitej, który wygłosi odczyt na temat rozwoju ustawodawstwa cywilnego w Niemczech. Przyjazd wybitnego prawnika niemieckiego następuje na skutek zaproszenia, wystosowanego do niego przez grupę polsko-niemiecką międzynarodowego porozumienia prawniczego, przyczem przy tej okazji odbędzie się dla ministra Schlegelbergera oraz dla towarzyszącego mu prof. dr. Emga, wiceprezidenta akademii prawa niemieckiego oficjalne przyjęcie. Ministrowi Schlegelbergerowi ponadto towarzyszyć będą: radca ministerialny Wilke, prof. dr. Lange oraz dr. Gaeb.

TEATR NA POHULANCE MIEJSKI

D z i s

o g. 12.15 w południe

„Dzieci pana maistra“

wszystkie bilety sprzedane,

o godz. 4.15 po poł.

„Dzieci pana maistra“

po cenach propagandowych

o godz. 8.15 wiecz.

„J A N“

2 x 2 = lampa!

WALERJAN CHARKIEWICZ

W czasach niezbyt odległych, które jednak minęły bezpowrotnie, do oklepanych dwojczyń należały te, które dotyczyły logiki kobiet. Narzekano na tę logikę, a raczej na jej kompletny brak, nokpiwano z tego. Mówiono, iż żadna kobieta nie stwierdzi, że dwa razy dwa to cztery, lecz zawsze powie, że dwa razy dwa, to — lampa albo kapelusze!...

W czasach obecnych, gdy człowiek logicznie myślący i konsekwentnie postępujący wygląda na wariata, trudno orzec, czy kobiety rzeczywiście odznaczają się odmiennym sposobem rozumowania, — to jednak można z całą pewnością stwierdzić, że najbardziej oryginalną logikę posiada pewna kategoria ludzi w Polsce, a mianowicie: zwolennicy nieco egzotycznych metod, stosowanych w akcji obrządku wschodniego!...

Niema nic łatwiejszego, jak przekonać się o tem. Wystarczy powieść dzieć aksjomat najsposobniejszy, prawdę najbardziej oklepą, truizm, którego powtarzanie jest wzrostem: — „Łaczenie akcji religijnej z działalnością polityczną, — miłości chrześcijańskiej z nienawiścią narodową — jest karygodne!” — a wówczas natychmiast ktoś wrzasnie: Lampa!... Kapelusze!...

Dlaczego lampa? Jaki kapelusze? Pobyt ks. Donata Nowickiego za chęć mnie do zabrania głosu znów w sprawie obrządku wschodniego. Miłczałem akurat rok. 12 grudnia 36 r. napisałem artykuł pt. „Na temat niezbyt już aktualny”, a 12 XII 37 r. rzuciłem pytanie: „Czyżby nowy etap w akcji obrządku wschodniego?”

Ks. D. Nowicki ogromnie się na razie swym konfratrom, bo na ostatniej konferencji pińskiej wystąpił z heretyckim twierdzeniem, że ponieważ akcja obrządku wschodniego jest prowadzona nie na odludnej wyspie, lecz w Polsce, należy się liczyć z interesami państwa polskiego!... Pomyśleć tylko: liczyć się z państwem polskim?! Z Polakami?! Co za dziki sens!...

Poruszając tę sprawę z racji po bytu heretyckiego „wschodnika” w Wilnie, podkreśliłem, — poraz nie wiem już który! — że nieliczenie się z Polską w akcji, prowadzonej na terenie Polski, — korzystanie z akcji religijnej w celu prowadzenia gry politycznej, — a wreszcie się nie nienawiści zamiast miłości —

to właśnie jest grzechem najcięższym, wadą największą metod, stosowanych przez wielu kapłanów obrządku wschodniego!...

Ponieważ powiedziałem aksjomat w rodzaju: dwa a dwa — cztery, — przeto nie mogło być innego echa, jak: lampa i kapelusze!...

I rzeczywiście: ukraińska „Meta” ryknęła na cały głos: „Zły katolik!”, „Przegląd Wileński” zaś jęknął boleśnie: „Chyba poza Wilnem żaden Syndykat Dziennikarzy nie posiada podobnie stronnego prezesa!...”

I co rzec na takie dictum? Za przeczyć? — „Nieprawda jest, iż jestem złym katolikiem, natomiast prawdą jest, że można mnie już za życia kanonizować?” — „Nieprawdą jest, że jestem kiepskim prezesem dziennikarzy, natomiast prawdą jest, że ogromnie jestem z siebie zadowolony?” Zaprzeczyć więc?

Nie mogę! Z największą chęcią przyznaję rację i „Mecie” i „Przeglądowi”: owszem, jestem kiepskim, złym, najgorszym katolikiem; więcej nawet: wiem, że nie doczekam się takiego momentu, kiedy będę mógł wobec własnego sumienia z całym przekonaniem powiedzieć: „jestem bardzo dobrym, wzorowym katolikiem”. I prezesem jestem kiepskim: ot, nieszczęśliwą ofiarą fatalnych wyników głosowania na walnym zgromadzeniu!...

Ale niech mi ktoś wytłumaczy: dlaczego prezes Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich ma być zwolennikiem akcji obrządku wschodniego? czy tylko wileński prezes jest do tego obowiązany? W województwie wileńskim obrządku wschodniego właściwie niema wcale, — natomiast na terenie działalności Syndykatu białostockiego — owszem! Z wileńskim prezesem jakoś jeszcze dogadać się można, ale co zrobić z moimżeowym prezesem Syndykatu Dziennikarzy Białostockich?.. Historia zagadkowa, sytuacja zawiła, — jak zawsze, gdy ktoś chce dowiedzieć, że dwa a dwa, to lampa!...

Gdy się omawia sprawy pier-

wiastków politycznych w akcji obrządku wschodniego, gdy się porusza zagadnienia siły i spokoju państwa polskiego, — wówczas głos najbardziej ważki mają najpewniej katolicy (którzy przecież mogą swój katolicyzm łączyć z nienawiścią lub niechęcią do Polski) i nie najdoskonalsi prezisi dziennikarzy — lecz dobrzy Polacy.

Wytyskając błędy i karygodne posunięcia, które się zaznaczają w metodach akcji neo-unijnej, prze nawiąłem zawsze, jako Polak, jako obywatel polski, jako rezerwo wy żołnierz wojsk polskich. I gdy by mi ktoś dowiódł, że moja krytyka metod „unijnych” świadczy, że jestem złym Polakiem, toby mnie zabolowało mocno!

Ale... nie redaktor ukraińskiej „Mety” i nie redaktor „Przeglądu Wileńskiego” mają występować w roli wzorowych patriotów polskich!... Więc ich udziałem, jako obrońców przeciwpolskich pierwiastków politycznych w akcji obrządku wschodniego, pozostaje tylko bredzenie: lampa! - kapelusze!...

„Meta” (nr. 30) której nikt nie posiadał o sympatię do Polaków i Polski, atakując mnie za moje rozważania na temat panujących się szowinizmów narodowych w akcji obrządku wschodniego użyła tytułu polskiego „Wściekła ka ppanja prasowa” (skłwa o Urbana) i w oryginalnie zacytowała parę zdań z „Kujstera Wileńskiego”. Jak na „Metę” po cja polskość aż za duża!

Jaka jest treść polemicznego artykułu „Mety”? Jaka? — Zajmująca!... Operujemy cytacjami.

Nr.1 W koncowem zdaniu p. Charkiewicz wyraźnie mówi o co mu chodzi: niech chrześcijanie grecko-słowiańskiego obrządku będą dobrymi katolikami i dobrymi Rusinami (czyli po naszymu Ukraińcami), którzy pragną żyć w polskiej kulturze. Na to odpowiem mu prosto i bez dyskusji: oto Rusi, czyli po naszymu — Ukraińcy mają swoją własną tysiącletnią kulturę, wcale nie gorszą od polskiej i będą żyć tą kulturą i ją pielęgnować, bo tak jest ich prawo na podstawie praw

boskich i ludzkich.

Myśl moja została (nie dziwnym się temu!) świadomie i celowo nie kształcona. Pisałem: „Bardzo być może, iż ks. D. Nowicki... zapoczątkował nowy etap w akcji neo-unijnej, etap, którego cechą zasadniczą jest zdobycie prawa dla „chrześcijań obrządku grecko-słowiańskiego” być prawdziwymi katolikami i dobrymi Polakami lub Rusinami, pragnącymi żyć i wychowywać się w kulturze polskiej”.

Chodziło mi o to, że dziś neo-unijta ma prawo być Rosjaninem, Ukraińcem, Białorusinem, Czechem — ale nie ma prawa być Polakiem lub Rusinem, pragnącym zbliżenia do kultury polskiej. Oczywiście wy razem „Rusin” obejmowałem wszystkich Rusinów: Białorusinów, Ukraińców, Poleszuchów i t.d. Nie inaczej rozumie to „Meta”, która, zgoła szowinistyczną taktyką ukraińską, twierdzi, że Rusin i Ukraińiec — to jedno!... Temu stanowczo przeciwstawia się nie tylko wszyscy Polacy, ale i wszyscy Rusini, którzy nie są oślnieni potęgą „tysiącletniej kultury ukraińskiej”!

Nr.2 „pamiętam opowiadanie pewnego wołyńskiego działacza: odwiedził on w sprawach społecznych pewną wieś, — gdy odchodził, wieśniacy ze łzami w oczach dziękowali mu za radość, że mogli posłyszeć ojczyste ukraińskie słowo; albo znów z wymienionego reportażu dowiadujemy się, jak wieśniacy — chełmszczanie szczerze tęsknią za łącznością z grecko-katolicką Cerkwią i ze swymi galicyjski mi braćmi!...

Jak tam jest w królestwie niemiłościwie nam panującego wojewody wołyńskiego, lepiej nie mówić, ale już co do Chełmszczyzny można mieć wątpliwości, bez wątpliwości natomiast można powiedzieć, że pod Dawidgródkiem i w Torokanach Ukrainy, chwala Bogu, ponieśli sromotną porażkę: ludność dała agitatorom w sutannach tak dobrą odprawę, że popamiętają długo!

Coprawda, z tego cieszyć się nie można. Ukrainizacja wszystkich terenów wschodnich jest dziejową

koniecznością! Tylko Ukraińcy mogą uratować Polskę przed katastrofą bolszewizmu... Ratują nas zanczi Ukraińcy całkiem bezinteresownie, ale z pełną świadomością swej odpowiedzialności dla Polski roli!... Postulujemy co o tem mówią:

Nr.3 „...o ograniczenia ukraińizmu ko rzysta ten „tertius gaudens”. I dlatego jeden ze sług czerwonej Moskwy mógł triumfować na łamach pewnej wileńskiej gazety: „Województwo Wołyńskie: chłopci już nie śpiją ukraińskich tkliwych posenek. Na weselach (które już odbywają się bez udziału cerkwi), na chrześcijańskich, na wieczornicach — słychać pieśni o Budiennym, słychać marsz komosolców, pieśni o sowieckiej powierzonej flocie”. Jest to logiczna i nieunikniona konsekwencja stosowania tych metod, które tak gorąco zaleca Charkiewicz i tutti quanti, którzy do każdej sprawy, wypływającej z ukraińsko-polskich stosunków, chcieliby doczepić swój szowinistyczny wózek!...

Nie wiem, jak to się doczepia wózek do sprawy (Może to jakieś specjalne powiedzonko ukraińskie, którego nie można tłumaczyć dosłownie?), ale, mam wrażenie, że ten strzał chybia celu. Czyżby na terenie województwa naprawdę były stosowane metody Charkiewicza, a nie wojewody Józewskiego? A może to taka spółka i „tutti quanti” to właśnie pan wojewoda wołyński? Co za niespodzianka!...

Niestety!... Na Wołyniu są stosowane metody jeździ szowinistyczne to już napewno nie polskie!... A skutek jest właśnie ten, o którym pisał na łamach „Kujstera Wileńskiego” ów „śluga czerwonej Moskwy”. (Ostrożnie z tak zdecydowanymi określeniami!). Czyż to na prawdę Charkiewicza wina?

Ukraińcom obcy jest szowinizm narodowy, Ukrainy — to baranki, otoczone ze wszystkich stron i krzywdzone przez wilki, naturalnie mówiące po polsku!... Ukraińcom jest nieznanne uczucie nienawiści!... Ukraińcy nie są zdolni do zaślepienia w obłądnej pasji zwalczania polskości!... O, nie!

Mamy świetną ilustrację do te-

go w postaci głosów prasy ukraińskiej w związku z przeniesieniem z Krakowa do Lwowa redakcji polskiego czasopisma pt. „Polak Greko-Katolik”.

„Polak Greko-Katolik” ma obowiązek służyć polmilionowi Polaków, katolików greckich, — ma ważyć o ich prawa. Domaga się więc możliwości kształcenia księży grecko-katolickich — Polaków, kazań w języku polskim na żądanie większych grup parafian, osobnych kościołów dla Polaków. Żądania są całkiem naturalne. Nas, Wilnian, nie dziwi, że Litwini i Białorusini mają swój kościół, słuchają kazań w języku litewskim, czy też białoruskim, mają możliwość wykształcenia swoich kapłanów. Takie to jest naturalne. Ukraińcom to się jednak nie podoba. Protestują bardzo energicznie. Mają rację.

Na łamach dziennika „Ukraiński Wist” (nr. 284) ukazał się artykuł, w którym autor przypomniał, że Polacy - greko - katolicy mogą czasem dostać nawet administratora apostolskiego dla parafii polskich, iak to się stało z Łemkami. „Polak Greko - Katolik” ma prace ułatwioną. Moskalfilowie torują drogę, a on kroczy za nimi. Toż to logiczne: jeżeli moskalfilowie mogą dostać odrębnego administratora apostolskiego, czemuże Polacy są gorsi od moskalfilów?!

To się Ukraińcom nie podoba. Nie dziwnym się temu. Ale nie można się zdziwić, widząc tytuł nad artykułem: „Diabelski plan” („Djab wółkiy plan”).

To, że Polacy mogą myśleć o wyodrębnieniu parafii polskich, — to ma być planem diabelskim? To, że mógłby się zjawić administrator apostolski dla parafii polskich — to będzie wręczewistnieniem dzieła szatana? A kimże będzie ów administrator apostolski? To jasne: sługa diabła!...

Rzeczowo, beznamietnie, po katolicy rozważają Ukrainy - katolicy możliwość zmian w organizacji Kościoła grecko - katolickiego, zgodnie z pragnieniami braci - Polaków...

Niema to jak wszechogarniająca miłość chrześcijańska, arcy - katolicka, która tak chętnie w stosunku do Polaków demonstrują Ukraińcy, zawstydzając szowinistów polskich w rodzaju Charkiewicza i tutti quanti!...

W. Charkiewicz

Ala, noznać cynek ogłoszeniowy w Polsce...

Droga do celu!

Dokładne informacje ogłoszeniowe o pismach oraz pierwszy spis firm ogłaszających się i osób pracujących w zawodzie ogłoszeniowym: rzeczoznawców i grafików reklamowych, dyrektorów, kierowników i współpracowników działu ogłoszeń w wydawnictwach, właścicieli, dyrektorów i współpracowników fachowych biur ogłoszeń.

De nabyciu w Gabellnara i Wollia oraz w większych księgarniach. Cena zł. 5.-

KATALOG PRASY R.P. 1938

LARUM BIURO OGŁOSZEŃ

WARSZAWA
KRÓLEWSKA 1. TEL. 51872, 61638, 61643

PUDER ANTIBA z puszką

PUDER ANTIBA Z PUSZKIEM ŁABEDZIM będący rzeczywiście ostatnim słowem w kosmetyce tym się różni od innych pudrów, że:

- 1) jego cząsteczki po przeniknięciu do porów nie pęcznieją pod wpływem wilgoci i ciepła skóry — a zalamy pudru
- 2) nie rozszerza porów,
- 3) jest najsubtelniejszy z porów dających używanych.
- 4) nie zbija się w grudki i nie skleja się — dzięki czemu
- 5) nie zatyka porów — a więc
- 6) pozwala skórze normalnie oddychać i tym samym
- 7) przeciwdziała obumieraniu tkanki powierzchniowej skóry, a zalamy
- 8) zapobiega tworzeniu się zmarszczek,
- 9) jest dyskretnie perfumowany specjalną kombinacją zapachów „air ebaumé”.
- 10) jest wyrobiony w 12-tu kolorach
- 11) jest sprzedawany w ładnych pudełkach zawierających puszek w najlepszym gatunku.
- 12) Cena pudełka dużego wraz z łabedzim puszką wynosi zł. 2.75. Cena pudełka małego wraz z puszką wynosi zł. 1.50

SKŁAD GŁÓWNY. Przem. Handl. Zajt. Chm. LUDWIK SPIESS i SYN S. A. WARSZAWA.

COTY

L'AIMANT
perfumy
woda toaletowa

SUBTELNE
TRWAŁE

OBLODZENIE W KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Choć czas sędziwy i najlepszy lekarz zdołał już trochę przytłumić echa niedawnej tragicznej katastrofy w Górach Piyrnu kwestja oblodzenia nie przestaje być tematem ciągłych badań, dyskusji i t.d. Z powyższych powodów wartoby się nad nią w paru słowach zastanowić.

Oblodzenie przytrafiło się w komunikacji lotniczej poraz pierwszy 1935 powodując cały szereg niewy tłumaczonych początkowo katastrof.

Rozpoczęto badania — wykazały one że oblodzenie jest zjawiskiem stosunkowo rzadkiem mogącym się przytrafić jedynie przy locie we mgie, chmurach, przy temperaturze około 0 Celsjusza i niżej dlatego dawniej, — gdy nie posiadano przyrządów do sterowania pilotu (t.j. przyrządów umożliwiających lot bez widoczności we mgie lub chmurach) w komunikacji lotniczej nie znano oblodzenia.

Jak powstaje oblodzenie?

Podczas lotu we mgie lub w chmurach występuje w pewnych specyficznych warunkach spotnienie krawędzi natarcia skrzydeł, statecznika i t.d.

Spotnienie to po chwili zamienia się w cieniutką warstewkę lodu. Warstewka ta stopniowo grubieje, weiska się w nierówności między szczelinami sterów.

Na górnej i spodniej części skrzydła lód zwykle się nie osadza, a jedynie na tak zwanych „krawędziach natarcia” t.j. na częściach samolotu, zwróconych w przód.

Lód ten przybiera czasem postać gładkiej szklistej powłoki, czasem grubej kaszy, czasem ostrych igiełek, skierowanych w kierunku lotu i t.d.

Tworząc nierówne powierzchnie — je on profile aerodynamiczne samolotu, przez co: zwiększa opór maszyn, psuje jej równowagę (zdolność do nriensienia ciężaru przy danej szybkości), zmienia wyrównowanie i stateczność samolotu. Jak wiemy powyższe czynniki są owozem długich oblotów prób i t.d. i starannie obliczony ich stosunek to jeden z czynników za pewniających bezpieczeństwo i szybkość lotu.

Pozatem obmarzanie paraliżuje do pewnego stopnia stery. Oblodzenie nie trwa długo — z chwilą, kiedy samolot przejdzie strefę obmarzania, lód topi się, łamie i odpryskuje. Często strefy obmarzania posiadają niewielką grubość, którą nowoczesna maszyna zdoła przebić nim lód, nie osadzi.

gorzej bywa, gdy strefa jest grubsza, lub gdy przylegają się inne fatalne okoliczności, jak się to przytrafiło w górach Piyrnu. Meteorologia zna już dziś warunki, w których obmarzanie powstaje. Potrafi ona określić punkty, oraz wysokość, na jakich może się ono danego dnia pojawić. Przytem można równocześnie prawie zawsze określić wysokość, na której samolot może bezpiecznie przelecieć.

W celu szczegółowych badań dokonuje się tak zwanych sondży meteorologicznych, na specjalnie wyposażonych samolotach. Określają one temperaturę, wysokość i grubość chmur na poszczególnych wysokościach. Komunikaty nadsyła się wprost z powietrza.

U nas np. „Sekretariat Komisji Technicznej” otrzymuje stale meldunki w sprawie obmarzania od 37-miu najpoważniejszych towarzystw komunikacyjnych.

Oprócz badań meteorologicznych dąży się do zabezpieczenia technicznego. I tu, z pomiędzy licznych prób, najlepsze okazały się lodochrony systemy firmy Goodrych.

Krawędzie natarcia skrzydeł i sterów, zostają zaopatrzone w rodzaj płaszcza gumowego. Automatyczna pompa wlatcza co pewien czas sprężone powietrze w komory owego płaszcza. przez co deformuje jego powierzchnię i wywołuje kruszenie i odpadanie lodu.

System ten jednak nie eliminuje, tylko osłabia oblodzenie.

W zeszłym roku zastosowano go i na polskich samolotach komunikacyjnych i rozpoczęto próby. Tymczasem w Ameryce przy próbach na „Douglassie”, jeden z lodochronów pękł — wywołało to wielkie wibracje, a w rezultacie uszkodzenie skrzydła i katastrofa.

Wobec tego zdjęto wszystkie lodochrony z Douglasów i oddano je do fabryki w celu wzmooczenia.

Wzmocnienie lodochrony adesyty do Polski kilka tygodni temu i obecnie rozpoczyna się z nimi próby.

A teraz kilka uwag, — uwag, które same z siebie nasuwają się przy omawianiu powyższych spraw — przy wspomnieniu niedawnych katastrof!...

Czy wypadki lotnicze powinny nas odstraszać? powinny one raczej zwrócić uwagę społeczeństwa na walkę i trudności, jakie nasze lotnictwo komunikacyjne zwyciężyło p.zebywało aż do ostatnich czasów.

Tenże sam pilot Dmoszyński, otrzy mywał niejednokrotnie pochwały za przeloty, dokonywane w najcięższych warunkach atmosferycznych. Lot przez góry Bałkańskie, które nasze samoloty przebywają stale od siedmiu lat, należy do najcięższych w Europie.

Trasa od Finlandji do Palestyny przebywana obecnie co drugi dzień, jest niezmiernie ciężka ze względu na dużą rozmaitość klimatów, od mrozów do upałów, poprzez mgły i burze, o silnych wiatrowaniach aż do wiatrów i burz piaskowych.

Lot wiedeńskie przez okolice niereas dzikie i bezludne przez kraje, nie mające własnego lotnictwa komunikacyjnego, a tem samem i najnowocześniejszych urządzeń meteorologicznych. Przez pierwszych czterech lat istnienia linii lotu, aż do 1936 r. nie notowano w naszej komunikacji lotniczej ani jednego wypadku. Miejsny na dzieję, że rok 1938, będzie dla naszego lotnictwa komunikacyjnego sromyślniejszy, ale pojedyncze wypadki nie powinny nas zniechęcać. Nie powstrzymają one pochodu lotnictwa, tak jak swego czasu wypadki kolejowe nie powstrzymały rozwoju kolejnictwa, wypadki morskie żeglugi i t.d.

Nauczeni smutnem doświadczeniem, upośledzeni pod względem morza powinniśmy sobie zapewnić miejsce w powietrzu w chwili, gdy jessze wyśięg trwa, gdyż mamy w nim szansę.

Halska Szoldrska

JEAN GALTIER - BOISSIERE

Podwójny mord w Sarajewie

Podczas gdy Sarajewo było widnią dramatu, Belgrad obchodził uroczystości „Vidowdan“. Z okazji pamiętnej rocznicy, oficjalny dziennik p.n. „Sirski Novine“, ogłosił w świątecznym dodatku taki apel:

— Dziś, kiedy mamy już za sobą wydarzenia wspaniałe i pełne chwały, i gdy oczekujemy na jeszcze doskonalsze, dziś, kiedy jesteśmy już bliżej powstania wielkiego Państwa serbskiego, dziś dzień świętego Witu winien być dla nas dniem radości i dumy nie tylko spowodu wydarzeń, które minęły, lecz bardziej jeszcze spowodu dni, które nadejdą niebawem. Mężowie i kobiety serbskie: tysiące naszych braci, Słowenów, Kroatów i Serbów wpatruje nas, dzieci brzołestwa z poza granic: radością i nadzieją oddychają ich pierś, gdyż traktują naszą dzisiejszą manifestację jako wydarzenie narodowe — Bóg wspomaga walecznych! Naprzód wszyście! Obowiązek niecierpiący zwłoki każe nam dokończyć świętego dzieła.

POGRZEB

FRANCISZKA - FERDYNANDA

Tragiczna śmierć Franciszki - Ferdynanda została przyjęta z westchnieniem ulgi na wiedeńskim Dworze. Książę Bülow w swoich pamiętnikach pisze:

— „Większość ludzi, z którymi zetknąłem się w ciągu dni następnych, skłonna była uważać tragedję sarajewską za pewnego rodzaju wyzwolenie. Książę Szogyenyi, ambasador Austrii, człowiek głęboko oddany Habsburgom, syn kawalera Złotego Runa i sam także kawaler tego orderu, kiedy składałem mu kondolenie, powiedział mi, że jako chrześcijanin i węgierski szlachcic, oplakuje smutny los arcyksięcia i jego czcigodnej małżonki; ale jeśli brać pod uwagę względy natury politycznej, to usunięcie dziedzica korony, wydaje mu się prawdziwą „laską Opatrzności“. Gwałtowny charakter arcyksięcia, jego nienawiść do Węgrów, i bezkrytyczna sympatja dla Czechów i Słowian z pohodnia, wreszcie — jego nadmierne klerikalizm, mogły w wyniku doprowadzić do silnych wstrząsów, a nawet wojny domowej. Requiescat in pace, dokończył z namaszczeniem królewski ambasador.“

Obojętność, jaką wykazał wiedeński dwór na wieść o zamachu, był źródłem oskarżeń kamarylli dworskiej o współudział, czy porozumienie ze zbrodniarzami. Plotki te jednak nigdy nie były poparte jakimś do-



Bismarck „Żelazny Kanclerz“, kolwiek poważniejszymi dowodami.

Znając dobrze niechętny stosunek cesarza do arcyksięcia i pragnąc mu się przypodobać, książę Montenuovo, szef protokołu zorganizował, wedle słów własnych „książęcy pogrzeb trzeciej klasy“, czem oburzył nawet arystokrację, dotąd nieprzychylnie usposobioną dla arcyksięcia. Posunął się nawet tak daleko, iż rozkazał ustawić trumnę nieszczęsnej Zofji Kotek o wiele niżej, od trumny arcyksięcia, w ten sposób, nawet po śmierci Czeskiej, pochodzącej z drobnej arystokracji, morgantycznej żony arcyksięcia nie omiędło głębokie upokorzenie.

W testamentie swym Franciszek - Ferdynand zaznaczył, iż w wypadku jednozesnej śmierci, nie wolno grzebać jego małżonki osobno. Książę Montenuovo wykorzystał to zastrzeżenie na swój sposób: nie zezwolił mianowicie na pogrzebanie arcyksięcia, generalnego inspektora armji, z honorami wojskowymi. Obie trumny zostały przewiezione o zmroku i bez żadnych uroczystości do Arstetten, przyczem, podczas przejazdu na promie, omal nie doszło do katastrofy — niewiele brakowało, żeby trumna arcy-

księcia zsunęła się i utonęła w rzecze. Cesarz Wilhelm oznajmił chęć wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych swego serdecznego przyjaciela i dopiero otoczeniu udało się wyperswadować, motywując to w ten sposób, że z chwilą, kiedy się znajdzie wśród Serbów, nie minie go los arcyksięcia. Wielki marszałek Dworu dał także do zrozumienia następcy tronu rumuńskiego, iż jego przybycie nie jest bynajmniej pożądane. Sędziwy cesarz, Franciszek - Józef uczestniczył w pogrzebie bratanka z całkowitą obojętnością, a na zakończenie nie omieszkał złożyć oficjalnego podziękowania księciu Montenuovo. Od chwili megaljansu Franciszka - Ferdynanda stracił dla niego resztę szacunku i jak oficjalna wersja podała — miał zawołać słysząc fatalną nowinę: „Nie mi nie zostało zaoszczędzone“, a nieoficjalnie, ale zapewne bliżej prawdy, powtarzano inne słowa okrutne: „Nie możemy drwić z Wszechmocnego. Siła wyższa uczyniła porządek“.

Czyż nie jest to szeregową ironją losu, że zabójstwo znerwidzonego następcy tronu porużiło, jako pretekst do wybuchu wielkiej wojny europejskiej?

PROCES MORDERCÓW

12 października 1914 roku rozpoczął się w Sarajewie proces, skierowany przeciwko zabójcom arcyksięcia i ich współnikom. Hrabia Berchtold uprzedził ministra Bilińskiego, (od którego były zależne zarządzenia, wydawane na terenie Bośni i Hercegowiny), iż będzie się domagał wyroku bezlitosnego:

1. Ważne jest przedewszystkiem, aby przy wydawaniu wyroku liczone się z międzynarodowymi konsekwencjami zbrodni.

„Wyrok przysięgłych, niezgodny z temi wymaganiami, przyniesie zgubne skutki zarówno naszej polityce zewnętrznej, jak i wewnętrznej, gdyż wyjaśnienia, dostarczone w sprawie ankiety przez ludzi autorytetu z Bośni i Hercegowiny, a następnie nasza akcja dyplomatyczna, skierowana przeciwko Serbji, nie przyniosły pożądanych skutku; a co więcej, prawo, które nam pozwala walczyć z Serbią, prawo, które przyniosło w konsekwencjach wojny światowej, prawo to stało się problematycznym.“

2. Trzeba, aby wyrok, odpowiadający naszym potrzebom tak, jak to jest sformułowane, powtarzam — wyrok powinien być wydany, zatwierdzony i wykonany, zanim coś definitywnego rozegra się na jednej ze scen wojennych.

W przeciwnym bowiem razie cudziomiec może być skłonny do wyśmiania fałszywych wojusków: istnieć nie, jeśli wynik wojny wypadnie dodatnio dla monarchji, powstają przypuszczenia, żeśmy nie chcieli pozwolić sprawiedliwości na swobodny rozwój wypadków przed osiągnięciem własnego bezpieczeństwa; jeśli zaś wojna nie była na nas laskawa (zwłaszcza w wypadku nieprzyjacielskiej okupacji), moglibyśmy zostać zmuszeni do powolności wobec presji, pochodzącej z zewnątrz; w tym wypadku najsprawiedliwszy nawet wyrok mógłby sprawić, wrażenie aktu zemsty, co nie wpłynęłoby bynajmniej na złagodzenie trudności sytuacji.

„BERCHTOLD“

Rozpoczynając proces prokurator odczytał akt oskarżenia, w którym była mowa o tajnej organizacji, utworzonej przez „Narodną Obronę“ przy współudziale niektórych oficerów serbskich, a mającej na celu oderwanie Słowian od całości Cesarstwa, oraz zarzut zdrady stanu.

Wśród oskarżonych przeważała młodzież ucząca się: na dwudziestu czterech podsądnych, przypadało księciu użyczyli z różnych szkół: Príncipe i Szabrinowicz liczyli po dziewiętnaście lat, Grabecz — osiemnaście. Większość oskarżonych nie przekroczyła jeszcze dwudziestu lat, a jeden z nich miał dopiero szesnaście.

Sprawa nie była łatwa: „Czarna Ręka“ jeśli nie zupełnie, to przynajmniej niemal zupełnie była nieznana, to też cały ciężar odpowiedzialności spoczął na barkach „Narodnej Obrony“, organizacji przekształconej i umiarkowanej przez Państwo. Sprawa najbardziej się zagmatwała, że niektórzy oskarżeni przyznali się do członkostwa w masonerii, która na tych dniach została oskarżona o współwinę, znane bowiem było powszechnie katolickie nastawienie arcyksięcia.

Słynny major Tankoszcz, który dostarczył zabójcom broni, był równocześnie dowódcą komitadów, jednym z kierowników w „Narodnej Obronie“, niezwykle czynnym członkiem „Czarnej Ręki“, a w dodatku jeszcze piastował wysoki urząd we frankmasonerii!

Główni oskarżeni okazywali odwagę wręcz wyjątkową. Príncipe i Szabrinowicz przeszli się w dowodzeniu, który z nich pierwszy wpał na pomysły zamachu i starali się bezskutecznie przekonać sędziów, iż udział tajnych związków serbskich polegał jedynie na dostarczeniu potrzebnych środków, a więc bomb, rewolwerów i pieniędzy. Grabecz oświadczył: „Naprawdę winnym jest Cyganowicz!“



Smutek starego cesarza („Petit Journ al“ 12 lipca 1914).

(urzędnik kolejowy, który ich przedstawił Tankoszczowi, a następnie nauczył obchodzić się z bronią).

Kiedy się czyta ich zeznania, powstaje wrażenie, że to gromada uczniaków odpowiada w obliczu rady pedagogicznej. Naprzykład adwokat Zistler pyta siedemnastoletniego Szybrłowicza:

— Powiedziałeś swojemu dozarecy, że dostałeś stopień młodostoczny z matematyki i jeszcze z jakiegoś przedmiotu przy końcu drugiego trymestru; dodajesz jeszcze, że z tego właśnie powodu nie dbasz już o życie. Oskarżony milczał.

— „Czego się spodziewałeś po wolności politycznej?“ — zapytał Grabecz przedwiozujący; ten odpowiedział: — „Doprawdy, sam nie wiem dobrze.“

A kiedy się go spytano, czy przypuszczał, że zamach będzie miał tak ogromne następstwa, chłopak odpowiedział z prostotą: — Nigdy mi to nie przyszło do głowy!“

Príncipewi, który oświadczył, że jest wierzącym, sędzia przypomina przykazanie: — „Nie zabijaj!“

— A setki tysięcy ludzi, którzy giną teraz na polu walki?“ — zawołał Príncipe.

— „Wy za to jesteście odpowiedzialni!“

Prokurator w zakończeniu swojej mowy oświadczył: — „Kiedyśmy zapytywali oskarżonych, dlaczego zamordowali arcyksięcia, ci odpowiedzieli: — „Przedewszystkiem dlatego, że był nieprzyjacielem Słowian, następnie dlatego, że był inspiratorem i twórcą zarządzeń specjalnych; on jest odpowiedzialny za zerwanie serbskich chorągwi w Herce. Panowie sędziowie, tego, że arcyksiążę był wrogiem Słowian, oskarżeni nie potrafili dowiedzieć i zarzut ten jest bezwzględnie fałszywy. Był to tylko zły zły mianowicie Serbji i organizacji serbskich, żeby zmusić te dzieci do tak okropnego czynu. Czeigodna małżonka arcyksięcia była Czeską, a więc pochodzenia słowiańskiego, i właśnie z powodu tego małżeństwa arcyksiążę — następcą miał tyle trudności: ni-dyby tak nie postąpił, gdyby był wrogiem Słowian. Przeciwnie, mówiono o tem często, że Słowianie, wchodząc w skład monarchji mogą na niego liczyć.“

Sędziowie byli zdania, iż nieszczęśliwi młodzi ludzie byli zabawką w ręku belgradzkich konspiratorów, i że nie gdzieindziej, jak tylko w tajnych związkach i oficjalnych kołach serbskich należało szukać „moralnych sprawców“ zamachu. Czyż nie pomysłeli o tem, że „podległemu“ chcio-

li unieszkodliwić arcyksięcia, przeciwnika Węgrów i do pewnego stopnia słowianofila, gdyż obawiał się, iż zechce utworzyć „Wielką Serbię“ w znaczeniu habsburskiej federacji o dość dużym zakresie swobód i przywilejów, tak, żeby złączony w jedno naród serbski przestał śnić sny o niepodległości?

WYROK PRZYSIĘGŁYCH I DALSZE LOSY SKAZANÓW

Wyrok zapadł następujący: Príncipe, Szabrinowicz i Grabecz, jako niepełnoletni nie mogli być skazani na karę śmierci, wobec tego każdy z nich dostał po dwadzieścia lat więzienia, przyczem raz w miesiącu mieli spędzać dzień na zupełnym poście i każde-



go dwudziestego ósmego czerwca dzień bez światła i bez noclegu.

Siedemnastoletni Szabrinowicz dostał szesnastę lat więzienia, Ilicz, Kubiłowicz, Jowanowicz — właściciel kina i reszta współników zostali skazani na powieszenie, mniej zamieszani w sprawę na cięższe lub lżejsze więzienie. Sześciu oskarżonych zwolniono.

Szabrinowicz i Príncipe byli gruzakami, w ponurej czeskiej fortecy Theresienstadt stan ich zdrowia pogorszył się nagle. Szabrinowicz zmarł w 1916 roku, Grabecz i Príncipe w 1918, przed tem jeszcze Príncipe musiał się poddać ciężkiej operacji amputacji ramienia.

Po wojnie rząd belgradzki urządził wspaniałe pogrzeb z udziałem arcyksięcia podczas którego płomienną nową wygłosił Mehmed Mehmedbaszicz, jeden z oskarżonych dzięki nieczemu współnik „sarajewskiej sprawy“. Wszyscy oni zostali uczczeni w Jugosławji tytułem „męczenników za jedność narodową“.

KONIEC PUŁKOWNIKA APISA „MORDERCY KRÓLÓW“

Równie tragicznie zakończył życie pułkownik Apis, awanturnik niezwykle lekkiej miary, którego sylwetkę ankroślił jeden z jego ziomków, profesor Stanojewicz:

— „Ruchliwy i niespokojny zajmował się ciągle organizowaniem tajnych związków i przygotowywaniem nowych zamachów. W 1903 roku był jednym z naczelnych organizatorów spisku przeciwko królowi Aleksandrowi. W 1911 nadsł kogoś z poleceniem zamordowania cesarza Austrii, lub też jego następcy. W lutym 1914 wszedł w porozumienie z tajnym, bułgarskim zwizkiem rewolucyjnym i wspólnie z nim uplanował zamach na króla Ferdynanda bułgarskiego. Wreszcie znów w 1914 ukartował spisek przeciwko następcy tronu, Franciszkowi - Ferdynandowi“.

Ostatnie wiecenie tej niezwykle oszohistości godne było jego urozmaiconej, błyskotliwej kariery. Podczas wojny 15 grudnia 1916 roku pułkownik Apis — po umiejętnym uniknięciu rasydki, która by się niechybnie skończyła jego śmiercią — został aresztowany w Ostrowie, greckim miasteczku na serbskim froncie. Oskarżony o porozumiewanie się z nieprzyjacielem, a także o usiłowanie zabójstwa, króla Aleksandra, pułkownik Apis został oddany pod sąd w Salonikach i skazany na śmierć. Jednym ze świadków obciążających był zagadkowy Cyganowicz, człowiek przez którego porozumiewał się Príncipe z „czarną ręką“ a którego niektórzy Serbowie uważali za szpiega ministra Paszicza obracającego się zrzęcznie w ramach tej organizacji. Pułkownik Apis znał zapewne zbyt dokładnie sprawy związane z zamachem na arcyksięcia,

jak również tajne układy z nieprzyjacielem jednego z ministrów serbskich, który widząc swoją ojezyczną nad przepaścią zamierzał podobno zarwać osobny pokój z Austrią. Rada wojenna złożona ze starannie dobranych członków pozwoliła bardzo ulegle usposobionej „Białej Ręce“ odemścić się na „Ręce Czarnej“.

Pułkownik Apis został rozstrzelany trzynastego czerwca 1916 roku, a życie w nim tkwiło tak uparcie, że trzeba było użyć salwy karabinowej... Niektórzy kronikarze twierdzą, chociaż sprawdzić dziś jest niemiernie trudno, iż przez śmiercią pułkownik Apis zeznał pod przysięgą, że on to właśnie zorganizował sarajewski zamach. Gdyby egzekucja słynnego „mordercy królów“ odbyła się o parę lat wcześniej, oblicze świata inny przybrałoby wygląd i może zostałoby zaoszczędzone Europie kilka milionów w trupów.

RZUT OKA WSTECZ

STOSUNKI FRANCUSKO - NIEMIECKIE PO ROKU 1870

Francja po traktacie wersalskim czuła się słaba i osamotniona, Niemcy zaś zagarniając bezprawnie Alzację i Lotaryngję, wbrew woli ich mieszkańców zostawili krwawiącą ranę w łonie podbitego narodu.

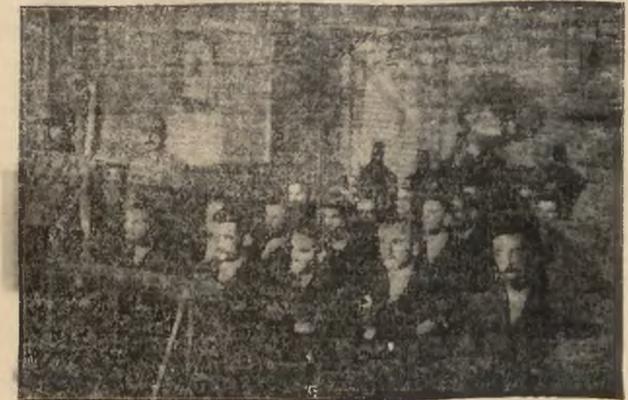
— „Mimo wszystko, pisze w swych „Pamiętnikach“ Bülow, trzeba się dobrze zastanowić czy istotnie w roku 1871 Bismarck przewidział wszystkie konsekwencje zaboru obu francuskich prowincji. Najprawdopodobniej nie docenił namiętnego uporu patriotyzmu francuskiego, moocy idei jedności, znaczenia uczuciowych więzów i wspomnień, które złączyły od czasów wielkiej rewolucji Alzację i Lotaryngję z Francją“.

W 1882 powstało trójprzymierze austriacko - niemiecko - włoskie, uzupełnione w rok później tajnym porozumieniem z rumuńskim królem Karolem, Hohenzollernem. Prócz tego Bismarck podpisał traktat z Rosją jako pewnego rodzaju przeciwwagę, pragnąc zaś na godzinie stosunki na froncie francuskim patrzył przez palec na zainteresowanie z jakim Francja śledziła ekspedycje kolonialne, odwracając jej uwagę od myśli o rewanzu nad Renem.

W ciągu lat, które nastąpiły po kongresie berlińskim Bismarck starał się niejednokrotnie o załagodzenie napiętych stosunków z Francją. „Żelazny kanclerz“ zapewnił w 1881 ambasadora francuskiego:

— „Chcę doprowadzić do tego, żebyście wybaczyli Sedan, jak niegdyś przebaczyliście Waterloo. Lecz rząd francuski nie chce słyszeć o uznaniu strasy Alzacji i Lotaryngji.“

Popularność „dzielnego generała“ na karym koniu była wprost niesłychana, symbolizowała bowiem przebudzenie i odrodzenie kraju z poniesioną porażką. Śpiewak Paulus wywoływał entuzjazm swoim: „Le père la Victoire“, „En vainant de la revanche“, „Les Picapiens d'Anvergne“. Paryżanie krzyżowali na przemiłan: „Do Elysców“ i „Do Berlina“! na rogach ulic waleśajacy się bezczynnym wszelkiego rodzaju gapie i próżniacy podchwytywali ze złą w oku refren żalostnej piosenki:



Proces spiskowców.

„Rends - nous l'honneur! Rends-nous l'Alsace et la Lorraine
 „Reviens en ramenant les deux secours par la main;
 „Alors tu seras tout! tu seras l'aube blanche
 „Que le pays attend sur le vieux Rhin en ferus
 „Tu seras plus qu'un Roi, tu seras plus qu'un Dieu,
 „Car tu seras la France, ô Général Revanche!“

ZBLIŻENIE FRANCUSKO - ROSYJSKIE. 1887 — 1891

Wizyta floty francuskiej, dowodzonej przez admirała Gervais w Kronsztaście dała hasło do wielkiej manifestacji na cześć francusko - rosyjskiej przyjaźni: „Ci z nas, którzy w roku 1890 byli już ludźmi dojrzałymi, wspominają nie bez wzruszenia ogromne wrażenie jakie wywarła we Francji demonstracja przyjaznych uczuć Cara Aleksandra III, powiada Poincaré. To już była dla Republikanów nie tylko wdzięczność okazana Republice przez rząd, którego tradycje i formy odbiegają jaknajdalej od naszych; to był dla Francji koniec długiego osamotnienia i pierwsza odznaka nadchodzącej wiosny“.

nienia jakie przeżywała Francja w Europie na skutek nieszczęsnej wojny z roku 1870, a także oburzenia na Niemcy spowodu dwóch oderwanych prowincyj. Francja, która bardzo szybko podniosła się z chwilowego upadku starała się jaknajpomyślniej wykorzystać posiadane kapitały i umieścić je z powodzeniem w pożyczce rosyjskiej. I podczas gdy drobni rentjerzy francuscy powierzały swoje oszczędności Carowi, rząd rosyjski nadesłał do Francji 500 tysięcy karabinów.

Pierwsze próby przekształcenia przymerza na sojusz zostały dokonane przez wojskowych przedstawicieli obu państw w roku 1891. W rok później, po upadku Bismarka, został zawarty układ przeciwporozumienia rosyjsko - niemieckiego. Francuski generalissimus, de Boisdeffre głosił z generałami rosyjskimi wspólną zasadę: „Obie armje mają działać zgodnie w wypadku napaści zagrażającej obu stronom“.

Wizyta floty francuskiej, dowodzonej przez admirała Gervais w Kronsztaście dała hasło do wielkiej manifestacji na cześć francusko - rosyjskiej przyjaźni: „Ci z nas, którzy w roku 1890 byli już ludźmi dojrzałymi, wspominają nie bez wzruszenia ogromne wrażenie jakie wywarła we Francji demonstracja przyjaznych uczuć Cara Aleksandra III, powiada Poincaré. To już była dla Republikanów nie tylko wdzięczność okazana Republice przez rząd, którego tradycje i formy odbiegają jaknajdalej od naszych; to był dla Francji koniec długiego osamotnienia i pierwsza odznaka nadchodzącej wiosny“.

Konwencja wojskowa została podpisana przez oba państwa w roku 1892 i utrzymana w najściślejszym tajemnicy.

NAPRĘŻENIE STOSUNKÓW FRANCUSKO - ANGIELSKICH W 1893 R.

Gwałtowne nieporozumienie wybuchło w 1893 między Francją i Anglią na tle zatargu w sprawie Indochin. W sprawie Francji ze Sjamem chodziło o dwie stje granice, Anglia, która wiazary ze Sjamem interesy handlowe interwenjowała podkreślając doniosłość brytyjskich dążeń w Bankoku; angielska kanonierka „La Linnet“ popłynęła w dół rzeki Menam, aż do stolicy, w tym samym czasie francuskie okręty wojenne aby zmusić Sjam do uległości, „aboknowały ujście rzeki. I wtedy to jeden z krążowników francuskich, zagrażających wejście, przepływając koło okrętu angielskiego skierował nań lufy armat, mało tego, francuski admirał rozkazał angielskiej kanonierce „La Linnet“ opuścić port Bankoku.

— „Podczas dwudziestu czterech godzin przypuszczano, opowiada Grey w swych „Pamiętnikach“, że Francja na umyślnie spowodowała zatarg i że wojna jest niemiunikiona. Do Foreign Office doszła pogłoska, iż telegramy dotyczące tej sprawy zostały pokazane cesarzowi Niemiec, który na swym jachcie przybył z wizytą do królowej Viktorji do Cowes, i że ten z niełatwą radością wyraził opinię, iż według jego zdania jedynym wyjściem z tej sytuacji może być tylko wojna. W ciągu paru godzin Foreign Office przeżywał chwile pełne niepokojącego oczekiwa-



nia“.

„Rends - nous l'honneur! Rends-nous l'Alsace et la Lorraine
 „Reviens en ramenant les deux secours par la main;
 „Alors tu seras tout! tu seras l'aube blanche
 „Que le pays attend sur le vieux Rhin en ferus
 „Tu seras plus qu'un Roi, tu seras plus qu'un Dieu,
 „Car tu seras la France, ô Général Revanche!“

Wizyta floty francuskiej, dowodzonej przez admirała Gervais w Kronsztaście dała hasło do wielkiej manifestacji na cześć francusko - rosyjskiej przyjaźni: „Ci z nas, którzy w roku 1890 byli już ludźmi dojrzałymi, wspominają nie bez wzruszenia ogromne wrażenie jakie wywarła we Francji demonstracja przyjaznych uczuć Cara Aleksandra III, powiada Poincaré. To już była dla Republikanów nie tylko wdzięczność okazana Republice przez rząd, którego tradycje i formy odbiegają jaknajdalej od naszych; to był dla Francji koniec długiego osamotnienia i pierwsza odznaka nadchodzącej wiosny“.

*) Patrz „Słowo“ z dnia 24 grudnia 1937 r.

MIECZYŚLAW PRUSZYŃSKI

ZADANIA NASZEGO POKOLENIA

Ludzie tworzą historię

Jakże piękne są słowa naszej konstytucji kwietniowej, które mówią o odpowiedzialności poszczególnych pokoleń za losy Państwa Polskiego. Historia świata, dzieje tworzenia i upadku wielkich państw, monarchii potężnych i imperjów — to nie jest tylko przypadkowy bieg wypadków. Historię tworzyli, tworzą i tworzyć będą — ludzie. W każdym kraju, w każdym narodzie istnieje ekipa ludzi — która temu narodowi przewodzi, nim kieruje i za jego losy bierze odpowiedzialność. Czeser: ta ekipa ludzi stoi na wysokości zadania, zakreśla sobie cele wielkie i, co więcej, potrafi realizować, góruje w tem nad ekipami innych narodów. Wtedy powstają wielkie państwa, potężne imperja. A czasem jest przeciwnie. Czasem ekipa zawodzi, nie stoi na wysokości zadania. Wtedy nadchodzi nieubłagany zmierzch, wielkie twory państwowe kurczą się i rozpadają. Cóż dziś pozostało z potężnego imperjum portugalskiego, wobec którego ongi Wielka Brytania była niewielkim krakim, co dziś pozostało z chanatu krymskiego, czy wielkiego imperjum otomańskiego, które na 700 lat niegdyś swą wolę Europie? Jakżeż smutne refleksje snujemy dziś zwiedzając zrujnowane seraje sułtańskie Konstantynopola i opuszczone Aja Sofia!

Gdy państwo w wyniku ponoszonych klęsk wlega osłabieniu — to znaczy, że jego ekipa ludzka przestała stać na wysokości zadania. Niekoniecznie wynika z tego, że pracuje gorzej, aniżeli, że pracowała poprzednio. Czasem bowiem to ekipy innych państw zaczęły pracować intensywniej. Wtedy zadaniem ekipy jest wznieść własne tempo. W rozmaitych dziedzinach. W rozwoju oświaty, rozwoju sił zbrojnej, techniki przemysłowej.

Historja Polski — jakżeż tu jest wymowna. Myśmy potrafili na przestrzeni 4-eh wieków być tylko małym krakiem o przestrzeni 1/3 dzisiejszej Polski, a potem potężnym imperjum z Witebskiem, Smoleńskiem i Kijowem — by potem utracić zupełnie organizację państwową.

Historja Francji od Karola Wielkiego do dnia dzisiejszego, jakżeż jest monotonna, nudniejsza, od naszej. Czemuzawdzięczamy ten związkowaty bieg naszej historii? Czy odkrywalimy nagłe złoza złota — jak Portu galczycy? Nie. Gleba sandomierska rodziła wciąż tę samą pszenicę, a bory od Knyszyna do Pskowa szumiały równie monotonnie za czasów Łokietka i Zygmunta III. Tylko zmieniła się ludzka. Raz byli to wielmoże Krakowscy — owi Tęczwicy, Tarnowscy, Oleśnicy — a raz pokolenia epoki saskiej. Pierwsi stanowili ekipę ludzką, lęsną od ekip ówczesnych naszych sąsiadów. Drugi — gorzej.

Gdzież znajduje się sprawdzian tej wartości ekipy, wartości pokoleń? Mamy wrażenie, że w tem, że dane pokolenie, czyli przewodząca niem ekipa, pojmie i zrozumie, gdzie leży jego największe, największe, zadanie — no i naturalnie potrafi je potem wykonać. Póki wie krakowscy z końcem XIV wieku nauili, że tylko szerokie współdziałanie z Litwą i Rosją ochroni Polskę od naporu tatarskiego i dokonał unii. Dziś widzimy, że to pokolenie doskonale odceniło swe zadanie. Brac szlachecka wieku XVIII była głęboko przekonana, że jej najpiękniejszą zadaniem jest stać na straży wolności szlacheckiej, że obrona tej wolności w jej hierarchii zadań, wypływa z sprawy silnego państwa, mocnej armii, rozbudowy miast i handlu. Dziś widzimy, że to pokolenie mylnie odceniło hierarchię swych zadań. W wyniku utraciły rzecz najcenniejszą — własne państwo.

JAKIE JEST NASZE NAJPIELNIEJSZE ZADANIE?

Niedawno zdarzyło mi się być we Lwowie w okresie burzliwych zajęć antysemitki na wyższych uczelniach. Spotkani akademicy mówili z podnieceniem i dumą: „Już piąty dzień niedopuszczamy żydów do wykładów!”

I wyjaśniali: „Czy wiem pan, że we Lwowie 80 procent adwokatów, to żydzi, że na prowincji mamy 90 procent lekarzy żydowskich“ i t.d. „My nie ustąpimy, aż zwyciężymy. Idziemy wolno, krok po kroku. Jako zadanie naszego pokolenia, uważamy odzyskanie Polski“.

Powyższe słowa, wypowiediane z entuzjazmem i patriotyzmem, o którym przez chwilę nie wątpię i nie wątpię — zmusiły mnie do refleksyj. Czy istotnie pierwszym i głównym zadaniem pierwszego pokolenia odrodzonej Rzeczypospolitej jest — walka z żydami? Z antysemityzmem? Czy tak naprawdę, chociażby przed laty kilku, gdy sam byłem akademikiem. Dlaczegoż dopiero teraz przystępowaliśmy do refleksyj? — Dlatego, że antysemityzm miało dzieje akademickiej z przed lat, chociażby jeszcze pięciu, a dzisiaj — to coś zupełnie innego. Wówczas — antysemityzm nie był celem, ale środkiem do celu. Tak zwane „manewry jesienne“ urządziła młodzież endecka, by tą drogą pozyskać sobie wpływ na pierwsze roczniki studentów i pozyskać ich głosy przy wyborach. Prezi Bratniaków nie kryli się z tem wcale. Dziś antysemityzm nie jest już środkiem. Jest celem. Jest celem pasjonującym, porywającym, staje się mitem w sorołowskim znaczeniu tego słowa. Młodzież uwierzyła weń szczerze, żywiłowo, oddała mu się z pasją poświęcenia pierwszych chrześcijan. Ze niema przesady w naszych słowach, świadczy przecież sprawa Doboszyńskiego. I to nie tylko marsz na Myślenice, ale i werdykt sądu przysięgłych...

A jednak zdala od życia uczelni, czy ulicy, spoglądając na rzeczywistość polską, dochodzi się do wniosku, że są postulaty, zadania, których spełnienie wyprzedza w hierarchji potrzeb naszego Państwa, nawet tak niewątpliwie pałace zagadnienia, jak rozwiązanie sprawy żydowskiej.

Nie mamy w tej chwili na myśli nawet postulatów silnego i stałego rządu, oraz silnej armii. Tak się złożyło, w dużej mierze dzięki geniuszowi Łozeta Piłsudskiego, oraz talentom jego współpracowników, że postulaty te w miarę realizowaliśmy. Mamy na myśli inną dziedzinę życia, niezmiernie zasadniczą i istotną — mianowicie szeroki i skomplikowany kompleks spraw gospodarczych. O co chodzi?

Przed dwoma laty profesor Stanisław Grabski — który od maja 1926 r. trzymał się zdala od polityki — wystąpił z pierwszym, publicznym odczytem, wskazującym na konieczność zasadniczej zmiany naszej polityki gospodarczej i udowodniając, że kontynuowanie dotychczasowej, musi nas doprowadzić do upadku gospodarczego, a więc i politycznego. Nasz przyrost ludności wynosi rocznie 500 tys. głów, co się wyraża na rynku pracy przyrostem 300 tysięcy par rąk rocznie. Bezrobocie miejskie wynosi 500 tysięcy. Co więc będzie za 5, 10 lat, gdy bezrobocie dojdzie do 2 i 4 milionów ludzi, gdyż przy dotychczasowej polityce gospodarczej rynek pracy nie wchłonie — zapytywał silnie w głosy profesor. mimo podszedłego wieku, obiedzając z odczytami Polskę i niczem nowoczesny Skarga przestraszając społeczeństwo przed groźnym biegiem wypadków.

Otóż wydał się nam, że Stanisław Grabski ma rację.

Zacofanie gospodarcze naszego kraju, jest pewnikiem, którego już nie trzeba udowodniać. Zabory, położenie dzisiejszego terytorjum naszego Państwa na kresach ówczesnych państw rozbiorowych, zahamowały i tak orężony w

epoce saskiej rozwój gospodarczy kraju. Potem wojna światowa wyniszczyła go. W roku 1925 Adam Krzyżanowski wystąpił ze sławną tezą, że Polska odrodzona zamiast bogacić, pauperyzuje się. Potem przyszedł kryzys. Dziś wystarczy zaglądnąć do małego Rocznika Statystycznego, by zobaczyć, że figurujemy tam w dziedzinie produkcji i rozwoju gospodarczego wogóle na szarym końcu, gdzieś koło krajów bałkańskich, Albanji, Chin, Indji. Co gorzej, statystyka nieubłagane wykazuje, że rozwój nasz ustępuje na przestrzeni ubiegłego 20-lecia rozwojowi naszych najbliższych sąsiadów — Niemiec i Rosji. Weźmy takie miarodajne przykłady, jak wytwórczość na głowę mieszkańca surówki żelaznej, stali, ropy naftowej, węgla, energii elektrycznej, czy samochodów. Okazuje się, że w Niemczech rozwój tych gałęzi wytwórczości postępuje szybciej, jak u nas, a zatem nożyce naszego zacofania zamiast się zamykać, stale się zwiększają. W Rosji zaś rozwój jest tak — szybki, że w większości dziedzin kraj ten niedawna jeszcze zacofany w stosunku do nas, obecnie na dogania i przesciga. Liczb tu nie przytaczam, są one jednak ogólnie fachowcom znane i nieraz były publikowane. Są dostownie przerażające swą wymową.

Nie będziemy tu również rozważać przyczyn tego stanu rzeczy — są rozliczne. Poprzestajemy na stwierdzenie stanu rzeczy i podkreślenie niebezpieczeństw jakie z nim są związane.

Niebezpieczeństwo socjalne. Bezrobocie miejskie wynosi w Polsce około miliona głów, bezrobocie wiejskie bywa obliczane na 5 i na 8 milionów. Przyrost naturalny wynosi 500 tys. rocznie. Możliwość emigracyjna, duże przed wojną, zahamowały się niemal zupełnie. Grozi nam powstanie już w najbliższej przyszłości kilkunastomilionowej warstwy lumpen proletariatu. Niemiecki ekonomista porównał niedawno przeludnienie w polskiej z przeludnieniem rolnem Rosji carskiej i uznając to za przeludnienie za główne źródło rewolucji komunistycznej przestraszył Polskę przed zagrażającym nam niebezpieczeństwem.

Niebezpieczeństwo militarne. Jest trudnym dowodzić, że potencjał militarny kraju jest ściśle zależny od jego potencjału gospodarczego, że przy równych walorach fizycznych i psychicznych zwycięstwo uzyska strona lepiej wyekwipowana w sprzęt bojowy i komunikacyjny, a więc kraj o wzmożonym rozwoju przemysłu. Fakt, że obecnie ustępujemy gospodarczo naszym sąsiadom a w najbliższym czasie odstęp ten się zwiększy — mówi jasno: zmniejsza się nasze pogotowie obronne.

Niebezpieczeństwo walk narodo-wościowych. Wreszcie postępujące w ostatnich latach niewątpliwie dalsza pauperyzacja społeczeństwa — maątek nasz wzrasta bowiem wolniej aniżeli i — wzmocnia antagonizmy narodowościowe wewnątrz kraju, osłabiając jego zwartość. Postawimy teraz: Poprowadzenie przez państwo takiej polityki gospodarczej, która by pokrewała w wyniku sieci fabryk teren Małopolski Wschodniej — zagadziłoby w dużej mierze zaognione dziś zagadnienie ukraińskie. Wiadomo przecież, że młodzież ukraińska pozbawiona posad oraz możliwości emigracji zwraca się niemal pozbawiona możliwości egzystencji i dlatego nie mając nic do stracenia a wszystko do zyskania ulega wpływom żywiołów ekstremistycznych.

Urządniczenie Polski, jej etniczność — bije bardziej w Ukraińców jak w Polaków. O ile nas — jak mówi Matuszewski — zamienia w

chłopów pańszczyźnianych, to Ukraińcom odjęta wprost: prawo do życia. Także niewątpliwą przyczyną wzrostu antysemityzmu w Polsce jest pauperyzacja kraju, wzrasta gólności wsi, pchająca włóścian do stłaganu, przy którym spotykają żydów.

Wielkie zadanie naszego pokolenia

Otóż jesteśmy głęboko przekonani, że w najbliższym 20-leciu a więc w tym okresie czasu na który przypadnie wiek męski, wiek działania naszego pokolenia — głównym zadaniem czekającym realizacji będzie: rozbudowa naszego gospodarstwa, pokrycie naszego kraju kominami fabryk i hut, wiadami kopalni, siecią autostrad i uregulowanych rzek — w stopniu takim, abyśmy dorównali naszym załodnim sąsiadom, Niemcom, czy Czechosłowacji. Dzieło to będzie wielkie, wymagające nie tylko stworzenia naszej nauki i polityki gospodarczej, ale w pierwszym rzędzie również stworzenia wręcz innego nastawienia społeczeństwa a w szczególności młodzieży do rozbudowy gospodarczej kraju, władowania w nie ogromnej ilości energii, napięcia psychicznego i odania uprawie. Przecież powołanie do życia armji pracy złożonej z młodzieży — na wzór Bułgarji czy Niemiec — musi być jednym z ważkich elementów przebudowy gospodarczej kraju. A przymus tylko takiego wysiłku nie uruchomi.

Pokrycie kraju siecią szos asfaltowych i kominów... I to w ciągu lat 20! To brzmi zbyt naiwnie — pomyśli nieden czytelnik. Nieodwrotnie dać jednak możemy przykład Japonji. W ciągu niewiele dłuższego okresu czasu kraj dziki bawet w latach 70-tych ub. stulecia od naszego — wysunął się na czoło potęg gospodarczych świata. Ekipa ludzi kierujących tym krajem na przestrzeni ostatniego półwiecza zrozumiała bowiem swe zadanie dziejowe i potrafiła je realizować.

Dobiegamy do kresu naszych rozważań. Myślą przewodnią ich było przekonanie, że losy państw są zależne od tego, czy kierująca nimi ekipa ludzka wysiłki swe kieruje każdorazowo we właściwym kierunku, czy realizuje swe zadania we właściwej ocenie ich hierarchji. Sąd nasz odnośnie naszego pokolenia i poimowania przezeń należy do jego roli dziejowej — brzmi dziś niestety negatywnie. Wydał nam się, że ogromna większość naszego pokolenia błędnie ocenia nałożone na nas przez historję zadanie. Mylnie uważa, że zwalczanie żydów jest naszym „pierwszym, największym obowiązkiem. W tę walkę wyładowuje całą swą energję, całą swój entuzjazm i impet młodziecy. Nie pozostawia nic dla innych, naprawdę wielkich, naprawdę najpiękniejszych, najbardziej nałęczonych zadań. Co gorsza, odwraca nawet od nich uwagę. Tak jak no gromy żydów w Rosji odwracali uwagę społeczeństwa od zagadnień reformy ustroju.

Sa wprawdzie w naszym pokoleniu ludzie, którzy właściwe zadania stojące przed nami pojmują, są tacy, którzy jak Stalniczy preparują je z wiarą, goraco. Ale parają się w mniejszości. I to nas zmusza do tem intensywniejszej pracy. Po pamiętajmy, że historia wyduje nas do każdego pokolenia solidarni. Dziś solidarnie potępiamy całą epokę i pierwszego pokolenia — i odrodzonej, które wysiłki swe iżnoje zmarnotrawiło na załatwianiu zagadnień zaledwie trzeciorzędnych.

Mieczysław Pruszyński.

APISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZEBUDOWCZEGO

MIECZYŚLAW LIMAŃOWSKI

Dostanie się nam w ręce pałac Szuszków

(Referat dr. Seweryna Wystoucha)

Rozbrane są gmachy i place w Wilnie przez rozmaitych ludzi dobrej woli. Jest to charytatywność urbanistyczna.

Dr. Seweryn Wystouch ma pod opieką pałac Szuszków. Nikt jego o to nie prosił. Zgłosił się dobrowolnie. Podczas wojny rodzą się wodzowie i wcale nie jest powiedziane, że kompanje musi prowadzić, ktoś, kto jest wybrany na czteroprzymiotnikowym Sejmie. Moją akromną osobą też nikt o to nie prosił, aby wzięła stary plac ratuszowy pod obserwację. Nie dam się spędić, z tej pozycji.

Pałac Szuszków powinien być Pałacem Sztuki w Wilnie. Hańba jest w Wilnie, że mamy w tym pałacu jeszcze wciąż więzienie. Kampanja przeciw temu, aby gmachy ozeigodne i zastużone w historii rewindykować jest w całej Polsce. Nie możemy doczekać się kiedy więzienie ustąpi z budynku klasztornego na czubku Świętokrzyskiego na „Pałacu patrijota boleje nad tem, że fundacja Bolesława Chrobrego, gmach Benedyktynów, dzięki którym Małopolska kwitła, zamieniony jest w karcer poprawczy dla morderców. W Lublinie mamy żal do Rządu, że świetlane wspomnienie Kazimierza Wielkiego na zamku przeistoczył też w rodzaj francuskiej Gujany. To samo we Włodzimierz i w długim spisie zasłużonych centrów.

Dr. Seweryn Wystouch wziął na siebie ciężar ogromny wywalenia od rojska dla miasta gmachu. Jako radny miejski nie mówi przeto w powietrze. Że posuwa całą rzecz, wiemy. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że w pałacu Szuszków zgnitłe belki grożą katastrofą i nie trzeba znowu specjalnego genjusza na to, aby zrozumieć, że odnowić ten gmach, dalej w duchu wjeżenia, jest to wyrzucenie z jakimś sadym zmem pieniądze. Wojsko nasze idzie naprzeciw dobrej woli miasta. Nie ma żadnych oporów. Przeciwnie, interes jest nawet w tem wojska, aby wieżenie przemieść z Wilna do Grodna.

Czas, który upłyne, zanim gospoła rzezu pałacu Szuszków będzie miasto, należy wyszukać, starając się jako tako rozjaśnić co będziemy robili w tym gmachu.

Ze powinien być oddany Królestwu Sztuki, jest jasne. Królestwo Nauki ma już swoje pied à terre w Wilnie. Sztuka jest wciąż kopicuskiem w stolicy starej byłego księstwa i nie ulega wątpliwości, że należy się Jej ką jakis monumentalny. Nad Wiln pałac odnowiony, w ogrodach niedaleko Antokolu, w tej dzielnicy, która urodziła klechdę w Wilnie o słowiku i o rózycy i jest w gruncie dzielnicy stara Sapia żyńska, więc Szpiechów mecenasz sztuki, powinien być „home“ naszych artystów.

Można się sprzeczać, czy gmach przeznaczony na Muzeum, czy na „coś“ bardziej żywego. Zbiory wszelkie potrzebują o umarłych. Sizerancie kiedyś nazywał galerie obrazów ementarz nji i powiedzenie to oblaćta Europę. Oni wieście, że mające gmach kole... w onoz na w nim zrobić muzeum. Ogrzywane będzie to Muzeum rolę skarba. Reszta jednak powinna być „zamieszkała“ co wcale nie oznacza aby dosłownie przenieśli się malarze z łózkami i piernatami do gmachu. „Zamieszkały“ oznacza w słowniku przestrzeń w której także może przebywać „dusza“. Przyświeca nam idea angielski, który o bok klubów, potrafił stworzyć se ozonwane domy, w których się ludzie sechdzą, aby pogawędzić.

Zresztą ta cała sprawa domu jest do końca polską, skoro o niej spotykamy natchnione ustępy u Cyprjana Norwida. Ten genialny poeta, obok Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, w czwartej kolosalnej góry w Polsce dał nam w noweli „Stygmat“ wejżenie od wewnątrz na tę sprawę misterną, która nazywa się „póję zobaczyć się z kim lub odzobaczyć się — zrobić zwycięstwo. Norwid jest dla pokolenia idącego wciąż Prometejdjonem i niepotrzebujemy szczerzej wypowiedzieć wszystkich prawd, które literatura polska uczciwie rozgryzła.

Polski dom, nie angielski — powinien się urodzić w pałacu Szuszków. W naszym życiu rozbitem musi się odnaleźć osobliwe centrum, które spowrotem zetknie ze sobą ludzi Knapy, zawiast nie chybując czasem celu. Prywatne do my definitywnie są wykreślone z rachunku.

Dwór polski kiedyś wypełniał misję, której dziś nikt nie wypełnia. Salonów żadnych nie mamy i jesteśmy bez prześady parjasami.

Ton nadaje wszystkiemu biurokracja i specyficznym polski sposób załatwiania „kawałków“. Doszło do tego, że w warszawskich teatrach aktorzy czują się urzędnikami, Jaracz i Osterwa uciekli z tego piekła, nie mogą się zgodzić na światopogląd czynowniozy. Krzywa upadku we wszystkich dziedzinach sztuki dochodzi do punktu, w którym musi być załamanie. Dzięki natu rze, zdrowemu powietrzu i temu pewnemu desinteresement, które ma stolicę dla naszego spauperyzowanego „rodu, trzymamy się jako tako Mohikanie.

Nietylko się trzymamy, ale ujemmy z temi śmieciami, któremi Warszawa ma pragnie nas uszczęśliwić. Zaczynamy się nawet wbrew fali koncepturować jako miasto Sztuki. Podniesienie miasta artystycznie jest związane z życiem tego miasta, skoro turyści zastępują u nas rolę przemysłu. Salda nasze i bilans są wyraźne. Załamanie się Sztuki, to będzie załamanie się całego miasta.

Dr. Seweryn Wystouch wziął na swoje barki ciężką sprawę: pałac Szuszków. Instykt podyktował mu nieomylnie, że gmach ten zamiast być hańbą może być sławą Wilna.

Jeśli w czem wojsko powinno nam pomóc, to jeszcze w tem, że oddaje gmach, zechce nam ułatwić zrobienie wielkiej panoramy „Wyzwolenia Wilna“, ezęst szczytów niebiańskiej wprost batalji.

Lwów ma panoramę Raclawicka. Wilno skoro wypędziło w dzień Wielkiejnoej, piekło — czerwonych, powinno mieć ogromne malowidło, szkołę dokumentującą podniesienie ducha. Z trzech rzeczy powinienby pałac Szuszków być zastawiony skoro mówimy o jego duchem wnętrzu. Z Muzeum — skarba — z salonów, nieodzownego terenu dla żywych oraz z Panoramy, którą mogą nasi malarze zwałując z Europę jak bukiet najśliczniejszy postać.

Pawilon sztuki, galerja obrazów permanentnie zmienianych czy powinna, czy nie powinna być złączony z pałacem Szuszków, oto jest pierwsze Lanletowe pytanie. Przychylam się za samodzielnoscą, za oddzieleniem, oddaniem nu eksterytorjalnem, jak gubiasadzie, z którą należy mądrze typlona tyzować. Zanim jednak pałac Szuszków obejmie miasto, już powinna funkcjonować wystawaktóra się przez głosy wszystkich artystów, coraz bardziej notorycznie domaga Wilno.

Konieczne artykuły, zawracam jeszcze raz do Norwida. Obiawieniem na drodze narodowej sztuki jest dialog w którym Bogumił porusza honor — sumpt z rozmoowy o Chopinie, oraz ten drugi dialog Wiesława, w którym jest mowa o prawdzie i duchu. Polska spowrotem stała się państwem. Gdzież sa nasze z ducha naszego, potrzebne nam gwoli twórczości instytucje?

Możebyśmy w Wilnie zaczęli myśleć mając w perspektywie pałac Szuszków o tej jakiejś instytucji, którą Warszawa w gruncie rzeczy po wojnie też chciała urodzić, ale która w nieprzystajnej wielkościelnej atmosferze musiała zdegenerować w gruncie do rzyk tej kawiarni i przy niej „nicobowiązującej“ wystawy.

Sny Ipsu Propagandy Sztuki zły od Norwida, miały przed sobą wczysz.

„O, gdybym jedną kaplio zobaczył, choćby jak pokój ten, wielkość takiej, gdzieby się polski duch raz wy-tłumaczył...“

Zaczynjmy myśleć o pałacu Szuszków Przecież nie będziemy się dlatego cofali, że tam jest wiele sal i wiele pokoi

Istotą rzeczy jest, abymy myśleć o pałacu, nie zrezygnowali ze słów Norwida.

Mieczysław Limanowski

ZNAWCA ZAWSZE WYBIERZE PATENTOWANE GILZY

DWUWATKI lub PREPAROWATKI

FABRYKI GILZY „S O K O Ł“ W. Kwaśniewski i F. Pańkiewicz w Warszawie.

PRACA W DOMU I POZA DOMEM

Nr. 31. Dwutygodniowy dodatek poświęcony sprawom kobiecym

Nr. 31

Jak szczerzyć ideał w duszy dziecka?

Wychodząc z założenia, że kształcenie charakteru na podstawie ideału polega na zaszczepieniu w duszy wychowanka ideału człowieka, któryby z dzieckiem rósł, nabierając coraz pełniejszych cech religijnych, społecznych, narodowych, zaznaczyłam w poprzednim artykule (z dnia 24 grudnia Kolumny Kobięcej w „Słowie”) że stawiany ideał musi być na tym poziomie, na jakim w danym okresie znajduje się dziecko, bo mocność realizowania tego ideału, zależy przede wszystkim od tego, czy dziecko już do niego dorosło.

Najzupełniej zgadzam się z p. L. Jeleńską („Sztuka wychowania”), że nawet zupełnie małe dziecko może mieć już swój ideał. Będzie nim — zadowolenie matki, a więc stać się takim, aby zasłużyć na zaufanie drogich osób. Matulkie bobo, które śmieje się i trzepocze rączkami, gdy usłyszy z ust matki „caca”, pragnie już uznania, nie zdając sobie z tego naturalnie sprawy. Jest to jakgdyby pożądanie tego, co mu się przedstawia jako dobro. Niekoniecznie musimy naszą aprobatę postępku dziecka wypowiadać słowami, ale musimy pomóc mu w zdobyciu doświadczenia, że na uznaniu trzeba zasłużyć dobrem postępowaniem.

Dziecko wkrótce wyrasta z tego stadium, w którym motywem jego wysiłków jest zadowolenie rodziców, i wtedy musi posiadać inne motywy działania. W tym momencie, gdy w dziecku zaczyna się budzić własny sąd, radzi Jeleńska podsunąć mu ideał godności człowieka. Można to osiągnąć

przede wszystkim przez poszanowanie jego własnej godności. Najważniejszą wskazówką dla rodziców i wychowawców będzie unikanie wszelkiej przewagi fizycznej wobec dziecka, stanowczy zakaz bicia. Trudno, z 4-ro, 5-cio, 6-letniem dzieckiem mówić na temat panowania nad sobą, trzeba, aby dziecko doświadczyło opanowania siebie nietylko przez własne drobne wysiłki, ale i przez zgodną postawę wychowawcy. „Najlepsze wychowanie” — mówi Jędrzej Śniadecki, „zawarte w przestrojach i przepisach, na nic się nie zda, jeśli dzieci co innego widzą w przykładzie”. Jak dziecko może zrozumieć konieczność panowania nad sobą, jeśli rodzice, lub wychowawcy sami unoszą się gniewem wobec każdego jego przekroczenia. Nie trzeba też pomijać sposobności wyrażenia dziecku uznania, gdy się dostrzeże objaw opanowania... Lepiej jednak zamiast najczęściej używanych słów aprobaty „grzecznie, ładnie”, wyrazić się: „postąpiłeś dzielnie, wykazałeś, że umiesz rządzić się sobą”.

Często bardzo rodzice mają zwyczaj stawić przed dzieckiem jako wzór, jako przykład inne dziecko, najczęściej rówieśnika. Jest to niebezpieczne, zwłaszcza dla natur słabszych. Trzeba unikać tego, aby dziecko poczuło swą niższość w tem, że nie dorównuje temu wzorowi, żeby w ten sposób

sób jego miłość własna była dotknięta.

Bo jak mówi św. Tomasz z Akwinu: „jest to koniecznością, że człowiek kocha siebie samego i niemożliwym jest, aby się nienawidził w zwykłym znaczeniu tego słowa”.

Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak łatwo możemy zadręsnąć w dziecku tę naturalną miłość własną, ciągle stawiając mu za przykład inne dziecko, mówiąc: „Widzisz, jaki Jędrus grzeczny”, „Zosiaby tego nie zrobiła”, „Basiaby tego nie powiedziała”. Dziecko, zadręsnione w swojej miłości własnej, stara się wtedy często zatruszczać swoją niższość, którą mu dano odczuć, zaznaczyć w jakiś sposób swoją osobowość, zwrócić na siebie uwagę starszych choćby jakimś wybrzykiem, czy nieposłuszeństwem.

Stawiając przed dzieckiem ideał godności człowieka, musimy w niem samym uszanować godność osobistą, która się rozwija na podłożu miłości własnej. Dziecko nie może stracić wiary w siebie, w swą wartość, w swoje możliwości, trzeba je ustrzedz przed wywołaniem w sobie uznania bezwartościowości, bo to stwarza tak bardzo niebezpieczny „kompleks niższości”.

Czy należy przed starszymi dziećmi stawić jako wzór do na-

śladowania innego człowieka? Ponieważ współczesna pedagogika uważa to za doskonały środek wychowawczy, chciałabym zwrócić uwagę na związane z nim pewne trudności i niebezpieczeństwa.

Nie trzeba zapominać, że wzór ludzki nie może być wzorem pod każdym względem, a dzieci i młodzi mają dużo krytycyzmu i niedoświadczenia, aby nie zauważyły wszystkich ujemnych, lub choćby tylko słabych stron tego wzoru. Często ludzie wybitni, sławni, zdolni, ujawniają takie braki charakteru, że dziecko, zapoznawszy się z ich życiorysem, niekiedy ze zbytnią surowością i brakiem wyrozumiałości, strąca z piedestału, na którym go umieścił, wypielegnowawszy w duszy ideał i staje się sceptykiem w stosunku do ludzi.

Przypominam sobie ciężki smutek mego 9-letniego syna, jego pierwszą noc bezsennej, gdy w pierwszej klasie gimnazjum z podreżnika Gebertów dowiedział się o metodach walki króla Bolesława Chrobrego z Niemcami, o podstępem wciągnięciu ich w zasadzkę, o ich wygładzaniu przez tego króla, którego sobie wyobrażał jako rycerza bez skazy, przypominam sobie własne przeżycia, gdy zapoznawałam się bliżej z rolą Napoleona, którego mnie mój ojciec, jako bohatera czcić uczył.

W książce, wydanej w Szwaj-

carji p.t. „Les héros”, — przeznaczony jako lektura dla młodzieży szkolnej, znalazłam życiorys „Róży Luksemburg”, stąd może wpływać moje zastrzeżenia przed stawianiem młodzieży ideałów innych ludzi, którzy mają być ich wzorem, bo jakże trudno taki wzór wybrać.

Zamiast wzoru do naśladowania, należy stawić przed młodzieżą ideał do realizowania w sobie. Nie chodzi bowiem o naśladowanie tej czy innej dodatniej cechy, lecz o wyrobienie chęci władania sobą. Postacie świętych, z którymi zapoznawamy młodzież, nie są wzorami do naśladowania poszczególnej zalety, często zresztą dla tej młodzieży niezrozumiałych, ale do wykazania ich pracy nad sobą w imię przyswiecającego świętemu wielkiego ideału człowieka, do wykazania zwycięstwa woli nad zmysłami. Dlatego postać świętych, to ideał, a nie wzór, a więc nie drażni naszej miłości własnej, lecz wzmacnia poczucie godności, ucząc pokory.

Ideału nie można nikomu narzucić, ani nauczyć, ani dowieść, można natomiast ideałem oświecić, ale tylko wówczas, gdy będzie on odpowiadał tęsknotom duszy”, mówi O. Gillet.

A na tęsknotę do ideału składa się całe życie podświadome, wszystkie wpływy, którym dziecko bezwiednie ulegało, a które w niem wytworzyły, jak powiada Arystoteles, nieświadomy pęd ku temu, co szlachetne. Z. J.

Odpowiedzi Redakcji.

Na postawione pytanie „Czy dziecko z małżeństwa nieślubnego, niezaadoptowane po uprawnieniu związku małżeńskiego przez jego rodziców, ma prawo do spadku po obu rodzicach, czy tylko po matce?” — wyjaśniamy co następuje:

Przede wszystkim musimy zaznaczyć, iż na obszarze b. zaboru rosyjskiego, gdzie dotąd ma moc obowiązująca Cz. I Tomu X. Rosyjskiego Zbioru Praw, należy odróżnić pojęcie adopcji od uprawnienia dziecka nieślubnego. Art. 144¹ Tomu X. Ros. Zb. Pr. ustanowił, iż dzieci nieślubne uprawniają się przez małżeństwo ich rodziców. Dzieci uprawnione poczynają się za prawnie od dnia zawarcia małżeństwa ich rodziców i od tej daty korzystają ze wszystkich uprawnień dzieci prawnych z małżeństwa tego zrodzonych. Adopcja czyli przysposobienie daje węższy zakres praw dziecku, niż uprawnienie dziecka nieślubnego, dlatego też uważamy, iż adopcja dziecka w warunkach zawarcia związku małżeńskiego przez jego rodziców jest niewłaściwa, że natomiast w tym wypadku należy przeprowadzić uprawnienie dziecka.

Samo zawarcie związku małżeńskiego przez rodziców dziecka nieślubnego nie pociąga za sobą automatycznie uprawnienia dziecka, lecz w związku z zawarciem małżeństwa należy przeprowadzić przed sądem nieskomplikowane postępowanie o uprawnienie dziecka. Skoro nie uzyskano orzeczenia sądu o uprawnieniu dziecka nieślubnego, dziecku takiemu przysługują tylko uprawnienia dzieci nieślubnych, t. j. z mocy prawa dziedziczyć tylko w majątku nabytym matką, nie ma natomiast prawa do spadku po ojcu i jego krewnych, ani też po krewnych matki, jak również do spadku w majątku jej rodowym.

Za Komitet Redakcyjny

Halina Sztukowska.

W MRÓZ, WICHURĘ
CZY ZAWIEJĘ „CENTROPAK” WAS OGRZEJE.
WEGIEL, KOKS, DRZEWO. Zamkowa 18, tel. 17-90
Dostawa w wozach zaplombowanych.

MATKA

(Z Cyklu: „Dzieci Nędzy”)

Nowela

Na tle ciemnej ramy okiennej gałązka bzu odcinała się wiosenną, fioletową plamą. Do tej pamię wesołej szły z głębi mrocznej izby spójnienia dzieci małych, rozproszonych po kątach, dudniących b-ser-i stopami po podłodze i starszych zgarbionych przy stole, nad podręcznikami szkolnymi.

Świeżość poranku, soczystość barw zabłąkanego kwiatu i ostry trójkąt słońca, wderający się złotym klinem w kąt nieobeblowane podłogi, rozpraszał uwagę i przypominał o wiosnie, powietrzu i odpoczynku.

Od stołu powstał chudy wyrostek o zmietej twarzy.

— Ja pojde sobie — matko! — powiedział stanowczo i uciekającym spojrzeniem przesłiznął się po okrągłej postaci, stojącej przy płycie kibelu. Obróciła się i spjrzała na niego niespokojnie. Zaczerniona od ognia twarz, zmarszczyła się gniewnie.

— Bój się Boga — Franek! — znów nie zrobisz lekcji — i będę musiała kłamać w szkole, że mnie pomagales, że nie miałeś czasu. A ty na ulicę. Znów?

— Znów! — potwierdził odważnie i podrzucił czapkę do góry. — Co tu niewola, czy co? Lekcje, nie zając, nie uciekną, — a słońce...

Nie skończył i spojrzął za okno. Gałązka bzu śmiesznie drgała wierzchołkami kwiatów i rozlewała dziwną woń, wyodrębniającą się z kwaśnych wiewiów izby. — I my też — My też! Mama! Ma...ma...a...

Oc stołu uniosły się głowy — jedna, dwie, trzy — więcej. W izbie zakotłowało. Polecały w kąt książki, rozchytały się na kółkach postrzępione płaszcze, zatrzepotały w powietrzu ręce, zadudniały buntowniczo stoły. Dzieci biegnęły do drzwi.

Matka patrzyła na nie bezbronem spojrzeniem. Było ich tak dużo: dziewięcioro chłopców i dziewcząt wesołych i ponurych, chudych i okrągłych, białych i różowych... Wezbrał w niej glu-

chy żal. — Jak do miski, to wszystkie garną się — wtedy i matka dobra, a gdy zjedzą, to znów ich niema i tylko głód zapęda je do izby. Nie mogła dać rady z tą liczną gromadą, czuła się... i bezsilna... Zmarszczyła się.

— A idźcie — Idźcie! — krzyknęła. — Niech was nie oglądam. A jak wróćcie — to nic nie dam — ani tyle — zakreśliła na końcu palca wąską linię — ani tyle.

Nie wierzyły, nigdy nie spełnianym groźbom. Z hałasem i gwarem, pchali się przez ciasne przejście, wygrażali sobie wzajem pięściami... Na pożegnanie rozległ się trzask drzwi tak mocny, że zatrząsły się roześmiałe, szklanym chichotem dwa małe okna.

W izbie uczyniło się pusto i jeszcze bardziej ponuro. Klin słońca na podłodze zmatował, potępił zgasł. Gałązka bzu znieruchomiała na parapecie — tylko ptak, zakaskając skrzydłami ciemny krąg, przeleciał za oknem i zginął w gałęziach rachitycznego drzewa.

Z jękiem pochyliła ku ziemi znużone ciało, zebrała rozrzucone książki, ułożyła je w równy stos na stole, otarła z kurzu małe, popękane lusterko. Potem zbliżyła się do łóżka.

— No, co synku? Synaku — ot, patrz, słońce, pogoda, ciepło. A na oknie bez — widzisz, piękny.

Z poduszki uniosła się okrągła jak bania twarz. Z za spuchniętych powiek lśniły beznamiętne spojrzenie. Głowa o czasce stróżkowatej, pełnej guzów i wgłębień, rozchytała się na wszystkich stronach, jakby nie mogąc się utrzymać na przeraźliwie chudych ramionach.

— E...e...e... wypłynęło jak echo z ust popękanych.

— Ty jeden — tylko jeden nie wyrzucasz się od matki. — Wyciągnęła ręce i uniosła z łóżka ciężkie ciało dziecka. Zwiąsało z jej ramion niby niezgrabny oślup. Cienkie, patykowate nogi, jakby przyczępione niedbale do ogromnego brzucha miały się bezład-

nie i niespokojnie.

Podniosła dziecko do okna. — Widzisz, pięknie — co? Stońce świeci — czujesz — synku?

Jakby cień bladego uśmiechu przesunął się po zwidyżonych ustach dziecka i osiadł w bladych, nieruchomych oczach. Ręce wyciągnęły się ku słońcu — starając się złapać promień.

— E...e...e... wyszeptowało dziecko — i te dźwięki wyrażały śmiech, radość i zachwy.

— A teraz do łóżka synku — leż spokojnie. Zaraz ci dam jeść. Kaszka dobra, ze skwareczkami... Kasza oczekiła po obrzękłych policzkach, wklęśniętej brodzie i spływała na piersi. Dziecko jedząc młaskoło językiem i mruczyło blade, o obłąkanym wyrazie oczy. — A teraz spać — baj — baj! Synku.

Głowa dziecka rozchwiała się po poduszce wahadłowym ruchem — a z ust popłynął świszczący, miarowy oddech.

Wzrok matki przesunął się po uśpionem dziecku, podłodze, ubogich sprzętach i zatrzymał się na oknie. Z podwórka płynął pisk, krzyki i odgłos uderzeń.

Tak się bawily dzieci Maciejowej.

Ilekrót wychodziła z izby, ze wszystkich okien wysuwały się twarze sąsiadek.

— Znów Maciejowa idzie z głupim Witkiem. Kiedy jej i czasu starczy. Tyle dzieci — jedno od drugiego gorsze — a sama — bez mężczyzny i ubrać trzeba, i nakarmić i jeszcze szyć na obstatunek. Ale czas na spacer z Witkiem zawsze się znajduje.

Tak, dla niego ma najwięcej serca. A przecież to i obrazu ludzkiego niema. Kłoc — drzewo. Gębę rozdziawi, ślina płynie, otworzy usta: e...e...e... nic więcej. Oczy jak u ciela.

Nie słyszała tych rozmów Maciejowej. Chodziła z synem dokoła małego podwórka i głaśkała go po nierównej głowie. Ręce dziecka odruchowo czepiały się spodniej matczynej i niezgrabnie, nieumiejętnie stapały po bruku płaskie stopy.

— Patrz synku — kamień — trzeba podnieść nóżkę — o tak, dobrze. A tam kałuża — woda — pójdziemy dalej. A tutaj wróbelki, szare wróbelki. Lubisz synku

wróbelki?

— E... e...e... — beknęło dziecko i zatrzymało się nad gromadką ptaków. Jakby cień myśli zrodzony gdzieś na dnie nieświadomej duszy błysnął w spojrzeniu. Dziecko stało i patrzyło na wesoło skaczące wróble... Ee...e...e... Męczyło się okropnie starając się coś powiedzieć Dźwięki wzięły w gardle, usta wykrzywił grymas bólu.

— Wiem synku, co chcesz powiedzieć, — że wróbelki piękne — i że ładnie skaczą. Skaczą dokoła ciebie. O, rzuć im okruch chleba — widzisz jak łapia. Śmieszne. Śmieszne wróbelki!

Chłódło. Matka brała dziecko na ręce i niosła je do izby. Od progu płynął ku niej krzyk. „Jeść! Jeść! — Tak, przysłyż wszystkie, bo były głodne. Trzeba było napełnić dziewięć żołądków, potem znów uciekną, aż do nocy i wrócić zmęczone, obce i nawet często wrogie. Nie miała czasu, aby je wychować, nauczyć — rosły same, jak małe zwierzątka.

Kładąc dziecko do łóżka, przypomniała, że nie zapłacono jej za szyć. Czemu jutro nakarmi dzieci, co im da, gdy otworzą wiecznie głodne usta z krzykiem: „Jeść!”

Uczuła w oczach łzy i pochyliła się nad Witkiem. We wzroku dziecka było zdziwienie i jakby przeblask smutku. Niezgrabną piastką tknęła matkę po twarzy, jakby starając się zetrzeć ślady łez. Potem ta samą piastką przesuwało się miękim dotykiem po jej ramionach, pochyłonych i zniszczonych igłą palcach. Uśmiechnęła się do niego i otuliła go kołdrą.

Podeszła do stołu. Nałatała do misek zupy. Dzieci patrzyły pożądliwie na jado i na ręce matki krajające chleb — czy aby komuś dała nie za wiele! Te oczy nie dostregły ani jej niepokoju, ani łez. Ręce jej zadrażyły i wzrok pobiegł w kierunku małego łóżka z głupim Witkiem. Tylko on — on jeden!

Głupi Witek umarł cicho, pogodnie. Po śmierci nawet wyładniał. Wyglądziła się pobrudzona twarz, policzki zlekka zapadły, zaróżowiły się i łagodnie kładły cienie rzes pod powiekami. Leżał w małej, prostej trumience, jak we śnie. Do izby wsuwał się szereg kobiet. Słowa modlitwy szyb-

kie i monotonne, łączyły się z trzaskiem świec i guchym odgłosem opadających na ziemię łez woskowych.

Maciejowa siedziała na stołku blada i nieruchoma i patrzyła na jasną plamę trumny, wyłaniającą się z mroku jak złocisty obłok.

— Nie płacz Maciejowo — Bóg da! — Bóg wzięł i Jego Święta wola. I dobrze, że wziął. Coby robotę po twojej śmierci on głupi, chory, kaleka — a za życia też tobie tyle czasu zajmował — i tak każdy kąt masz zapchany dziećmi.

Tak każdy kąt był zapchany dziećmi — i tu i tam wyglądały twarze o różnych wyrazach, różnych rysach — jakby przygodnie zbiorowisko — niczem w sierocińcu, albo w szkole.

— Każdy kąt zapchany dziećmi, a pusto! — powiedziała nieoczekiwanie i jakby urzeczona spojrzała na trumnę. — Pusto, bo jego niema. Niema mego Witka. On zawsze mnie potrzebował, kiedy był głodny i kiedy był syty. Gdyby mógł powiedzieć, powiedziałaby, że mnie kocha. Ale nie mógł — zawsze do mnie tulił się i garnął — on jeden.

Uniosła głowę i zaszlochała ciężko, ponuro. Przez łzy ujrzała rozplywającą się plamę trumny, wydłużony w długi, ognisty strumień ogień świec i twarz zmarłego dziecka, pozbobioną świetlistą smugą łniny. Otarła oczy i złożyła na kolanach znieruchomiełe dłonie. W powietrzu płynął szepot monottonnych modłów.

Po pogrzebie wszystkie dzieci siedziały przy stole. Dziewięć par oczu patrzyło na jado. Młaskowały uto, metalowym pobrzękiem dźwięczały o talerze cynowe łyżki i śmiech przerywany, płynął w powietrzu.

— Wy tam ciszej — brat umarł — a oni jak było jakie nieprzymerzając. Toż wstyd, trzeba mieć i opamiętanie — mówiła ponuro Maciejowa — nalewając na talerze zupę.

Odeszła od stołu i przysiadła na brzegu łóżka zmarłego dziecka. Wysunęła rękę i pieszczołliwym ruchem szorstkiej dłoni przesunęła się po powierzchni białego prześcieradła. Ręka odczuła pustkę i jakby przerażona znieruchomiała na kolanach.

Wrzask rozległ się od stołu. Ma lec czerwony z gniewu wyrwał z rąk starszego brata miskę, ów okładał go po głowie wielką łyżką. Trzeci tarosił czupryny bijących się braci.

Wstała ociejęła z łóżka. Usta jej bezbarwnie szepotały: „tyle dzieci, tyle krzyku — a pusto”.

Rozdzieliła bijących się braci, przyciągnęła dłońmi wzburzone włosy, odebrała najmłodszemu dziecku patyk, który gwałtownie chciał wsadzić do oczu siostrze — dała parę kuksańców i przyculiła płaczącą dziewczynkę do piersi. — Nie bezcz, nie zrobił tobie żadnej krzywdy — a sama nie bijesz ich też — A? Durna — nie bezcz. Przyniosła miskę świeżego jada.

— Jedźcie i uspokójcie się narreszcie — czy tak można zawsze się bić i kłócić jak te zwierzaki. — Ty Franek pójdiesz do szewca odebrać buty. Oddam pieniądze, gdy zapłacą za szyć. Ty Mańka weźmiesz mydło na książeczkę w sklepiku, a wy wszystkie możecie iść bawić się na podwórku.

— Ciepło — powiedziała łagodnie, patrząc w okno.

Dzieci zjadły i z krzykiem wybiegły na podwórko.

Stała pośrodku izby ze zwieszonym wzdłuż ciała rękami. — Tak teraz jej pozostał tylko ciężki, żmudny obowiązek i obawa, aby wsty skiemu zarządzić. Całe życie wplotło się w tę obawę — jak w tryby ogromnej, w nieustannym ruchu maszyny. Trzeba było krążyć w tem kole bez odpoczynku i radości. Radości, którą znajdowała pieszczoć rąk chorego dziecka, w jego nawpół błędnym uśmiechu — w ciągłej potrzebie matki... Tak, pozostało teraz tylko ogromne kolo obaw, trosk i obowiązków.

Wzrok jej przesunął się na puste łóżko. Podeszła do okna, oderwała z nadszczerbionego wazonu pęk ognistej pelargonji i położyła go na wieszolwie łóżka. Kwiat zamigotał barwną plamą na białem tle poduszki — w tem młój scu, gdzie kiedyś leżała niekształtna, ciężka głowa głupiego Witka.

Helena Łysakowska

Przebudowa Wileńskiego Ratusza

Ratusz wileński przeżywa obecnie narodziny trzeciego okresu swych dziejów. 150 lat temu Gucewicz po stu pięćdziesięcioletnim okresie istnienia. Ratusza podjął wielkie roboty około przebudowy będącego wówczas w ruinie gmachu. Obok katedry, było to jego drugie wielkie dzieło na terenie Wilna i podobnie, jak z przebudową Bazyliki, istniejące mury posłużyły mu do zniesienia budowli różnej od poprzedniego wyglądu, jak w klasycyzmie formie elewacji, jak i w wewnętrznym rozplanowaniu. Dziś, po okresie zamierania i ruiny, w którą za czasów rosyjskich popadł powtórnie Ratusz, przystąpiono do ponownej jego odbudowy.

Program tej wielkiej i chwalebnej inicjatywy Zarządu miasta przy poparciu Województwa i współdziałaniu wileńskich artystów, objął całość kształt prac związanych z rekonstrukcją, przebudową i dekoracją gmachu. Punkt wyjścia stanowiły tu rzecz prosta plany Gucewicza, jednakże zamierzone reprezentacyjne przeznaczenie gmachu zmusiło Komitet przebudowy do czynienia pewnych zasadniczych zmian w rozplanowaniu wnętrza. Gucewicz zbudował klatkę schodową po prawej stronie sieni, dość ciasną i nieokazałą.

Dziś klatka ta, po przebudowie spełniać będzie jedynie drugorzędne zadanie. Natomiast według projektu arch. Narębskiego, przebito na osi sieni szeroką arkadę, dającą perspektywę na wielkie schody, uwiecznione na piętrze kolumnowym portykiem, wspierającym wyniosłe, beczkowe sklepienie hali. Architektoniczna sytuacja murów, przy dość niskim, bo ledwie czterometrowym sklepieniu sieni, nie pozwoliła co prawda, na stworzenie jeszcze wspanialszej perspektywy schodów, widocznej już od wejścia.

Kolumnowy portyk hali górnej odłania się oczom dopiero w miarę wstępowania na schody, potęgując stopniowo wrażenie przepychu. Z górnego podestu, rozwiniętego w podkowie jest dostęp do wszystkich sal na piętrze. Sal tych jest cztery. Największa, położona nad sienią, zajęta w swoim czasie na teatr, odkrykuje swą dawną świetność. Przedzielają ją w obu końcach dwie kolumnady, wspierające galerię. Wszystkie cztery podobnie, jak i klatka schodowa, nakryte są beczkowymi sklepieniami.

W chwili obecnej roboty architektoniczne w Ratuszu są na ukończeniu, pozostają do wykonania wykończenie wnętrza, jego dekoracja i wewnętrzne urządzenia. Aktualny stan robót i projekty detali dać już mogą wyobrażenie ukończonego dzieła, choć jeszcze ogrom pracy pozostaje do spełnienia. Schody oczekują ułożenia stopni, wzniesienia poręczy i ozdobienia ich rzeźbami. Sklepienie nad klatką schodową — wielkiego malowidła allegorycznego według projektu prof. Slendzińskiego. Sklepienia innych sal i ich ścian — stworzenia, lub odrestaurowania istniejących dekoracji. Ułożenie posadzek, stworzenie oświetlenia, wykończenie detali, ustawienie przedmiotów wewnątrz dzieła.

Z jego ukończeniem Wilno zyska bezsprzecznie gmach o wielkiej wartości architektonicznej i zdobniczej. Żałuje się tylko, że jego reprezentacyjne wnętrza, tak świetne na oko, niełatwo spełniać będzie można swemu przeznaczeniu, którem być mogą oficjalne bale, rauty i bankiety. Obszerność sal i przepych ich dekoracji, stworzone dla nich mogły wspaniałe ramy, brak jednak ubikacji i instalacji gospodarczych, stanowią jednocześnie zasadniczą przeszkodę. Szkoda, że program przebudowy nie zwrócił uwagi na tę stronę rzeczy. Jeśli czas leżeć, to warto o tem pomyśleć.

Chwalebna była inicjatywa odbudowy ratusza, wielka część pracy już dokonana została, znaczne koszty już poniesione i znaczne preliminarne na ukończenie dzieła.

Skłócałyby było, jeśli rezultat tej inicjatywy, prae i jej kosztów okazał się znikomym dla braku gospodarczych urządzeń i niezbędnego komfortu. Zbyt wielkim czynem jest renowacja Ratusza, by jego przeznaczenie miało się okazać problematyczne.

Kazimierz Kieniewicz



PRECYZYJNY LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATOWYM ZASIĘGU. 4 LAMPY (3 PENTODY) 3 ZAKRESY FAL. REGULACJA BARWY TONU. REGULACJA SELEKTYWNOŚCI. REGULACJA SIŁY ODBIORU. GŁOŚNIK DYNAMICZNY O PIĘKNYM TONIE. AKUSTYCZNA ZAMYKANA SKRZYŃKA. (Z ZALUZJAMI LUB DRZWICZKAMI).

CENA GOT. ZŁ. 260.—



Wywiad z samym sobą Przed otwarciem teatru „Qui pro quo”

Kolorowe paski na mieście zapowiadają otwarcie nowego teatru, czy też teatryku „Qui pro quo”. Dla Wilna jest to w pewnym stopniu sensacja, coś nowego. Należałoby zasięgnąć jaknajwięcej informacji, pojąć jaknajwięcej szczegółów.

Ale zdziwiło mi się już ciągle przeprowadzanie z kimś wywiadów i uważam, że interesując się tą sprawą mogę przeprowadzić wywiad z samym sobą.

Spróbujmy. — O ile mi wiadomo, zajmował się pan już sprawą teatru popularno - rewjowego w naszym mieście i porobił pan pewne doświadczenia. Co sądzi pan o nowopowstającym teatrze?

— Owszem, zajmowałem się przez dwa sezony tego rodzaju teatrem i wyobrażam sobie optymistycznie, że mam w tym kierunku pewne skromne doświadczenia. Podchodząc do sprawy rzeczowo, chciałbym zdefiniować pewne pojęcia dość u nas wypaczone. Więc słowo „rewja” nie ma oznaczać koniecznie najbardziej plaskiego głupstwa, a słowo „popularne” nie musi oznaczać czegoś idyotycznego, lub ordynarnego.

— Ach więc wyobraża pan sobie teatr popularno - rewjowy jako „świątynię” sztuki przez wielkie „S”?

Powoli. Nie bądź pan taki tępy, czyli krańcowy. Chęć dobrych tekstów, dobrej muzyki i dobrego wykonania.

— Tylko tyle? — Nie udawaj pan idioty, gdyż wiesz pan, że jest to niesłychanie wiele. Żeby taki mieszany teatrzyk był dobry, trzeba więc, żeby miał dobrego kierownika muzycznego i dyrygenta w jednej osobie, dobrego reżysera i człowieka czytającego wszystkie teksty, jak się to summie nazywa „kier. lit.” Gdy pan znajdzie takich trzech, trzeba kogoś, kto potrafi to wszystko połączyć i poprowadzić, czyli dyrektora oraz administratora. Mając tych, trzeba się postarać o dobry zespół i wtedy już można zacząć grać...

— To byłby więc teatrzyk idealny?

— Z tym skromnym dodatkiem, że codziennie musimy go wypełniać publiczność. Wtedy — o ile wszyscy będą właściwie pracować — będzie to teatr idealny.

— Więc to wszystko urzeczywistni się w teatrze „Qui pro quo”?

— Kto panu powiedział, że się urzeczywistni? Dajmy do zrealizowania tego programu i gorąco pragniemy jego realizacji. A co będzie, zobaczymy.

— Może pan będzie mniej tajemniczy i ogólnikowy, a powie coś konkretnego?

— Owszem. A więc mamy już dyrektora p. Witolda Stelmasiwicza, który z wielką energią zabrał się do odnowienia lokalu teatru, przy ul. Ludwisarskiej 4, co jest jedną z podstawowych konieczności, oraz do angażowania zespołu. Właśnie wraz z reżyserem Bolesławem Folańskim wyjechał do Warszawy. Folański, który nam tu ostatnio zmontował kilka przedstawień operowych, jest jednym z najdoświadczniejszych reżyserów i wydaje się poważnym autorytetem na to stanowisko.

— A kierownik muzyczny?

— Mamy przybiecącą współpracę pewnego muzyka, który prosi o nieujawnianie swego nazwiska. Zdradzę panu tylko, że jest to kompozytor ostatnio wydanej w druku piosenki „Kołysanka”. Nuty te widziałem w oknie u Gebethnera. W zakresie lżejszej muzyki pierwszorzędnym fachowcem. Być może, że początkowo zastąpi go ktoś inny...

— Dyrektor jest, reżyser jest, kierownik muzyczny jest. To byłoby wszystko, gdyż mam nadzieję, że będzie pan na tyle przyzwyczajony, by nie mówić o sobie?

— Będę, ale wymienić muszę jeszcze energicznego administratora p. Janusza Nobisa.

— A skład zespołu? Repertuar?

— Pozwolę sobie te szczegóły odłożyć do następnej rozmówki, o ile jej redakcja nam nie odrzuci...

— Panu odrzuci? Chyba rnie?

— Tak, biorąc rzecz ściśle, masz pan rację...

— Co mówią inne teatry wileńskie na to otwarcie?

— Zarówno dyrekcja Teatru Miejskiego jak i dyrekcja „Lutni” mówią otwarcie, że to „otwarcie” nie będzie dla nich przeszkodą ani konkurencją, gdyż taki teatrzyk może tylko dokształcać publiczność do bywania w ich przybytkach.

— Zdanie to nie jest pozbawione słuszności...

— A kiedy nastąpi inauguracja „Qui pro quo”?

— Najprawdopodobniej 20 stycznia, a teraz idź pan do diabła...

— Wolę do Sztralla...

— Wszystko mi jedno...

Wl. Laudyn.

W terenie i na torach

NA MAGNESIE dzisiejszego meczu Wilno—Ryga W pogoni za krążkiem

Wczoraj na ślizgawce w parku Sportowym im. Gen. Żeligowskiego trwały ostatnie przygotowania do meczu hokejowego Wilno — Ryga. Robotnicy zwinnie się uwijali nad wykończeniem toru.

Dziś boisko hokejowe oczekuje niejako na dwie reprezentacje.

Gracze wileńscy szykują swój strój sportowy, ostrzą łyżwy, badają kiję, obmyślają wspólnie taktyczne działania.

Oto nazwiska, którym powierzono obronę barw grodu Gedymina: bramka: — Wiro - Kiro, obrońca: — Godlewski Cz., Sierdżukow, atak I: — Andrzejewski Witold, Staniszewski, Grzybowski, atak II: Nuszal — Godlewski, Lakman.

Naszem zdaniem, będzie to najbardziej atrakcyjne widowisko zimowe, w tym sezonie.

Gdy piszemy te słowa, nie znamy wyniku meczu Polska — Łotwa. Przypuszczamy jednak, że Polacy wygra.

Na końcowy wynik meczu złoży się przedewszystkiem lepsze przygotowanie.

Wiemy, że wileńianie trenowali dość pilnie, że powinno starczyć im sił do końca meczu.

Łotysze natomiast są narodem, który cechuje twórczość, szybkość i wytrzymałość, na wszystkie więc ze strony naszej ataki techniczne — odpowiedzą niewątpliwie w pierwszym rzędzie temi walorami.

Mecze hokejowe tem się różnią od innych imprez sportowych, że potrafią zainteresować nawet nieprzejeżdżanych wrogów sportu. W hokeju bowiem, prócz pierwiastków gry — widz ma doskonałą okazję do podziwiania pięknej jazdy na łyżwach, na którą się składają u hokeisty szybkość zwrotu i bogaty program ewolucyjny.

L—wicz.

Dziś, w niedzielę

W Wilnie mecz hokejowy Ryga — Wilno o godz. 11,30 w parku im. gen. Żeligowskiego.

W Warszawie Na Stadionie Wojska Polskiego o godz. 11-ej amerykański wyścig łyżwiarzski na 10 km. z udziałem Kalbarczyka, który tworzy parę wraz z Debowskiem. Sensacja wyścigu będzie start prezesa PZŁ. inż. Nehringa.

Na prowincji W Łodzi międzymiastowy mecz hokejowy Poznań — Łódź.

W Krakowie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Krakowa a budapeszteńskim FTC.

W Krynicy zakończenie międzynarodowych akademickich mistrzostw

narciarskich. W programie konkursów skoków otwarty i do kombinacji.

W Zakopanem otwarcie ogólnopolskich zawodów konych pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. oraz drużynowy konkurs skoków narciarskich.

W Rabce tradycyjny bieg zjazdowy o puchar Lubonia.

W Lwowie mistrzostwa hokejowe okręgu i rewanżowy mecz bokserski Poznań — Lwów.

W Toruniu mecz bokserski Łódź — Toruń. W ramach tego meczu odbędzie się spotkanie eliminacyjne pomiędzy Chomą i Węgrowiskim oraz Łukowskim i Klodasem.

Zawody o odznakę narciarską P. Z. N.

Dnia 16-go stycznia 1938 roku o godz. 10-ej odbędzie się w „Rowach Sapiężyńskich” zawody o odznakę narciarską P. Z. N. u dla pań i panów (8 — 12 km.). Zawody organizuje Okręgowy Ośrodek W. F. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 4. Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F.

Badania lekarskie przeprowadzać będzie Poradnia Sportowo - Lekarska,

ul. Wielka Nr. 46 w dniach: wtorki, środy i czwartki od godz. 17-ej do godz. 19-ej.

Cena zapisu wynosi 50 gr. plus 25 gr. kosztu organizacji — razem 75 groszy, które należy uścić przy zgłoszeniu.

Zamknięcie zgłoszeń w dniu 15-go stycznia 1938 roku o godz. 12-ej.

Międzynar. mistrz. narciarskie Polski

Zwycięstwo gości zagranicznych w biegu zjazdowym i slalomie

KRYNICA. Pat. W piątek w ramach międzynarodowych akademickich mistrzostw Polski w konkurencji alpejskiej odbył się na Jaworzynie krynickiej bieg zjazdowy i slalom.

Zawody odbyły się w b. dobrych warunkach atmosferycznych. Temperatura wynosiła minus kilkanaście stopni, śnieg nadzwyczaj nośny.

Do biegu zjazdowego startowało 43 zawodników i 3 zawodniczki, do slalomu 13 zawodników i 3 zawodniczki.

Bieg zjazdowy panów odbył się na trasie 2½ km. przy różnicy wzniesień 500 mtr. Wyniki techniczne:

1) Roessner Fred (Austria) 2:17,5.
2) Smłkowski (P. T. T. Lwów) — 2:50,3.
3) Lipowski (Wisła Zakopane) — 2:54,5.

4) Zippert (Austria) 3:03.
5) Gallob (Austria) 3:09.

Z dalszych miejsc zawodnicy zagraniczni zajęli: 17) Rose (Łotwa) — 3:36,5; 22) Lielmers (Łotwa) 3:51; 23) Martinsons (Łotwa) 3:54,5; 33) Jurmala (Łotwa) 4:23, 38) Bartulson (Łotwa) 4:55; 39) Maurins (Łotwa) — 5:01.

W biegu zjazdowym pań zwyciężyła Szczygłówna (AZS Kraków) — 2:25.

2) Martinsons (Łotwa) 2:27,5.
3) Lijowska (AZS Kraków) — 2:48,5.

Do slalomu startowało 13 zawodniczek i 3 zawodniczki. Klasyfikacja kolejność przedstawia się następująco (po czasie zawodnika i punktacji podajemy w nawiasie miejsce w klasyfikacji do kombinacji alpejskiej):

1) Roessner (Austria) czas w 2 zjazdach: 1:04 i 1:09,6, punktów — 218 (1).

2) Lipowski (Wisła Zakopane) — 1:07 i 1:10, pkt. 257 (2).

3) Zajac (Wisła Zakopane) 1:09,2 i 1:11, pkt. 282 (5).

4) Laeota (AZS Kraków) 1:10,6 i 1:10,8, pkt. 282 (9).

5) Hajdukiewicz (PTT Lwów) 1:11 i 1:28,2, pkt. 295 (6).

W slalomie pań pierwsze miejsce zajęła Lijowska (AZS Kraków) czas 1:59,3 pkt. 264 (w kombinacji 2-a), 2) Szczygłówna (AZS Kraków) — 2:07 pkt 247 (do kombinacji alpejskiej 1-sza).

3) Martinsons (Łotwa) 2:37,3 pkt. 283 do kombinacji alpejskiej.

złota Szczygłówna (AZS Kraków) — 2:25.

2) Martinsons (Łotwa) 2:27,5.
3) Lijowska (AZS Kraków) — 2:48,5.

Do slalomu startowało 13 zawodniczek i 3 zawodniczki. Klasyfikacja kolejność przedstawia się następująco (po czasie zawodnika i punktacji podajemy w nawiasie miejsce w klasyfikacji do kombinacji alpejskiej):

1) Roessner (Austria) czas w 2 zjazdach: 1:04 i 1:09,6, punktów — 218 (1).

2) Lipowski (Wisła Zakopane) — 1:07 i 1:10, pkt. 257 (2).

3) Zajac (Wisła Zakopane) 1:09,2 i 1:11, pkt. 282 (5).

4) Laeota (AZS Kraków) 1:10,6 i 1:10,8, pkt. 282 (9).

5) Hajdukiewicz (PTT Lwów) 1:11 i 1:28,2, pkt. 295 (6).

W slalomie pań pierwsze miejsce zajęła Lijowska (AZS Kraków) czas 1:59,3 pkt. 264 (w kombinacji 2-a), 2) Szczygłówna (AZS Kraków) — 2:07 pkt 247 (do kombinacji alpejskiej 1-sza).

3) Martinsons (Łotwa) 2:37,3 pkt. 283 do kombinacji alpejskiej.

Losowanie 3 proc. premijowej Pożyczki Inwestycyjnej i emisji z dnia 7. I. 1938 r.

Zł. 500: 2 — 289 312 1417 1822	38 — 63 1010 1622 1632 2729 2841
2789 3088 3075 4805 5598 6067 6463	3470 4051 4191 4385 4862 5461 5741
7723 7522 7370 7091 8867 9699 9675	5871 7650 8839 9574 10813 13475
10319 10900 11655 12076 12901 12529	15244 15271 15902 16064 16574 18039
13754 13973 14290 15165 15473 16620	18197 19214 19890 19560 20935 21153
16999 17220 17553 19363 20347.	2453 22821 22857 22848.
8 — 1309 1434 1206 1530 2330	Zł. 300: 13 — 93 368 360 266 858
2991 3345 4289 5184 6118 6877 7169	1292 2001 2459 2667 2716 2777 3157
7389 7593 8226 8184 8367 9026 9445	3323 3413 3948 4284 4390 4512 4706
9689 10237 12020 12861 13289 13915	5274 5612 6100 6669 6757 6773 6807
14163 16018 16053 16190 16446 16782	7540 8286 8298 8877 8970 9164 9217
18757 21317 21693 22544.	9376 10950 11176 11505 11708 11824
25 — 883 2356 3341 3360 3504	12170 12399 12857 13485 13470 13793
4165 4492 6067 7080 7836 8555 8586	13971 13967 14144 14214 15043 15133
8962 8960 10049 11216 722 12529	15143 15417 15712 15763 16678 17098
12774 12944 13045 13113 13708 13932	17722 17777 17958 18044 18561 18672
15132 15477 16345 16612 16774 17307	18859 19307 19848 20158 20443 20821
17572 19047 19464 22320 22594.	21131 21436 21786.
34 — 455 621 1190 1225 2496 2545	14 — 380 389 944 1021 1076 1313
3059 4579 4605 5348 5902 8393 9254	1168 1160 1639 2120 2907 3412 3785
9419 9599 10030 10612 11846 11930	4296 4828 4857 4908 5043 5209 5334
12883 13134 13398 13922 14272 15083	5910 5963 5837 5717 6211 6222 6287
15129 17036 17906 19528 15322 20283	7010 7585 7817 8699 9232 9216 9684
21098 21476 21768 22927.	9925 10503 11924 11718 11447 11054

Chorzy na płuca

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypke, zaflegnienie płuc, oraz kokiuz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat FA-szawa, Plac Grzybowski 10.

GOSOL. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach. Skład główny: apteka H. ROSENSTADTA, Warchoły płuc okazał się preparat FA-szawa, Plac Grzybowski 10.

Sklep Mebli ZJEDNOCZENI STALARZE Spółdzielnia Chrześcijan, Wilno. Trcka 6, Tel. 22—72. Poleca różne meble oraz miękkie własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę—na raty.

Kontyngent mięsa rytualnego

WILNO. Wojewoda ustalił dla powiatów i m. Wilna następujący kontyngent zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w styczniu 1938 roku:

- 1) pow. brasławski dla 7703 żydów 20.027 kg. żywej wagi;
- 2) pow. dziśnieński dla 11740 żydów 30524 kg. żywej wagi;
- 3) pow. mołodecki dla 5.780 żydów 12.716 kg. żywej wagi;
- 4) pow. ośmiański dla 8000 żydów 20.800 kg. żywej wagi;
- 5) pow. postawski dla 2755 żydów 6612 kg. żywej wagi;
- 6) pow. święciański dla 7884 żydów 20498 kg. żywej wagi;
- 7) pow. wilejski dla 6.800 żydów 17680 kg. żywej wagi;
- 8) pow. wileńsko - trocki dla 5826 żydów 15147 kg. żywej wagi;
- 9) m. Wilno dla 58511 żydów 192235 kg. żywej wagi.

Dla Wilna do kontyngentu 187235 kg. dodano 5000 kg. dla Zrzeszenia Wędliniarzy żydów na wyroby i przetwory masarskie, przeznaczone na obszar powiatów.

Rodziny wysłanych do Berezы interwenjują

WILNO. Do wojewody Bociąńskiego zgłosiły się rodziny wysłanych niedawno do Berezы: Rym - kiewiczowa, Juchniewiczowa i Dul kiewiczowa z prośbą o skrócenie czasu pobytu wysłanych w obozie odosobnienia.

Po skierowaniu interwenjujących do nac. Jasińskiego rodziny wysłanych złożyły prośbę na piśmie.

WYKŁADY ASCETYCZNE

Referat Wychowawcy przy Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet w Wilnie organizuje II cykl dyskusyjnych wykładów religijnych z dziedziny życia wewnętrznego, które będą się odbywały w środy o godzinie 19-iej w sali Socjalistycznej przy ul. Zamkowej nr. 8.

Wykłady prowadzić będzie ksiądz prof. dr. Józef Wojtukiewicz.

Wstęp na poszczególne wykłady 25 groszy, dla uczącej się młodzieży wolny.

Pierwszy wykład odbędzie się w środę, 12 stycznia br.

Tematy wykładów: 1. 12. bm. Kościół żywa świątynia, 2. 19.L. Przeobcięcie wieniec chrześcijaństwa, 3. 26.I. Matka przedziwna Miłości, 4. 9. II. Królewskie Kapłaństwo, 5. 16. II. Gmina chrześcijańska pierwszych wieków a czas obecny, 6. 23. II. Winnica winnie, 7. 2. III. Prawo śmierci prawem życia, 8. 9.III. Czystość obłąkaniem płodnej miłości Duchą Świętym, 9. 16.III. Źródło energii duchowej, 10. 23.III. Przyjaźń w miłości, 11. 30. III. Czyn czy kontemplacja?

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„OSTATNIA SALWA”

„Mars”.

Seryjność pewnych tematów jest czasem denerwująca. Uda się jakiś film. np. „Bengali”, a już się zjawia „Szarża lekkiej brygady” i „Ostatnia salwa”. Tak samo było z obrazami na tie legii cudzoziemskiej.

Marginesowa ta uwaga nie przekreśla faktu, że w „Ostatniej salwie” znajdujemy szereg dobrych momentów, choć w całości film nie dorównuje swym pierwowzorem z „Bengali” na czelę.

Szczególnie dużo psuje wadliwie skonstruowany scenariusz i mroźna reżyserja. Niektóre sceny są niepowiązane ze sobą, co w połączeniu z wielką ilością dialogów osłabia tempo akcji.

Angielski katechizm żołnierski jest opróżniony aureolą bohaterstwa i nie złozonego męstwa.

Ten motyw ma zbyt silną wagę gatunkową, by nie wydobyc się na pierwszy plan. Inna rzecz, że nasuwa się mimowolnie refleksja: ci półdżicy Kurdowie, przedstawieni na filmie jako rzeźmiejski i zbroje, walczą przeciw w obronie wolności. Angielski żołnierz ma lzy w oczach, gdy patrzy jak jego sztabiarz wznosi się nad krwawą zdobytą twierdzą nieprzyjaciela. Co czuje w tej chwili pokonany Kurd?

Film o angielskim imperjalizmie nakręcony został we Francji. Główną rolę kobiecą gra aktorka niemiecka Kate de (von) Nagy. Najlepiej wykonała rolę ma doskonały aktor francuski Pierre Richard Willm. Przypomniał się także słynny angielski bohater „Koenigs-marcu” Jacques Catalane, który zachował światło do dziś swą młodzieńczość.

W dodatkach znów, poraz już bodaj piąty, reportaż (całkiem zresztą udany) z przyjazdu króla Rumunii do Polski. Tad. C.

TEATR „LUTNIA”

„Tosca”

OPERA W 3-CH AKTACH. MUZYKA JOACHIMA PUCCINI'EGO

Rozpowszechnienie w całym świecie opery „Tosca”, będącej przeróbką muzyczną dramatu, pod tymże tytułem, Wiktora Sardona, w którym rolę tytułową sławna tragiczka Sarah Bernhardt zaliczała do swych najlepszych kreacji, czyni zbędne omawianie szczegółowe wartości muzycznych dzieła, należącego do stałego repertuaru wszystkich scen operowych. Oprócz wielu niezaprzeczonej zalety muzycznej „Tosca”, mniejsza trudność inscenizacji oraz trzy popularne partie główne przyczyniły się niewątpliwie, do takiej popularności opery. Przechodząc do wykonania, powiedzcie nam, że było jedno z najlepszych, jakie w „Lutni” widzieliśmy, naprawdę godne każdej sceny stołecznej, w dobrze wykonanych trzech partjach głównych.

Jużeszni znali p. F. Platównę, jako wyborną wykonawczynię partji tytułowej i nowego nie powiedzcie się nie da. Artystka jeszcze pogłębiła i wysubtelniła swoją interpretację, zwłaszcza ze strony wokalne.

Głównie zainteresowanie skupiło się na nieznanym jeszcze nam gościu, artystach bukaresteńskiej opery królewskiej.

Partję malarza Cavaradossi wykonał p. Dinu Badescu, obdarzony wybitnie pięknym tenorem, którym włada wyśmienicie. Choć ulega, tak obecnie modnemu, przetrzymywaniu zbyt długim efektownym tonów, śpiewa bardzo muzykalnie i z pięknym frazowaniem i cieniowaniem. Grzmienie oklaski zachęcały artystę do bisowania obu synowych arj. Ujmująca powierzchowność i należyte podejście do roli napędziły niezwykłe korzystne wrażenie.

Artystą niepospolitym okazał się p. Serban Tasian, którego gra aktorska wależyła o lepsze z pięknym śpiewem, w partji Scarpia. Baryton o szlachetnym brzmieniu, subtelnie modulowany w pełnym stopniowaniu dynamiki, nader plastyczna mimika i stylowy gest, wyjątkowa świetna postawa i charakterystyczna, złożyły się na wielce artystyczną całość, która zbytecznie uszlachetniała — mimowoli — wstrętną postać lubieżnego okrutnika.

Rolę zakrytąjama wykonał poprawnie p. Z. Orla.

Śpiewa bardzo trafnie grał p. T. Stolicke. Pieśń pastuska dobrze wykonał p. L. Wajnowna.

W roli Angellotti'ego wykazał się doświadczeniem artysty operowego p. R. Folański, któremu się szczerza wdzięczność należy nie tylko za reżyserję widowiska, lecz — przede wszystkim — za niestrudzone zabiegi w organizowaniu w Wilnie sporadycznych przedstawień operowych, o poziomie prawdziwie artystycznym.

Niezmiernie ceną w tem pomocą jest udział dyr. Rafała Rubinsztejna, mającego wieloletnie doświadczenie w dyrygowaniu operami, co można było stwierdzić w bardzo dobrym przygotowaniu całego zespołu muzycznego w „Tosce”. Trudność połączenia chóru z seumą z muzyką w orkiestrze i śpiewem na scenie bardzo się dobrze udało.

Inszenizacja i dobór dekoracji był bardzo trafny.

Michał Józefowicz

Węgier różnościłaski pierwowzorem jakości koncernu „PROGRES”. Katowice, waznowo i tonowo w szczerze zaplombowan. wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Handl.-Przemysł. **M. DEULL** Sp. Kom. Sp. Kom. biuro Wilno, Jagiellońska 3. tel. 811 bocznicza własna i skład ul. Kiliowska 8. tel. 199. Waga zwarantowana. Ceny konkurencyjne.

Dekoracja odznaczonych

WILNO. Starosta powiatu St. Trytek w lokalu starostwa udekorował brązowy mi Krzyżami Zasługi 10-ciu wczorajowych rolników z powiatu oraz Złotym Krzyżem Zasługi Bol. Wępkowicza, redaktora „Tygodnika Rolniczego” — za pracę nad podniesieniem rolnictwa.

Konferencja graniczna z Litwinami

WILNO. Po stronie polskiej w m. Dmitrówka, pow. wileńsko - trockiego odbyła się w lokalu zamkniętym, polsko - litewska konferencja graniczna. Przewodniczącym delegacji polskiej był starosta pow. Trytek, ze strony litewskiej nacelnik powiatu olickiego Staatin.

W wyniku tej konferencji drobne sprawy zatargów granicznych zostały uszogaione.

NIEBEZPIECZEŃ TWO SANECZKOWANIA

Na ulicach

8-letni chłopak omal nie zginął pod samochodem

WILNO. W dniu wigilijnym na ul. Dobrej Rady w czasie saneczkowania wpadł pod wyjeżdżający z bocznej ulicy samochód i zginął na miejscu 8-letni chłopak.

Saneczkowanie na ulicach szczególnie na peryferjach jest zjawiskiem codziennym i nikt temu nie przeciwdziała się wcale nie dziwnego że o wypadek nie trudno.

Wczoraj znowu na ulicy Żelazna Chątka w chwili gdy karetka Pogotowia Ratunkowego wracała od chorego z przyległej góry, zjeżdżał sankami jacyś dwaj 8-letni chłopcy.

Jeden z nich widząc grożące niebezpieczeństwo zeskoczył w bieg drugiego zaś wzdornie nie zorientowawszy się w sytuacji wpadł wraz z sankami pod samochód.

Kierowca Karetki nie stracił zimnej krwi i tak pokierował wozem i jechał on stosunkowo wolno, że chłopak dostał się między koła i uległ jedynie lekkiemu poturbowaniu. Natomiast sanki zostały całkowicie zniszczone przy czym w samochodzie zgięła się tablica rejestracyjna. Chłopca wyłobyło spod samochodu i po stwierdzeniu, że nie doznał on obrażeń skierowano go do domu.

Przerwany pogrzeb żyda Dagowicz chciał udusić matkę

WILNO. Notowaliśmy onegdaj, że na zarządzenie prokuratury wstrzymany został pogrzeb B. Dagowicza z Brasławia, który zmarł wskutek odniesionych ran po przewiezieniu do szpitala do Wilna.

Zwłok Dagowicza skierowano do zakładu medycyny sądowej, gdzie dopiero ustalono, że przyczyną śmierci był cios zadany nożem w plecy.

Zwłoki Dagowicza wydano rodzinie.

Jednocześnie wyjaśniono się w jakich okolicznościach Dagowicz został poraniony.

Nie otrzymawszy 30 złotych na własne potrzeby wszczął z matką kłótnię i w pewnym momencie rzucił się na starszkę i począł ją dusić.

W obronie maltretowanej stał starszy syn, który w trakcie bójk, ugodził brata nożem. Pinkusa Dagowicza aresztowano.

„Perskie” szale za... 15 złotych

WILNO. Wczoraj rano na dworcu kolejowym w Wilnie ujęto trzy kobiety, które podając się, za emigrantki z Boleszewji sprzedawały „perskie” szale po 15 złotych sztuka.

Rzekome emigrantki w ciągu ostatnich kilku dni, kręcąc się w okolicy dworca zdobyły jak się okazało sprze-

dać kłifa takich szalów osobom nicorientującym się, że jest to oszustwo.

W łodzi były to kawałki malowarłościowego muślinu z domalowanymi ornamentami wschodnimi.

Zatrzymanymi okazały się znane policji „farmazony” operujące na rynkach i w miasteczkach.

CHRONI OD ODMROZENIA UDELIKATNIA I WYBIELA ZNISZCZONE **RECE** KREM PRAŁATÓW **PERFECTION**

Rozporządzenie Wojewody Wileńskiego w sprawie dokonywania zdjęć fotograficznych na terenie Obszaru Warownego „Wilno”

WILNO. Na podstawie obowiązujących przepisów wojewoda wileński zarządził co następuje:

Par. 1. Dokonywanie zdjęć topograficznych, fotograficznych i filmowych na terenie Obszaru Warownego „Wilno” bez zezwolenia powiatowej władzy administracji ogólnej jest zakazane.

Par. 2. Osoby dokonyujące zawodowo zdjęć fotograficznych, lub filmowych na terenie Obszaru Warownego „Wilno”, winny podczas dokonywania tych zdjęć posiadać przy sobie zezwolenia i okazać je na żądanie organów Policji Państwowej.

Par. 3. Postanowienia par. 1 rozporządzenia niniejszego nie będą miały zastosowania do fotografów amatorów pod warunkiem, że stosować się oni będą ściśle do postanowień par. 1 niniejszego rozporządzenia.

Par. 4. (1) Fotografom zawodowym, jak również fotografom amatorom zabrania się dokonywania zdjęć fotograficznych lub filmowych na terenie Obszaru Warownego „Wilno” obiektów wojskowych, kolejowych, gmachów urzędów państwowych i samorządowych urzędów użyteczności publicznej, jak: elektrowni, mostów, wiaduktów, wież ciśnieni i t.p. oraz dokonywania zdjęć

zgrozy, widoków perspektywicznych i panoramicznych.

(2) Dokonywanie zdjęć fotograficznych lub filmowych w mniejszej odległości niż w promieniu 200 m. od obiektów wymienionych w ustępie pierwszym niniejszego paragrafu jest zakazane.

Par. 5. Osoby, zamierzające dokonać zdjęć jednego z wymienionych w par. 4 obiektów lub urządzeń, winny uzyskać na to pozwolenie D-cy Obszaru Warownego „Wilno”.

Par. 6. Powiatową władzę administracji ogólnej wymienioną w par. 1 na terenie obszaru warownego „Wilno” dla m. Wilna jest starostwo grodzkie wileńskie, a dla terenów obszaru warownego „Wilno”, położonych w powiecie wileńsko - trockim, jest starostwo powiatowe wileńsko - trockie w Wilnie.

Par. 7. Kto przekracza przepisy niniejszego rozporządzenia podlega karze grzywny do 3000 zł. lub aresztem do 3 miesięcy, albo obu tym karom łącznie.

Par. 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie po upływie dni 14-tu od dnia ogłoszenia.

Tragiczna śmierć niewidomego

ŚWIĘCIANY. Maciej Domszko, lat 83, niewidomy, mieszkaniec wsi Strylgiski, gm. dauleńskie, wyszedł z domu, zabłądził i zamarł na śmierć w odległości 260 m. od swego mieszkania.

MOŁODECZNO. Mikołaj Dorochowicz, m-c wsi Chochoł, gm. gródeckiej właściciel sklepu wódczanego, udał się po zakup wódki do hurtowni w Wołożynie. W drodze powrotnej Mikołaj Dorochowicz zmarł na saniach względnie zamarł.

Zatrut się pokarmem

WILNO. Przybyły z Czerstochowa na zjazd elektryków inż. Michał Rymkiewicz (hotel Georges'a) jedząc, gdzieś obiad zatrut się pokarmem. Gdy

po powrocie do hotelu zabrał, wezwano lekarza i p. Rymkiewicza odwieziono do szpitala Św. Jakoba.

Zbiegł z aresztu

WILNO. Nadeszła wiadomość, że w Zakołocinach z aresztu zbiegł Józef Stepowicz zatrzymany przez policję celem osadzenia na Łukiszczach dla odbycia 2 lat więzienia za kradzież.

W wyniku zarządzonego natychmiast pościgu Stepowicza ujęto na dro-

dze do Święcian i aresztowano.

ZBIEGŁ 16 LETNI CHŁOPAK. WILNO. Po wykradzeniu ojcu 20 złotych zbiegł w niewiadomym kierunku 16 letni Tadeusz Alfred (Polcska 16).

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA

Dzisiaj 9 Marcianu lutro Agatona

Wschód słońca g. 7.42

Zachód słońca g. 3.10

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Po naogół bezchmurnej nocy w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu umiarkowanym. Widzialność umiarkowana. Podstawa chmur niskich od 200 metr.

W nocy mroźno, dniem na zachodzie lekki, pozątem umiarkowany mróz

DYZURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: — Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiela (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3), Ponadto stale dyżurują apteki: — Paka (Antokol 42), Szantyra (Legionowa 10), Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

Hotel Europejski

Pierwszorządny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges”

w Wilnie Pierwszorządny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefon w pokojach.

NABOZENSTWA

— W kościele św. Katarzyny w dniu 13 stycznia codzienna Adoracja Najświętszego Sakramentu, jedna z tych nieprzerwanych stałych, eucharystycznych adoracji w naszej Archidiecezji.

W tym ogólnym chaosie zmaterjalizowanego świata kiedy tyle jest obrazu Boga, niechże niezabraknie w tym dniu wiernych w ekspijacyjnej modlitwie u stóp Chrystusa Eucharystycznego. Na zakończenie o godz. 17 (5 popołudniu) uroczyste niespory.

NAUKA

— Kursy dla pomocniczych domowych Związku Pań Domu. Konesersowny przez kuratorium szkolne 3 miesięczny kurs dla pomocniczych domowych rozpoczął się we wtorek dnia 13 bm. o g.17 w lokalu Szkoły Pracy Domowej, zauł. Franciszkański 7.

Ostatnie dni zapisu — poniedziałek 10-go i środa 12-go stycznia w godzinach 11 — 13 (Zamkowa 8 — 1). Opłata za naukę i produkty wynosi 5zł. za ty kurs.

U ludzi, cierpiących na żółtątkę, kłaski i złą przemianę materji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa przyczynia do skutku nie przewód pokarmowy i pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia.

„Z prośbą przychodził...”

Przychodzi Feliks P. ze Studzienek gm. polańskiej na posterunek i grzeźnie zdjawszy czapkę, nic nie mówiąc, tylko nosem głośno pociąga, z nogi na nogę przestępując...

— No! O co tam chodzi? — pytają go wreszcie...

— A o, z prośbą przychodził — odpowiada nieśmiało petent, — krzywdę da mi stała siał Tax prosza ob ratunk i żeb znaczy sia pokarać tych bandytów!

— Jak ich? Nic nie rozumie! — Nul jak powiedzieć? Ot, sęd ja drogo, skroz Miedniki Królewskie, ażno dwóch tamtejszych ludzi napadli na mnie i zażądali cob ja dał m hroszy, a jak im nie dał tak pobili mnie i wcieli w ta pora!..

Barwna ta opowieść, jak to często bywa z zameldowaniami wiejskimi, po sprawdzeniu jej, przez policję, okazało się żeżelgą od początku do końca Zadnego napadu rabunkowego na mel dującego nie było, a tylko miała miejsce pospolita drobna bójka z dwoma kompaniami libacji!

Rozeźlony tem, że „wzięty w dwa ognie” przez pijanych koleżków, oberwał od nich większą porcję razów niż sam zdołał im wymienić, pan Feliks, pragnąc obrzydzić życie wojowniczym „siabrom”, zmyślił bajeczkę o rozbójcu, kłamstwo to jednak było naiwne i wydało się odrazu, a obecnie, za wprowadzanie wiar w błąd, może mściwy kmiotek mieć przykrości!..

— Wincuk Markotny”

Ofiary

Z. S. dla ciężko chorej 5 zł.

PODZIĘKOWANIE

Panu Prezesowi Przyuskiemu, panu Prokuratorowi I. Parczewskiemu oraz wszystkim urzędnikom Magistratu Wileńskiego, którzy przyczynili się do wyzdolnienia i pełnego udziału w oddaniu ostatniej przysługi mężowi memu S. i P.

SEWERYNOWI ODYŃCOWI

składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie ZONA.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Środa literacka. Po przerwie świątecznej Związek Literatów wznawia „Środy literackie” w lokalu swym przy ul. Ostrobramskiej 9. Dnia 12 stycznia utalentowany poeta Jerzy Zagórski wygłosi odczyt pt. „Guillaume Apollinaire — sprawa twórczego zamętu”. Odczyt będzie urozmaicony recytacjami przekładów Apollinaire'a.

ROŻNE

— Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wilnie składa najserdeczniejsze podziękowanie Panu Maciejowi Kielmucowi, prezesowi Związku Restauratorów i Cukierników w Wilnie oraz Panom Restauratorom za zorganizowanie zbiórki na cele Towarzystwa w formie 10-groszowych dopłat do wystawionych r-ków, która to zbiórka przyniosła T-wu sumę zł. 285,--.

BALE I ZABAWY

— Bal Polskiego Czerwonego Krzyża w bieżącym karnawale odbędzie się w dniu 5 lutego 1938 r. w salonach Kasy Oficerskiego Garnizonowego w Wilnie.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MIEJSKI NA PODULANCE. Dzisiaj, w niedzielę dnia 9 stycznia trzy przedstawienia:

O godz. 12.15 w południe — przepiękna bajka „Dzieci Pana Majstra” — wszystkie bilety sprzedane.

Popołudniu o godz. 4.15 — odegrana zostanie poraz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym jedna z najpiękniejszych bajek polskich pt. „Dzieci pana majstra”, urozmaicona tańcami w wykonaniu Szkoły Baletowej Sawiny Dolskiej i muzyką — St. Szeligowskiej. Oprawa dekoracyjna — K. J. Golusów. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.15 „Jan” — doskonała, pełna zabawnych sytuacji, współczesna komedia w trzech aktach Bus Fekete'ego w wykonaniu premierowej obsady zespołu z pp.: Oranowska, Szpakiewiczowa, Hierowski i Jaglarem w rolach głównych. Dekoracje K. i J. Golusów.

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Dzisiaj o godz. 8.15 grama będzie w dalszym ciągu edycją się wielkiemu powodzeniem Rewja Sylwestrowa.

Popołudniowa po cenach propagandowych. Dzisiaj o g. 4-iej po południu grama będzie największy sukces sezonu, wspaniała operetka Kalmana „Djabełki Jeździec” w obsadzie premierowej.

Królowa Śniegu. Dzisiaj o godz. 12 w południe raz jeszcze grane będzie widowisko dla dzieci „Królowa Śniegu”

Opłatek b. żołnierzy i Korpusu

WILNO. 6 bm. w sali Ogniska Kolejowego odbył się tradycyjny opłatek Zw. Żołnierzy 1-go Polskiego Korpusu Wschodniego. Opłatek cieszył się wielką frekwencją i sala Ogniska Kolejowego zaledwie mogła pomieścić przybyłych członków.

Po przełamaniu się opłatkiem, rozpoczęły się przemówienia.

W serdecznym nastroju wspominały czasy wafki o wyzwoleniu Ojczyzny i przebyte ciężkie chwile w rewolucyjnej Rosji. Śpiewano pieśni, dowcipniejsi zaś koleżdy wygłaszali monologi i t.p. Wspólna fotografia zakończyła uroczystość.

„Kof prapaul...”

Bolesław Stankiewicz ze wsi Kropiwnica dumny był ze swego konia!

— Ech! Dobraha kania majul! Żywiołka jak zółta! Sa świeczką szukaj, a lepszej nia znajdziesz! — chwalił nieraz przed sąsiadami pan Bolesław swego konika, klepiąc go po łniągęj sierści. — Ci u horad palęcha, ci u pole pałci z pluham, abo baranoj, — usiudy jon haroj, nikoli soramno swajamu haspadaru nia zrobić!..

A kon, słuchal tych pochwał, potrzasał głową, lypiąc jednem okiem na swego pana i gryził spokojnie obrok..

I byloby wszystko dobrze, gdyby złodzię nie zainteresował się również „żywiołką”, a przychyliając się w pełni do oceny gospodarza, nie skradł jej, pewnego dnia z pastwiska!

Prapau, moj koni! Biednaja! maja hatowańka! — lamentuje niepokojony dziadka Boluk, — Szto ja ciapier biez jaho zrabul?! Sto zlot kasztawaul Awojeńki, awoj!..

Wincuk Markotny.

Tabela loterii

3-ci dzień ciągnięcia 4 klasy 40 Loterii Państw.

I i II ciągnięcie Główne wygrane

10.000 zł.: 50025 71697 81220
 5.000 zł.: 2762 48691 75064
 94517 122244 142718 146390
 2.000 zł.: 14560 37699 31243
 71746 71822 76156 77082 88613
 104508 116851 117793 124328
 126272 171110 178165 192534
 1.000 zł.: 9072 9249 9474 13396
 14241 14962 22122 25291 25719
 27398 30486 31518 33563 35406
 36775 59004 72015 78603 83182
 83649 86894 88738 88030 98291
 111767 115842 117945 138547
 159849 169621 175460 187740

Wygrane po 200 zł.

96 184 92 486 83 870 990 1026 314
 504 35 667 729 937 76 99 2162 66 352
 412 531 601 716 821 99 91 3345 425
 49 60 72 971 4036 68 227 83 411
 46 99 553 624 59 84 91 799 857 63
 5480 331 500 32 610 833 49 6084 197
 269 379 443 997 645 878 7083 199 430
 67 753 60 8220 321 24 39 55 94 453
 73 78 560 782 9087 410 582 678 609
 70)

10223 92 96 350 78 475 596 821 700
 99 11392 419 48 862 12084 120 259
 386 405 94 521 74 686 836 13054 287
 94 537 702 959 83 14128 88 339 877
 961 15190 288 78 307 39 466 512 792
 931 16022 111 651 718 877 17077 385
 94 417 27 622 25 849 901 18038 168
 74 739 841 992 19067 98 144 375 679
 814 78

20011 34 126 515 727 64 947 21035
 133 6 070 420 83 594 745 57 886 22040
 156 254 312 63 498 860 972 23000 275
 432 69 516 48 782 928 24144 343 468
 692 747 46 811 25019 174 98 346 47
 49 475 531 72 605 57 921 26172 263
 349 66 459 563 99 752 71 99 649 64
 609 27079 261 879 2810 1227 331 50
 461 668 828 969 99 29109 328 436 621
 30 52 67 707 12 40 888 30107 13 28
 235 213 51 519 31321 437 554 602 705
 2164 845 88 94 401 546 85 713 32
 851 918 64 35043 72 76 196 348 62 422
 52 603 788 893 84103 83 254 444 84
 932 35005 44 437 610 719 54 36083
 844 855 82 53 48 37125 62 207 82
 601 66 953

38095 107 207 69 324 622 752
 82099 18 553 96 935 40042 89 68 76
 78 167 90 406 742 844 41239 84 102
 504 613 88 826 910 70 42010 84 102
 278 491 653 67 77 86 714 24 876 975
 43002 106 14 341 85 468 601 81 664
 723 882 900 44122 37 247 83 409 637
 626 705 882 45152 226 341 90 464
 461 668 982 46164 231 50 450 83 707
 929 47160 235 862 498 603 12 36
 46 742 856 67 488 48016 73 104 393
 431 591 935 40080 158 303 478 581
 739 950 50002 38 58 164 377 432
 57 616 707 17 24 94 856 44 46 51
 67 963 51017 62 145 98 319 90 94
 428 872 867 87 916 52156 401 584 88
 627 39 877 53027 165 238 307 34 65
 477 97 98 567 662 72 736 920 84002
 225 952 55140 46 50 325 457 739 76
 826 904 56005 75 143 201 83 866
 530 687 775 808 37 43 57655 655
 728 919 56 58149 61 234 381 596
 646 773 822 50082 269 565 626 60
 67 903 60162 69 254 454 846 902 39
 64 61319 41 425 67 587 683 720 822
 61 79 969 68117 97 270 401 511 66
 71 605 27 733 44 971 94 63078 85
 208 94 350 614 85 831 994 64164 69
 75 206 350 502 19 22 88 695 801
 65098 277 841 943 66090 453 625

150101 273 340 664 151094 272 5 790
 810 585
 152168 814 827 60 5 13406 154303 8 460
 80 745 56 7 882 913 27 57 63 98 155037 31
 144 280 411 600 733 45 156005 40 171 530
 91 683 15124 206 49 575 98 628 778 158026
 284 413 619 26 786 945 159333 150 90 332
 8 53 450 518 637 770 844 75 160003 114 347
 661 65 86 715 846 916 161026 77 152 71 342
 616 63 737 865 81 973 94 162070 949 96
 163002 37 114 9 44 2515 314 39 616 82 759
 70 92 104007 68 140 59 255 589 704 53 60
 165210 305 31 495 664 74 89 919 166062 107
 247 316 895 788 817 63 167036 410 27 75
 554 417 965 168078 192 466 830 53 63 72
 759 74 832 971 169141 79 235 74 170065 183
 96 804 459 803 678 806 171173 172 999
 172019 308 539 626 744 8 172014 235 73 99
 656 714 45 862 174611 81 944 60 175223 478
 598 742 869 176093 231 414 526 709 828
 177155 240 336 54 411 531 40 1 77 615 859
 178087 389 400 9 524 45 57 799 179262 79
 455 627 719 180089 118 211 368 447 626 69
 767 720 51 964 181929 33 106 58 288 338
 226 27 530 644 709 59 979 78 182114 59
 402 654 183014 16 112 29 307 78 633 727
 43 832 60 184152 95 351 483 620 89 703
 185113 69 233 538 607 26 53 715 807 88 918
 46 186219 313 707 51 82 889 187201 11 42
 592 614 30 764 950 188284 70 409 513 23
 608 92 710 189019 113 319 426 52 728 877
 968 71 190067 317 416 753 87 191337 50 271
 347 403 10 846 192198 322 447 647 57 61
 864 193013 81 106 27 69 82 271 308 36 58
 75 506 706 194224 49 895

III ciągnięcie Główne wygrane

Stala dzienna wygrana 20.000 zł. padła na Nr. 155739
 75.000 zł.: 145912
 50.000 zł.: 136518
 15.000 zł.: 82466
 10.000 zł.: 81313 106622
 5.000 zł.: 43569 109385 119898 189521
 2.000 zł.: 8253 16544 24897
 45361 88360 118248 129286 142506
 156116 167233 184166
 1.000 zł.: 5394 7175 10391 10588
 10916 19216 37602 39184 41308
 43639 47847 48007 58204 63612
 68785 78837 82270 98990 98764
 99902 113617 114643 119671
 128205 129689 130647 131132
 133920 146975 149347 152191
 155113 158260 159180 164972
 165610 168214 183172 188607
 188791 190624 194139

Wygrane po 200 zł.

261 776 1143 352 563 783 4785 869
 5058 295 374 734 932 6124 598 413
 7506 86 897 8025 672 829 0032 99 300
 53 494 33 799 656 74 946 624 70 887
 11032 193 793 941 12043 102 69 334
 689 784 912 13394 551 813 984 14938
 15720 869 16221 336 406 902 17748
 55 80 817 940 18376 445 725 69 913
 19025 103 434 81 96 930
 20003 647 906 60 21584 84 22095
 194 401 530 38 600 29 72 707 49
 23358 587 780 844 79 907 24125 83
 230 399 748 854 76 936 25018 780
 128 9 42 582 628 133317 539 68 688
 850 40 930 134087 536 787 827 45
 900 135127 36 308 43 780 134055 708
 128 81 427 30 47 92 557 989 137067
 100 242 568 79 664 736 937 1328084
 157 8 96 354 61 71 400 541 650 79
 95 838 139126 408 744 857 926 140102
 10 54 79 362 468 81 858 141106 55
 245 342 599 606 882 44 142132 69
 380 404 55 75 636 73 143154 416
 144067 297 655 67 792 827 984
 145005 24 379 80 792 854 146136
 880 147218 430 597 148085 262 359
 421 77 95 595 689 733 40 99 913 62
 149131 698 66 706 82 91 933 63 92

483 563 86 658 52259 79 894 53012
 196 345 538 630 54227 55250 459 68
 533 67 897 50184 426 76 573 779 802
 962 70 57017 31 170 475 925 58 58953
 162 339 425 557 686 844 90 911 70
 59013 130 690 818 46
 60010 210 470 614 59 889 61351 700
 981 62315 51 775 77 867 63121 62 671
 803 8 26 64375 405 656 56075 84
 142 742 842 931 60175 580 964 75
 67244 59 521 644 84 68104 230 307
 595 69055 160 10710 242 71455 647
 72009 239 60 565 648 73112 304 426
 542 900 49 74283 560 649 858 75195
 648 796 815 54 77 993 78899 79418
 766
 80079 915 36 55 95 81263 487 593
 667 727 82220 665 629 903 83405 702
 880 971 92 84050 52 234 391 902
 85008 29 96 306 34 54 501 689 712
 48 63 907 34 86123 362 630 806
 87235 316 411 94 506 710 924 88026
 106 525 89532 812 900 90093 339 617
 793 91019 534 657 77 92291 548 645
 755 995 93008 27 264 78 571 94978
 95253 300 711 96339 686 792 711
 97019 191 360 413 69 579 630 724
 93128 63 664 99458 727 915 74
 100263 312 837 91 998 101059 89
 284 370 500 846 48 102334 103014 115
 58 341 719 34 10418 990 150089 100
 38 639 166558 107221 291 905 108340
 64 756 991 109121 29 268 410 896
 930 68 110024 157 466 98 596 733
 111112 235 441 621 31 727 12000 3
 479 517 778 924 66 113250 542 606 9
 114079 82 124 490 115142 204 604 715
 41 72 116037 302 14 525 688 742
 117072 246 547 613 735 904 29 51
 118086 287 523 50 715 32 42 814
 119174 526 918
 120142 702 96 915 121221 34 612
 808 122669 419 610 761 123813 124014
 92 287 547 696 741 853 125240 126045
 142 697 128080 193 522 663 962
 129219 130770 432 823 130923 87 98
 41 775 131377 552 670 769 132864
 133055 434 716 78 134178 366 92
 135286 806 136093 342 535 758 928
 137126 29 288 320 560 710 811 138087
 119 207 427 704 139047 570 759
 140125 242 568 619 814 141443 61
 291 955 142559 77 690 95 782 800 996
 143586 753 144268 303 145708 56 869
 146905 18 648 914 93 147519 717 868
 148848 92 149022 774 150173 389 624
 151545 55 755 74 152024 73 164 326
 86 99 788 153037 135 154003 65 79
 91 423 829 155450 645 63 900 156019
 93 410 85 560 782 157838 156102 859
 132 159234 642 635 40 838 58 160088
 202 310 549 643 50 733 932
 161002 281 495 554 92 162036
 163147 323 723 885 164024 182 290
 525 671 165410 749 166463 95 620 94
 884 167266 349 423 58 9989 168105
 12 25 442 568 109024 154 638 739
 170044 107 285 976 170168 178 315
 465 535 902 172418 40 548 174160
 314 649 831 175198 275 664 888
 176136 899 177048 869 88 697 178381
 465 635 787 951 179111 200 419 622
 180198 267 884 804 83 181001 56
 71 292 691 182112 238 446 526 667
 836 979 183189 258 306 81 407 642
 716 88 985 184629 356 185186 664 711
 831 96 186017 39 753 855 187627 48
 188017 23 294 655 758 868 189015
 162 72 81 374 5 732 46 388 96 900
 190091 947 191214 504 754 906 60
 192056 714 49 963 70 193080 222 476
 511 672 880 194036 358 586 603 771
 86 925

20167 395 471 512 657 21245 86
 476 511 20 99 631 985 22361 63 803
 70 92 947 23294 380 492 854 83 24009
 64 112 754 942 25391 741 26388 676
 800 27036 305 482 776 28113 462 92
 93 682 29207 32 407 30165 598 857
 80 971 31782 32022 46 47 832 924
 33759 34529 691 33026 31 35 35300
 581 844 386 750 57 868 37867 38431
 571 675 89 39162 66 300 455 623 98
 810 924 40452 710 28 883 41119 77
 450 42123 283 354 733 43103 43 44616
 907 11 36 45203 575 622 82 46294 466
 667 937 47605 784 48208 329 413 82
 647 781 49176 215 401 785 804 50329
 900 51261 433 687 52051 140 66 395
 881 53070 272 363 461 512 808 54158
 749 817 928 66 55044 614 32 713 56597
 750 57453 61 918 28 58273 59 668
 738 831 59019 315 60288 571 61040
 117 289 525 826 62274 652 63168 224
 99 758 908 47 64017 33 679 773 90
 65089 151 98 227 908 66226 450 599
 677 67427 770 934 44 68017 136 291
 578 612 878 71314 59 606 946 72288
 804 571 73101 979 74226 78 75300 32
 76429 97 747114 70 71 234 764 81
 78105 67 676 918 79172 334 446 717
 80107 81032 402 546 82183 708 810
 83052 184 582 726 92 95 970 84191
 779 65156 248 543 874 86118 334 99
 87103 263 846 504 662 827 88021 40
 65 429 572 864 89023 559
 90190 702 91051 900 92568 810 42
 923 93551 608 711 94927 95010 93
 286 318 666 79 856 96039 186 240
 335 814 50 65 97 97178 280 581 815
 98072 223 79 679 761 979 81 95022
 151 289 666 803
 100334 502 102574 621 9 64 923 60
 103235 802 938 104621 83 759 808 43
 4 105052 519 813 936 61 106500 451
 764 107015 241 478 543 636 742
 108569 661 840 109615 857 948 110563
 679 111063 114 742 904 112137
 113520 914 114156 664 83 784
 116162 414 84 98 787 884 117011 142
 881 118138 586 629 893 119171 314
 460 517 998
 120321 648 832 958 121358 758 821
 57 122149 123339 601 124141 579 710
 50 65 125148 249 588 658 893 126263
 249 83 441 127089 223 45 327 413 97
 636 128039 152 216 964 79 129347
 855 99 979 130282 468 758 74 131008
 186 356 132080 186 329 440 526
 139904 40 134258 393 468 566 867
 135371 403 73 528 923 136072 100
 306 20 52 545 657 750 137395 941 78
 138053 143 472 97 726 51 139357 583
 140138 821 6 141094 297 358 449
 752 911 142049 136 39 241 6 64 497
 143675 884 144216 348 672 84 802
 1523 145607 146309 865 147070 785
 94 148063 196 256 710 947 149203
 534 921 150210 400 893 151031 148
 843 152276 325 153173 250 684 831
 154160 414 569 600

**Reprezentacyjny film
prod. polskiej!**
Piękna karta z bohatersk.
przeszłości narodu!
Film, na który czekała
cała Polska!

Kosciuszko pod Racławicami

Film demonstruje się jednocześnie
w Warszawie i wywołuje
spontaniczne oklaski.
W tych dniach
w kinie „Helios“

Zarząd Miejski w Wilnie ogłasza niniejszym przetarg na druk „Rocznika Statystycznego Wilna“ za rok 1938, który ma być wydany według wzoru rocznika poprzedniego. Bliższych informacji udziela Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna, ul. Dominikańska 2. Termin składania ofert wraz z sumą gwarancyjną w wysokości 500 złotych upływa z dniem 18 stycznia 1938 r.

Zarząd Miejski w Wilnie.

Programy radjowe

WILNO

Niedziela, dnia 9 stycznia 1938 r.

8.00 Sygnał czasu i kolęda. Patrz program warszawski. 8.30 Informacje dla Ziemi Płn. Wschodn. 8.40 Muzyka poranna. Patrz program warszawski. 10.30 Pieśni kołowe i Utwory Franciszka Liszta. Patrz program warszawski. 13.00 Co się dzieje w Wilnie? — feljton Mieczysława Limanowskiego. Patrz program warszawski. — 15.45 „Obrazki wiedeńskie.“ — reportaż z płyt Zbigniewa Kopalki. Patrz program warszawski. 19.35 „Wieczorynka w Michnicach“, poczem muzyka ludowa z płyt. 20.30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 23.00 Koncert życzeń. 23.30 Zakończenie programu.

WARSZAWA

NIEDZIELA, dnia 9 stycznia 1938 r.

8.00 Sygnał czasu i kolęda. 8.05 dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi 1) gazetka rolnicza. 2 Muzyka (płyty) 3) „O czym będziemy razicie w kółku Rolniczym“ — pogadanka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygł. ks. prof. Henryk Weryński. Po nabożeństwie godz. 10.30—11.30 Muzyka (płyty). 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 „Kwiat paproci“ — fragment z książki „Drzewieje“ — Wł. Orkana. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych. 2) Muzyka. 3) Pogadanka aktualna. 4) Muzyka 5) „jak to jest z tymi owcami?“ — dźwięk. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 U starych mistrzów 16.20 Najpiękniejsze polskie kolysanki Jezusowe 16.45 „Anielica i życie“ — powieść mówiona H. Boguszczyński. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.50 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wywodziny“ — fragment z „Wesela na Górnym Śląsku“ — St. Ligonia i Aleksandra Kubiczka. 19.35 Słynny wirtuoz (XII audycja). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Fogłności P.R. 21.15 Wieczór piosenek Berangera. 22.00 Onowiesć o Beethovenie (Audycja). „Młodość heroiczna“ — w oprac. W. Hulewiczka. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornik komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 10 stycznia 1938

6.15 Pieśń „Kiedy rańne wstają zorze“ 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 — 11.40 Przerwa. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Garnceństwo. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju“ — audycja. 16.15 Orkiestra mandolinistów „Kaskada“ 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Najdłuższe kanały na świecie — odczyt. 17.15 Recital śpiewaczy Walerji Jędrzejewskiej. 17.50 Sport w Dolinie Janowej — reportaż. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Zimowe nastroje (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi: 1) Odpoczynek po pracy — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 2) „Nie zwlekaj z oddłużeniem“ — pogadanka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy“: „Czy możemy żyć bez książki?“ — dyskusję zagaj Jerzy Michałowski. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „W krainie operetki“ — koncert rozrywkowy. 21.40 Nowości literackie omówi Leon Plewiński. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 22.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

Rabusie

WILNO. Ujęto braci Bartoszewiczów (Szkaplerna 49), którzy zabrali prostytutkę Zofię Lentównę (Kalwaryjska 12) mułkę z kilkoma złotem!

Podziękowanie

Zarząd Domu noclegowego dla kobiet (Żydowska 10) serdecznie dziękuje ofiarodawcom za świąteczne ofiary pieniężne i w naturze:

Dr. Bonasiewiczowi, „Fermie Lubow“, Związkowi nieszczęśliwych państw, p. Rylińskiemu, p. Sawickiej, p. Muszyńskiej, p. Zelwicz Marji, p. Zukowskiej Stan., p. Marji Szulc, bezimiennym ofiarodawcom, oraz redakcji Dziennika Wil. i Kurj. Wil. za pośrednictwo.

Ofiary w naturze były następujące 37 kg. mięsa wołowego, kilka kg. różnych kawalków mięsa, 18 bochenków chleba, 5 kg. cukru, 16,5 litrów mleka, 4 kg. bułki, obwarzanki, mak i jabłka suszone. Ogólna suma ofiar pieniężnych wyniosła 74 zł. Wydano porcy w czasie świąt 603.

W-mu księdzu Matulewiczowi za łaskawe przybycie celem przełamania się opłatkami z mieszkankami Domu noclegowego.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 8 stycznia 1937 roku

AKCJE

Bank Polski 115.50
Węgiel 30.50
Norblin 73.00
Starachowice 35.00 35.25
Haberbusch 49.00
Żyrardów 60.50 60.75
Tendencja utrzymana

PAPIERY PROCENTOWE

4 i pół proc. wewnętrzna 64.00 63.50 ost. setki.
3 proc. inwest. 1 em. nienotowana
3 proc. inwest. 2 em. 79,25 79,13 serje 90.00
4 proc. premj. dolarowa 42
4 proc. konsolidacyjna 66.50 65.25 ost. drobne
8 proc. przem. polski 80.00
8 proc. ziemsk. dol. kupon 9.96
4 proc. ziemskie serja 6-ta 54.75
4 i pół proc. ziemskie serja 5 63,75 64.00

5 proc. Warszawy 1933 68,50 68,75 69.00 ost. drobne
6 proc. obl. Warszawy § i 9 emisja 72,00
Tendencja dla pożyczek nieco słabsza dla listów nieco mocniejsza

**BÓLACH GŁOWY
NERWOBÓLACH I GRYPPIE**
KOWALSKINA

Lekarze

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne moczopłciowe. Przyjmuje od g. 9—11
3-8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19.60.

Kupno i sprzedaż

**DO SPRZEDANIA NIERUCHOMOŚĆ
FABRYCZNA** w pobliżu Wilna (pół kilometra od st. kolejowej Bezdany), składająca się z 11.160 m. kw. gruntu piętrowego murowanego budynku fabrycznego o wymiarach 50 na 13 m., murowanego domu mieszkalnego o 10 pokojach, dużego składu glinobitnego o wym. 30 na 8 m. oraz szeregu murowanych budynków gospodarczych, 2 i o kombobil o łącznej mocy 55 HP i dynamomaszyny. Woda bieżąca na miejscu. Informacji udziela: T-wo Lniarskie w Wilnie, ul. św. Jacka nr. 2 tel. 7-15

SPRZEDAM dom dwumieszkańkowy drewniany w dobrym stanie z placem 120 sążni kw. za 3.200 zł. Dowiedzieć się Wileńska 52—11.

CASINO
DZIS
PREMJERA.



Początek o godz. 12-ej.

FILM DLA WSZYSTKICH! Dwoje tytanów ekranu po raz pierwszy razem!

SHIRLEY TEMPLE

I WIKTOR MC LAGLEY

w arcydziele wg. RUDYARDA KIPLINGA

„STRZELEC Z BENGALI“

W kraju bengalskich lansierów, na tle płonących ogniem rewolty Indji, wśród bohaterskich zmagają o najdalej wysuniętą placówkę angielską — toczy się wspaniały dramat o miłości i poświęceniu. Mała dziewczynka swoim złotym serduszkiem potrafiła pokrzepić dzikiego wozca krwawego plemienia.

PIĘKNY NADPROGRAM. **Bilety honorowe nieważne.**

PHM DZIS od godz. 12-ej do 6-ej SEANSE POPULARNE

SMOSARSKA — BRODNIEWICZ

w filmie „UŁANKSIĘCIA JÓZEFA“
Od godz. 8-ej „DYBUK“.

MARS Wielki film szpiegowski — batalistyczny na tle walk wojsk angielskich z Arabami

OSTATNIA SALWA (NA POŁU CHWAŁY)

W rol. gł. KATE de NAGY
Pierre Richard Wilm, Jacques Catelain, Pierre Renoir

Piękny kolorowy nadprogram. Początek o g. 12-ej.

KAŻDA CHOROBE WYLECZYĆ
JESLI REGULARNIE ZAJMĄĆ BĘDZIESZ
ZIOŁA Dr. BREYERA
KTÓRE STOSUJE SIĘ
W NASTĘPUJĄCYCH CHOROBY

Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena 2.50
Nr. 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.—
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtaczce	2.50
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	3.60
Nr. 6 — w niedokrwiłości i ogólnym osłabieniu	4.20
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.—
Nr. 9 — przyczyszczaające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni

„POLHERBA“ KRAKÓW Podgórze, skr. Nr. 48
Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

DOM KUPIE bez pośredników w WILNIE, gotówką wpłacając do czterdziestu tysięcy i przejmując długoterminowy dług. Zgłoszenia do redakcji „Słowa“, sub „Pilne“.

SPRZEDAJE SIĘ folwark 110 ha. z żywym i martwym inwentarzem. Informacje w Administracji „Słowa“.

PIANINO NOWE „Arnold Fibiger“ sprzedam. Handlarzom nie przychodzić; ul. Mickiewicza 15 m. 16 oglądać od 4 — 6 po poł.

PIANINO fir. zagranicznej wysokiej klasy, koncertowe, okazjone tanio do sprzedania ul. Niemiecka 19 m. 2 N. Kremer.

SPRZEDAM większą ilość siana i słomy. Zgłoszenia do „Słowa“ sub Siano-słoma.

SZOZENIĘTA setery irlandzkie, sprzedają się. Jagiellońska 8 m. 22.

Lokale

POSZUKUJE na letni pensjonat dużego domu, ewent. kilku. Miejscowość sucha, las sosnowy blisko, nad większą wodą. Wilno, Ślaska 11, Pietkiewiczowa.

MIESZKANIE 6 pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wileńska 25. Wiadomość tamże 25 — 9.

MIESZKANIE 5 pokoi z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Sierakowskiego 24 m. 2.

POKÓJ frontowy z umeblowaniem, lub bez dla urzędnika, urzędniczek, ewentualnie z utrzymaniem do wynajęcia od 15. Bernardyński zaułek 7 m. 5

POKÓJ słoneczny, ciepły, z wygodami dla urzędnika lub urzędniczek do wynajęcia. Ul. Portowa 28—2 I piętro

POKÓJ do wynajęcia, Ciepły, suchy, jasny ze wszelkimi wygodami. Obiady na życzenie. Suwalska 7/2 między 2—5

HELIOS D z i ś! Cud techniki filmowej!

Największy film romantyczno-bohaterski

WIEŻIĄ KRÓLEWSKI

(Ta'emmica Zamku Zenda).

Roland Colman, Madeleine Carrol, Mary Astor, DOUGLAS FAIRBANKS jr.
Atrakcja kolorowa i aktualności. Początek o g. 4-ej.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicza 9

Najweselsi komicy świata **PAT i PATACHON** w swej najnowszej i najsilniejszej kreacji

„DWA URWISY“

Humor. Dowcip. Piękna muzyka. Nadpr.: Aktualja.
Początki seansów: w powszednie dni 3, 5, 7 i 9; w niedziele i święta od g. 1-ej

LUX D z i ś! Bohatera Ameryki

BUFALLO BILLA

w gigantycznym filmie realizacji CECIL B. de MILLEA

„Niewyciężony Bill“ W rol. gł. Gary COOPER. Niebawła emocja. Szarża przeszło 2000 kawalerzystów. Nadpr. dodatki

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE

nowe i okazjone pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk od zł. 275.— sprzedaje na raty

H. Abelow
WILNO. Niemiecka 22. (Wejście z ulicy).

MIERNICZY, posiadający 5 lat praktyki scaleniowej, poszukuje pracy. Z. Ertel Kalwaryjska 7 m. 5.

EKONOM rolnik lat 35, 10 lat pracy ekonom, gospodarza. Sumienny, energiczny przyjmie posadę na ordynarię. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Słowa“ sub „Sumienny“.

ADMINISTRATOR domów bankowych, energiczny, sumienny, posiadający gruntowną znajomość księgowości, spraw podatkowych, sądowych, poszukuje administracji domów. Oferta: „Energiczny“.

PANIENKA z małą maturą poszukuje pracy: do dzieci w wieku szkolnym, albo do sklepu za ekspedjentkę. Wilkomińska 7 — 9.

KUCHARKA wykwalifikowana z dobrymi świadectwami szuka pracy, można też na wyjazd. Oferty do „Słowa“

POSZUKUJE posady do wszystkiego z b. dobrą gotowaniem do małej rodziny lub do Kasyna za kucharkę, w średnim wieku, samodzielna, piśmienna, samotna, posiada referencje. Św. Jacka Nr. 7 m. 1, od 1 — 4 godz.

DOZORCA z wieloletnią praktyką i wszechstronną znajomością w dziedzinie dozoru i administracji domów, sumienny i pracowity, nie pijący alkoholu, z bardzo dobrymi referencjami od poważnych osób, w celu zapewnienia egzystencji dla dwojga (szesnaściolnych) dzieci żony poszukuje pracy. Oferty do Administracji „Słowa“ sub Dozorca z rodziną.

PRACA ZAOFIAROWANA

EKONOMA samotnego tylko z dobrymi świadectwami poszukuje od pierwszego lutego. Poczta Bastuny, maj. Żyżma Łaskowicz.

OGRODNIK wykwalifikowany potrzebny do handlowego ogrodu od 1 lutego, warunki do omówienia Mostowa 9/22.

KALY SŁOJA

PROSZKI KOGUTEK

GRYPA. PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY; ZĘBÓW

OGRODNIK — samotny wszechstronnie wykwalifikowany, potrzebny od zaraz na ogród handlowy. Warunki do omówienia. Zgłoszenia do „Słowa“ pod „Ogrodnik“.

POTRZEBNA młoda zdrowa, czysta z dobrą samodzielną gotowaniem, służąca do wszystkiego. Zgłaszać się z referencjami od godz. 10—12. Jagiellońska 9 m. 12.

POTRZEBNA SŁUŻĄCA z dobrą gotowaniem do małej rodziny. Zgłaszać się ze świadectwami Mostowa 5 m. 4, codzień od 8 — 10rano.

Różne

20.000 ZŁOTYCH pożyczę względnie ulokuję — pełna gwarancja, pośredniczący wykluczeni. Proponuje kierować: Biuro Grabowskiego, Garbarska 1 pod „FF“.

POSIADAM 5—17 tys., przystąpię do założenia sklepu, czy innego, pewnego interesu, jako współnik. Oferty do admin. „Słowa“ pod Handlowiec.

OBIADY DOMOWE świeże i higieniczne, ul. Mickiewicza 15 m. 20, od ulicy Cichej 4 m. 20.

Zguby

ZGINAŁ foksterjer biały z czarnymi łatami. Odprowadzić za wynagrodzeniem Mostowa 9—18.

30 GRUDNIA zginął pies, młody wilk. Wabi się „Dżek“. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Portowy zaułek 5. Tel. 18—92.

Konto P. K. O. Nr. 80259

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szp. 'towy w tekście 40 gr. Za tekstem 30gr. Komunikaty oraz nadstawane mi limetr 50gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczeczki o 50 gr. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje astrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują